GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 19 listopada 2026 | Redaktor prowadzący **Marcin Stelmasiak** | Cena gazety **7,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 270.11369, 1

Nakład 32 tys. + **298,5 tys. prenumerat cyfrowych**



JUŻ W SPRZEDAŻY

JAKI BĘDZIE NOWY SEZON POLSKICH SKOKÓW

O CZYM MARZY WŁADIMIR SEMIRUNNIJ

WYJECHAĆ NA NARTY I KIBICOWAĆ NAJLEPSZYM

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

Spotkanie w Shenzhen

Nie będzie Jałty II

Donald Trump, Władimir Putin i Xi Jinping spotykają się dziś w Shenzhen w Chinach na pierwszym w historii trójstronnym szczycie przywódców. Dla każdego z nich cel jest w zasadzie ten sam: zrobienie wrażenia.



FOT. REUTERS/CARLOS BARRIA

• **18 listopada 2026 r. Powitanie Xi Jinpinga i Donalda Trumpa na lotnisku w Shenzhen**

Robert Stefanicki

Bezprecedensowe spotkanie przywódców Ameryki, Chin i Rosji nie jest spotkaniem równych.

Putin zajmuje miejsce obok przywódców dwóch największych gospodarek świata tylko dlatego, że jego chiński przyjaciel na to pozwala. Kompletnie ugrzązł w Ukrainie. Rosyjska gospodarka jest coraz słabsza i coraz bardziej zależy od Chin.

Trump liże rany po przegranych wyborach uzupełniających. Jest skompromitowany i bezradny wobec niemożliwej do wygrania wojny z Iranem. Waszyngtonowi brakuje też amunicji na froncie wojny handlowej z Chinami, a wygaśnięcie wyznaczonego przez Pekin terminu rozejmu (styczeń) jest bliskie.

Tymczasem Xi Jinping nie ma wielu zmartwień. Nie musi się obawiać o władzę – jest na dobrej drodze do przedłużenia jej na czwartą kadencję. Chińska gospodarka przeżywa wewnętrzne trudności, ale mimo to Chiny zyskują coraz silniejszą pozycję na arenie międzynarodowej. W szczególności kontrolują dostawy metali ziem rzadkich, od których zależą USA i ich sojusznicy.

Światu Xi pokaże się na tle dwóch przywódców uwikłanych w katastrofalne wojny, które sami wywołali, podczas gdy sam stoi na czele mocarstwa pokojowego.

Nic nie zostanie podzielone

Niektórzy zachodni komentatorzy przestrzegają przed „nową Jałtą" – konferencją z 1945 roku, podczas której przywódcy USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR podzielili Europę na bloki pod przywództwem amerykańskim i radzieckim.

Jednak w Shenzhen nic nie zostanie podzielone. Żaden z dzisiejszych trzech przywódców nie ma mocy, by wyznaczać strefy wpływów. Ich wzajemne interesy są tak skomplikowane i współzależne na wielu poziomach, że każdy potencjalny deal jawi się jako cząstkowy, tymczasowy i kruchy.

Interes Rosji jest najbardziej klarowny: chce dostać Ukrainę. Jednak Biały Dom wykluczył dwustronne spotkanie Trump – Putin i oficjalnie zapewnia, że w Shenzhen nie będą zapadać decyzje dotyczące architektury bezpieczeństwa w Europie, gdyż leży to w kompetencjach NATO i stolic europejskich.

Trump, który próbuje odbudować swój wizerunek silnego gracza w polityce zagranicznej, przedstawi sam fakt otwarcia trójstronnego kanału rozmów jako swój osobisty sukces. O konkretne osiągnięcia nie będzie łatwo. Kolejna próba wciągnięcia Chin do rozmów o kontroli i redukcji arsenałów jądrowych powinna się zakończyć tak samo jak poprzednie – fiaskiem. Pekin konsekwentnie odmawia zgody na ograniczenia, wskazując, że chińskie zapasy broni jądrowej są wielokrotnie mniejsze niż USA i Rosji.

Trump niezmiennie liczy na to, że Chiny i Rosja wywrą presję na Iran, by ten otworzył cieśninę Ormuz i porzucił swoje ambicje nuklearne. Ale ani Moskwa, ani Pekin nie mają mocy, nie mówiąc o chęci, aby zmusić rząd w Teheranie do kapitulacji.

Trump i Xi o gospodarce

Najistotniejsze dla Xi i Trumpa są wątki gospodarcze, które na pewno będą omawiane, ale już bez obecności Putina. Gdyby Chiny zgodziły się przedłużyć rozejm handlowy na dłuższy okres, zamiast odnawiać go co dwa miesiące, i zobowiązały się udostępniać amerykańskim firmom kluczowe minerały, Shenzhen zapisałoby się jako ważne miejsce na mapie światowej dyplomacji. Na razie futurystyczna sceneria tego miasta – w którym zaczął się chiński cud gospodarczy – służy Xi Jinpingowi za ilustrację triumfu Chin, które stają się pewną siebie, technologicznie innowacyjną potęgą, odgrywającą kluczową rolę w światowej gospodarce.

REKLAMA

Kraj/34460925



eprasa.pl e1ebf9816b

Małgorzata Skowrońska



Jasna Góra nie może dzielić

Zakonnicy przyznali, że spotkanie Klubów „Gazety Polskiej", skrajnie prawicowego tygodnika Tomasza Sakiewicza związanego ze środowiskiem PiS, było sprzeczne z sakralnym charakterem częstochowskiego sanktuarium i obowiązującym Kościół prawem kanonicznym. Paulini odcięli się od politycznych wypowiedzi, jakie padły 14 listopada (zaprzeczyli jednak, że Sakiewicz wygłosił homilię), i przeprosili wszystkich, którzy poczuli się polityką w Kościele dotknięci lub zranieni.

To ważne oświadczenie w kontekście tego, jak często Jasna Góra w ostatniej dekadzie sakralizowała prawicową politykę. Przypomnę tylko wystąpienia w tym miejscu byłego prezydenta Andrzeja Dudy, Jarosława Kaczyńskiego czy – w 2020 roku – ówczesnej wicepremier Jadwigi Emilewicz. Zakonnicy, którym zarzucono wtedy zgodę na polityczną agitację, wprowadzili regulamin, który miał chronić sanktuarium przed polityką. Jak widać, nieskutecznie, skoro sześć lat później polityka znowu wkroczyła na Jasną Górę.

Paulini przeprosili za wystąpienie Sakiewicza. Nie po raz pierwszy jednak częstochowskie sanktuarium stało się sceną dla polityki

Publiczne przeprosiny są ważne, ale trudno je uznać za przełom. Nie jest nim też zapowiedziane przez klasztor żądanie od organizatorów wyjaśnienia, dlaczego politykowali w miejscu świętym. O przełomie będziemy mogli mówić dopiero wtedy, gdy zakonnicy zrozumieją swoją odpowiedzialność za miejsce, którym się opiekują.

To oczywiste, że nie odpowiadają za słowa Sakiewicza, ale za brak dopilnowania własnych regulaminów zabraniających uprawiania polityki już tak. Aula o. Kordeckiego, w której naczelny „Gazety Polskiej" i TV Republika dawał upust swoim politycznym fiksacjom i spiskowym teoriom, nie jest przecież przypadkowo wynajętą salą konferencyjną. To część sanktuarium, którego autorytet Sakiewicz wykorzystał, by budować polityczny i finansowy kapitał. Każdy, kto choć przez chwilę przełączył się w TV na Republikę, zauważy od razu, że prośby o wsparcie kierowane są do tego samego elektoratu katolicko-narodowego, dla którego Jasna Góra jest ważnym symbolem polskiej religijności.

Zapowiedź żądania wyjaśnień to coś, co korporacje i instytucje w kryzysie rytualnie przywołują, gdy robi się gorąco. Nie wiemy, czy paulini ustalą, kto dopuścił do naruszenia regulaminu miejsca świętego, a także, czy katolicy poznają finał tej sprawy. Jeśli tak się nie stanie, będzie to znak, że zakonnicy nie rozumieją, jak bardzo zgodą na takie spotkania dzielą polskie społeczeństwo i jak bardzo napędzają nacjonalistyczne i ekstremistyczne postawy. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34461962

Renacie Janc

wyrazy współczucia po odejściu

Mamy

Jesteśmy
z Tobą i Twoją Rodziną

w tych trudnych chwilach

Przyjaciele z "Wyborczej"

ODESZLI.pl
STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI
Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Kraków
Nieśli pomoc



FOT. KLAUDIA RADECKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

18 listopada br., Urząd Miasta Krakowa. Uroczystość odznaczenia przez prezydenta Krakowa Łukasza Gibałę osób, które niosły pomoc poszkodowanym w strzelaninie z 7 listopada.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

55

MLN ZŁ
Tyle – a dokładnie 54 mln 728 tys. zł – na mocy decyzji UOKiK ma zapłacić Allegro za niewywiązanie się z obietnic sadzenia drzew. Były elementem kampanii promującej usługi firmy
▶ next.gazeta.pl



Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl
Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Mary Peltola
Tubylcza Amerykanka senatorem z Alaski

Kiedy się okazało, że Mary Peltola zgromadziła ponad 50 proc. głosów w wyborach do Senatu, stała się rzecz historyczna.

Demokraci zyskali kolejny fotel w wyższej izbie amerykańskiego parlamentu, powiększając ostatecznie przewagę nad Republikanami do 56 wobec 44 – ostatni porównywalny wynik osiągnęli w 1958 roku. Jednak znaczenie ogłoszonego wyniku wybiega daleko poza sukces partyjny. Po raz pierwszy w historii Alaska, stan z najwyższym odsetkiem rdzennych Amerykanów (ok. 15 proc.), będzie reprezentowany w Senacie przez jednego z nich.

Jest to wreszcie historyczny wynik, jeśli chodzi o tubylcze kobiety. Peltola, przedstawicielka liczącego 35 tys. osób ludu Yu'pik (spokrewnionego z rosyjskimi Yupikami z Syberii), razem z Peggy Flanagan, należącą do grupy Odżibuejów z White Earth w Minnesocie, są pierwszymi tubylczymi Amerykankami w historii amerykańskiego Senatu.

O sukcesie Flanagan wiadomo było już 4 listopada – to, że zwycięstwo Poltoli zostało potwierdzone znacznie później, wynika z wielkości terytorium Alaski i z dłuższego okresu przewidzianego na dostarczenie kart do głosowania z najdalszych zakątków stanu. Wyniki poznalibyśmy jeszcze później, gdyby doszło do drugiego etapu liczenia głosów: na Alasce obowiązuje system głosowania preferencyjnego, zgodnie z którym wyborcy wskazują także, na kogo zagłosowaliby w drugiej, trzeciej czy czwartej kolejności. Te wskazówki bierze się pod uwagę, kiedy żaden z dwóch kandydatów z największą liczbą głosów nie dostaje 50 proc. Peltola uzyskała ponad 51 proc.

„W trakcie tej kampanii rozmawiałem ze starszymi osobami, któ-



FOT. REUTERS / KERRY TASKER

re płakały nad pustymi regałami na ryby, z rodzinami, które mają trudności ze znalezieniem przystępnego mieszkania, oraz z rodzicami na Alasce, którzy stoją przed niemożliwym wyborem – ogrzewać dom czy postawić jedzenie na stole" – takie oświadczenie przekazała mediom Peltola po ogłoszeniu zwycięstwa. „Dziś robimy ogromny krok naprzód w rozwiązywaniu tych problemów. Na każdym kroku będę kierować się tym, co macie do powiedzenia. Musimy walczyć z korupcją i chciwością korporacji. Musimy obniżyć ceny. Musimy zmniejszyć koszty paliwa i budować nowe domy. I musimy zadbać o to, by mieszkańcy Alaski mieli wreszcie wsparcie ze strony waszych wybranych senatorów".

Peltola urodziła się w Anchorage i dorastała, łowiąc ryby z rodziną wzdłuż rzeki Kuskokwim na południowym zachodzie Alaski. W wieku 14 lat była kapitanem własnej łodzi. Podczas studiów pracowała jako technik ds. śledzi i łososia w Alaskańskim Departamencie Ryb i Zwierząt. Do polityki weszła w 1996 roku. W 2022 r. wygrała w wyborach do Izby Reprezentantów. ●
Bartosz Hlebowicz

eprasa.pl e1ebf9816b

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



SZCZEPAN TWARDOCH: Jaka jest nowa powieść laureata Nike?

O czym pisze **OLGA TOKARCZUK** w „Świata jest za dużo”? Inga Iwasiów o nowej powieści noblistki i „pisaniu o ziemioodzyskaniu”

JAROSŁAW KURSKI: Jak pisałem książkę z Michnikiem?

Co nowego napisali John Irving, Margaret Atwood, Julian Barnes, George Saunders czy Douglas Stuart. Kto zachwyca, a kto rozczarował?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, targi, festiwale książkowe oraz przegląd jesiennych nowości

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl e1ebf9816b

Geopolityka

Jeśli nie zaproszono cię do stołu, ustaw swój własny



– Europejczycy powinni zadać sobie pytanie, jak wywierać presję na Rosję i jak stawić opór tym, którzy chcą dyktować nam warunki pokoju – mówi „Wyborczej" Nico Lange.

ROZMOWA Z
NICO LANGEM
niemieckim analitykiem
ds. bezpieczeństwa

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: USA, Ukraina i Rosja rozpoczęły w Abu Zabi negocjacje w sprawie pokoju.
NICO LANGE: Obserwuję, że narodziło się znowu oczekiwanie, iż po tych rozmowach nadejdzie coś dużego. Pojawił się np. temat gwarancji trwałego pokoju w Europie. Jednak doświadczenia dyplomatów wskazują, że w najlepszym wypadku będzie to robienie małych kroków.

Jeśli w Abu Zabi udałoby się konstruktywnie porozmawiać o wstrzymaniu ataków na infrastrukturę energetyczną albo o zawieszeniu broni na Morzu Czarnym, a następnie udałoby się uzgodnić utworzenie grup roboczych i wysłać w świat komunikat: „Pracujemy nad tymi kwestiami, spotkamy się ponownie", to byłoby to dyplomatycznym sukcesem. Już udało się zresztą uzgodnić wielką wymianę jeńców.

Jednak w konfrontacji z oczekiwaniami wielu będzie tym rozczarowanych. Bo spektakularnego rozwiązania w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie nie ma i na razie nie będzie.

Stanowiska stron negocjacji są skrajnie rozbieżne. A po stronie rosyjskiej nie widać żadnej gotowości do odejścia od maksymalnych żądań, które Kreml przedstawił przecież jeszcze w listopadzie 2021 r. [Moskwa domagała się wycofania NATO z Europy Środkowej i oddania Rosji kontroli nad Ukrainą].

Dlatego uważam, że skupienie się na pomniejszych kwestiach – rozejmie energetycznym, Morzu Czarnym, wymianie jeńców – przyniesie lepsze rezultaty niż wiekopomne deklaracje o całościowym rozwiązywaniu kwestii bezpieczeństwa Europy. Obawiam się, że dopóki Putin rządzi Rosją, tego tematu w ogóle nie da się ruszyć.

Jeśli nie w Abu Zabi, to może w Shenzhen, na spotkaniu Putina z prezydentem USA Donaldem Trumpem i przywódcą Chin Xi Jinpingiem?
– Putin na pewno o takiej formule marzy. W tym roku odbyły się jednak dwa spotkania Xi i Trumpa, mogę sobie wyobrazić, że dojdzie do kolejnego. Uważam jednak za mało prawdopodobne, by Xi postrzegał Putina jako równego sobie partnera, i zdecydował się na szczyt trójstronny.

Nadszedł czas, byśmy to my, Europejczycy, poczuli się bardziej pewni siebie. Bo przecież sam fakt, że ktoś gdzieś spotyka się i rozmawia o Europie, nie oznacza przecież, że mamy się temu podporządkowywać. Europejczycy muszą jasno zakomunikować światu, że decydujemy sami o sobie.

Jak na razie Europejczyków nie było przy stole...
– Mój ojciec mawiał, że jeśli nie zaproszono cię do stołu, ustaw swój własny stół i jedz przy nim. W związku z tym Europejczycy powinni zadać sobie pytanie, jak wywierać presję na Rosję i jak stawić opór tym, którzy chcą dyktować nam warunki pokoju. Wpraszanie się na rozmowy jest poniżej naszej godności. A poza tym niepotrzebne.

Bo mówiąc szczerze, podczas rozmów w Abu Zabi chodziło przede wszystkim o prezydenta USA Donalda Trumpa i interesy jego rodziny. Czyli jak zarobić w Rosji miliardy i sprawić, by Ukraińcy i Europejczycy w tym nie przeszkadzali.

To, że nas tam nie ma, nie jest problemem.



Nico Lange

• niemiecki analityk ds. bezpieczeństwa związany z Monachijską Konferencją Bezpieczeństwa, były polityk CDU.

FOT. NUR ARSLAN/ ANADOLU VIA GETTY IMAGES

I to wcale nie oznacza, że Europa dała się wykluczyć z rozmów o pokoju w Ukrainie. Uczestniczy w nich w różnych miejscach, jest na spotkaniach, na których są też wysłannicy Trumpa: Steve Witkoff i Jared Kushner.

Kolejna runda rozmów odbędzie się pod koniec listopada. Amerykanie chcą doprosić Europejczyków, Rosjanie stawiają warunki. Pytanie, czy Europejczycy są gotowi, by brać udział w takich rozmowach. W sprawach polityki zagranicznej decyzje we wspólnocie podejmuje się przecież jednomyślnie.
– To jest nasza słabość. Nie znamy nawet stanowiska Unii Europejskiej w sprawie rozwiązań, które miałyby przynieść Ukrainie pokój. Co Europejczycy są gotowi zrobić, by zmusić Putina do zawieszenia broni? I co zrobią, jeśli Putin mimo to na zawieszenie broni się nie zgodzi?

Inne ważne pytanie brzmi: czy mamy wizję tego, jak Europa powinna wyglądać w przyszłości? I czy jest gotowa o tę wizję walczyć? Jeśli nie będziemy mieli na te pytania odpowiedzi, nie będziemy traktowani poważnie. Zwłaszcza że jesteśmy po ostrej dyskusji co do tego, kto powinien brać udział w tych rozmowach [ustalono, że będą to: Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy i Polska].

Bo jeśli w końcu usiądziemy przy stole bez własnego stanowiska, to prędzej czy później dostaniemy od Rosjan zadania domowe do odrobienia. Prawda o dyskusji na temat rzekomego nowego europejskiego porządku bezpieczeństwa jest taka, że jest to rosyjska koncepcja.

To Rosja chce narzucić nam nowy porządek, który nazywa „pokojowym". Niestety, amerykańscy negocjatorzy się na to zgodzili. A my wcale nie potrzebujemy nowej europejskiej architektury bezpieczeństwa. Potrzebujemy Rosji, która zachowuje się jak normalne państwo i przestrzega zasad europejskiego porządku prawnego.

Nie ma pan wrażenia, że Trump spieszy się teraz z tymi negocjacjami, aby zakończyć je do stycznia, zanim zbierze się Kongres w nowym składzie, z demokratyczną większością w obydwu izbach?
– Owszem, można odnieść wrażenie, że Trump, jego rodzina i przyjaciele śpieszą się, by zabezpieczyć te miliardowe interesy. A specjalny wysłannik Putina Kirył Dimitriew nieustannie przedstawia nowe pomysły na zbicie ogromnej fortuny na inwestycjach w Rosji, ciągle opowiada o wielkich projektach. Trudno znaleźć kogokolwiek, kto ostatnio chwaliłby się wielkimi sukcesami, jeśli chodzi o inwestowanie w Rosji.

Ale Trump i jego ludzie faktycznie wydają się wierzyć, że tam można zarobić miliardy. Czas ma znaczenie, ponieważ Kongres w nowym składzie, choć nie będzie mógł kształtować polityki zagranicznej prezydenta, to mógłby jednak w wielu kwestiach Trumpa blokować lub chociaż ograniczać.

Co w nowym roku może się zmienić w polityce USA wobec UE i Ukrainy?
– Jeśli chodzi o Europę, wynik wyborów jest dobrą wiadomością. Sugerowane wcześniej wycofanie wojsk z Europy wiązałoby się z kosztami, a to mogłoby zostać zablokowane przez Kongres. Widzieliśmy to zresztą po wyborach uzupełniających w 2018 r. Wówczas Trump również chciał redukować liczbę żołnierzy w Europie, ale Kongres, ze względu na znaczne inwestycje w bazy w Niemczech oraz ze względu na znaczne koszty, które wygenerowałoby wycofanie wojsk, zablokował całą sprawę.

eprasa.pl e1ebf9816b

Geopolityka

Jeśli chodzi o Ukrainę i Rosję, to widać, że z wynegocjowanych dostaw rosyjskiego diesla i ominięcia amerykańskich sankcji nic nie będzie. Tankowce z rosyjskim paliwem nie dotarły do amerykańskich portów. Od stycznia Trump nie będzie mógł już podejmować takich decyzji w sprawie sankcji, bo zablokują je Demokraci, którzy mają większość w obydwu izbach. Ale przecież Kongres nie będzie w stanie zmusić Trumpa do wysyłania Ukrainie pomocy. Jeśli nie będzie chciał wspierać Kijowa, to wsparcia nie będzie. Choć może Kongresowi uda się prezydenta jakoś przechytrzyć.

Trwa piąty rok wojny. W jakim stanie znajduje się teraz Ukraina?

– Mamy dobre i złe wiadomości. Pozytywne jest to, że Ukraina utrzymuje linię frontu i nawet odzyskuje niektóre tereny, a Rosja ponosi niezwykle wysokie straty. Ukraińskie dalekosiężne ataki na terytorium Rosji, na rafinerie i porty, przynoszą efekty, rosyjska gospodarka słabnie. Skuteczność tych uderzeń to zresztą jeden z powodów, dla których w ogóle rozpoczęły się rozmowy w Abu Zabi.

Ale z drugiej strony Ukrainę czeka ciężka zima. Między innymi dlatego, że ruch kolejowy nie funkcjonuje już tak jak wcześniej. Rosjanie zniszczyli aż 30 proc. ukraińskich lokomotyw. Do tego w dużych miastach dochodzą bardzo poważne problemy z zaopatrzeniem w energię i zaopatrzeniem w wodę. A to oczywiście przekłada się na sytuację w kraju.

Wiele osób już przenosi się na zachód Ukrainy, wiele osób opuszcza kraj na kilka miesięcy. Ukraiński budżet pęka w szwach. Bardzo ważne przedsiębiorstwa z sektora przemysłu stalowego, ale też rolnictwo, które dotychczas eksportowały swoje towary przez Morze Czarne, z powodu ataków na statki nie mogą już tego robić. Firmy nie zarabiają, państwo traci dochody z podatków, dziura budżetowa staje się coraz większa. A ponieważ przedsiębiorstwa mają mniej pieniędzy, będą musiały zwalniać pracowników. Wiele już to robi. Tu pogorszenie sytuacji jest widoczne.

Czyli czeka nas zimą kolejna fala uchodźców...

– Ona już nadeszła w zeszłym roku. W tym może być większa. I nie chodzi tylko o to, że w niektórych miastach życie zimą, wobec ataków na elektrociepłownie, stanie się bardzo trudne, wręcz niemożliwe. Jeśli zwolnienia w przemyśle i rolnictwie będą trwały dalej, ludzie po prostu nie będą już w stanie płacić rachunków. Nie będą mieli wyboru – by przetrwać, będą musieli wyjechać.

Ukraina tę presję wytrzyma?

– Skoro sytuacja gospodarcza jest trudna, to potrzeba pieniędzy, by ją ustabilizować. Unia ma jednak udzielić kolejnych kredytów i będzie zwiększać pomoc finansową. Sytuację pogarszają problemy na rynku pracy i zmniejszone wpływy do budżetu.

Ale w Ukrainie nie jest rozważany żaden scenariusz, w którym państwo zdecydowałoby się Rosji poddać.

Nikt nie mówi, że teraz trzeba jednak być z Rosją, dawać się jej represjonować, porywać, torturować. By tego uniknąć, Ukraińcy są gotowi na gigantyczne wyrzeczenia.

Ukraina nadal walczy w skrajnie trudnych frontowych warunkach, choć sytuacja gospodarcza w najbliższych miesiącach będzie największym problemem kraju.

Sytuacja się odwraca. Teraz Ukraina potrzebuje więcej pieniędzy niż amunicji i broni.

– Broń i amunicję w dużej mierze Ukraina produkuje już sobie sama albo w ramach partnerstw z innymi krajami. Państwa UE pomagają również bezpośrednio, inwestując w ukraiński przemysł. Ukraiński deficyt budżetowy obecnie wynosi 70 miliardów euro. Jeśli sytuacja będzie się pogarszać, to za miesiąc będzie już 80 miliardów i tak dalej. Ukraina jednak nie osiągnęła dna. Dlatego tak ważne jest, by w Abu Zabi rozmawiać o praktycznych kwestiach, takich jak bezpieczeństwo żeglugi przez Morze Czarne. To w tej chwili najbardziej istotna sprawa.

Jeszcze dwa lata temu mawiano, że Rosji nie da się pokonać, że jest wielka i ma jak rekompensować starty na froncie. A dziś?

Podczas rozmów w Abu Zabi chodziło przede wszystkim o prezydenta USA Donalda Trumpa i interesy jego rodziny. Czyli jak zarobić w Rosji miliardy i sprawić, by Ukraińcy i Europejczycy w tym nie przeszkadzali

◀ 15 listopada 2026 roku. Francuski żołnierz podczas ćwiczeń wojskowych „Koalicja 26.2" w Nowej Dębie. W manewrach biorą udział oddziały z 11 państw, które ćwiczą wraz z Wielonarodowymi Siłami dla Ukrainy (Multinational Force Ukraine). Formacja ta, utworzona przez „Koalicję chętnych", ma na celu wsparcie Ukrainy po ewentualnym zawieszeniu broni FOT. REUTERS/KACPER PEMPEL

– W ostatnim czasie Rosja traci więcej żołnierzy, niż udaje jej się zrekrutować. To nie jest sytuacja, na którą Rosja może w dłuższej perspektywie przymykać oczy. Wojna dociera również do Moskwy i Sankt Petersburga, co też wpływa na gotowość do rozmów po rosyjskiej stronie. Tak jak problemy finansowe, które też są poważne. Tyle że jednocześnie Trump tak ochoczo wyciąga do Rosji rękę i np. negocjuje z nią dostawy diesla...

Uważam, że wobec Rosji powinna być stosowana finansowa presja. Putin ma problem ze spięciem budżetu, nie ma już pieniędzy na rekrutację nowych żołnierzy. Jednocześnie w Rosji słychać głosy, także z wewnętrznych kręgów władzy, które twierdzą, że Putin jest całkowicie oderwany od rzeczywistości. Że na punkcie podporządkowania sobie Ukrainy ma obsesję. I dlatego godzi się ponosić tak horrendalne koszty. To postępowanie niszczy Rosję od środka.

Ale mimo braku postępów na froncie Rosja bombarduje ukraińskie miasta. A Ukraina nie jest w stanie ich skutecznie bronić.

– Jeśli chodzi o ataki rosyjskimi dronami odrzutowymi typu Geran-5 i Geran-4, skuteczność obrony przeciwlotniczej powinna się poprawić dzięki wprowadzeniu nowych technologii. I choć nie sądzę, by do przełomu miało dojść w ciągu najbliższych tygodni, to chyba już coś się w tej sprawie zmienia, bo liczba dziennych nalotów spadła z 18 do 15. Zwalczanie pocisków balistycznych typu Iskander jest o wiele trudniejsze. Tu potrzebne są pociski kierowane. A tych jest za mało. To smutna diagnoza: Ukraina pozostanie przez dłuższy czas pod takim ostrzałem.

Skalę problemu obrazują zbrojeniowe statystyki. Rosja produkuje 1,1 tys. pocisków balistycznych rocznie, a produkcja pocisków PAC-3, czyli naprowadzanych pocisków antybalistycznych dla systemu Patriot, wynosi 620 sztuk rocznie. Kraje, które mają zapasy PAC-3 – Niemcy czy Polska, nie są w stanie przekazać Ukrainie więcej rakiet, bo same potrzebują ich do obrony swojego terytorium.

Z wojskowego punktu widzenia sensowne byłoby oczywiście zadbanie o to, by Rosja produkowała jak najmniej pocisków balistycznych. Ukraina powinna atakować fabryki rakiet, przerywać łańcuchy dostaw, niszczyć zapasy paliwa stałego do pocisków i podzespołów elektronicznych. To jedyne rozwiązanie, które obecnie wchodzi w grę. Działa też inicjatywa antybalistyczna powołana przez Ukrainę i kraje Unii. Ale nie ma realnej perspektywy, że efekty w postaci działającego systemu pojawią się w najbliższym czasie. Trzeba czekać co najmniej do końca przyszłego roku.

Pojawia się coraz więcej sygnałów, że Rosjanie przygotowują wielką prowokację na terytorium NATO, by sprawdzić czy artykuł 5. jeszcze obowiązuje. Mamy powód do obaw?

– Spekulowanie, co dzieje się w głowie Putina, zgadywanie kolejnych posunięć Rosjan nie za wiele nam pomaga. Zamiast tego Rosję należy w zdecydowany sposób odstraszać. Z tym Europejczycy mają największy problem. Gdy wyznaczamy Rosji granicę, nie jesteśmy wystarczająco przekonywający. Chociaż teraz to się zmienia. Ćwiczenia wojskowe w pobliżu Królewca były mocnym sygnałem. Ale skuteczne odstraszanie nie może być jednorazowe. Potrzebne będą kolejne ćwiczenia. Musimy nieustannie pokazywać Rosji: nie zadzierajcie z nami, bo was to bardzo zaboli

A gdyby Putin jednak postanowił sprawdzić gdzieś na wschodniej flance NATO, czy artykuł 5. traktatu waszyngtońskiego jeszcze obowiązuje?

– Wtedy poniesie konsekwencje. Przegra. Bo będzie miał przeciwko sobie siły całego Sojuszu. Tego jestem pewien. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34461089

KOLEJ na KOLEJ

WIELKI TEST WIEDZY O KOLEI

SPRAWDŹ SIĘ I WYGRAJ NAWET 2 TYS. ZŁ!



28 listopada 2026, godz. 11
SGH, Warszawa

Zapisy: Wyborcza.pl/testkolej

ORGANIZATOR
wyborcza.pl wyborcza.biz

REKLAMA
PARTNER GŁÓWNY
PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

PATRONAT HONOROWY
Minister Infrastruktury

Patronat Honorowy JM Rektora
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

Nawrocki prezentuje patriot

Bonapartystyczna poza Nawrockiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza była bardzo niepokojąca. Jakby prezydent zamierzał planować działania, które wymagałyby zadeklarowania się generalicji – będą słuchali prezydenta czy rządu?



• **Prezydent Karol Nawrocki podczas uroczystej odprawy wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Warszawa, 11 listopada 2026 r.**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
PROF. TOMASZEM NAŁĘCZEM
historykiem i politykiem

AGNIESZKA KUBLIK: Panie profesorze, jak pan ocenia, Karol Nawrocki przez ostatni rok umocnił się jako prezydent obozu narodowego?
PROF. TOMASZ NAŁĘCZ: Umocnił. Przed rokiem, analizując zachowanie prezydenta po kilku miesiącach prezydentury, jego wystąpienie z okazji Święta Niepodległości a potem udział w Marszu Niepodległości, prognozowałem, że Nawrocki nie będzie wykonywał roli prezydenta Rzeczypospolitej, czyli polityka stojącego ponad politycznym podziałem, chociaż wybranego przez polityczną większość, to jednak reprezentującego całe społeczeństwo z jego polityczną różnorodnością.

Dziś to już jasne, że główną aspiracją prezydenta i jego silną ambicją jest bycie liderem prawicy.

Rok, który upłynął od naszej rozmowy, utwierdza mnie w przekonaniu, że to jest zamierzenie Karola Nawrockiego, coraz bardziej stanowczo i coraz bardziej brutalnie realizowane. I prezydent jest w tym skuteczny. Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że to Nawrocki jest liderem polskiej prawicy, a Jarosław Kaczyński już się pogodził z tym, że jest tylko jednym z prezydenckich lenników.

Czyżby się pogodził? Dopiero co nawoływał trzy Konfederacje do budowania jednej listy w wyborach do Sejmu. Kaczyński chce ten obóz zjednoczyć przed wyborami.
– Pani redaktor, Jarosław Kaczyński jest zbyt doświadczoną osobą, żeby wiedzieć, że jeśli może dojść do współdziałania całej polskiej prawicy, to nie pod jego przywództwem. Liderzy prawicy Mentzen, Bosak, Braun oraz Morawiecki, nie uczynią się lennikami PiS-u. Mogą współdziałać z prezesem Kaczyńskim, ale tylko pod przywództwem Nawrockiego.

Celem prezesa Kaczyńskiego jest skonfederowanie całej prawicy, jednak jej regimentarzem będzie Karol Nawrocki. Kaczyński zdaje sobie sprawę, że role są już rozdane. Więc jeśli apeluje o jedność i zgłasza gotowość do współpracy na prawicy, to godzi się też na zwierzchnictwo prezydenta.

Panie profesorze, pan mówi „prawica", a może „narodowcy", „nacjonaliści"?
– Przed rokiem postawiłem hipotezę, że klejem polskiej prawicy, którym się Nawrocki posłuży, będzie nacjonalizm. I tak się stało.

Żeby to wyjaśnić, przypomnę, że przed rokiem sensacją były zwierzenia prezydenta Nawrockiego, iż wieczorami w Belwederze rozmawia z duchem marszałka Piłsudskiego, a wtedy para prezydencka jeszcze mieszkała w Belwederze.

Jako historyk i biograf Piłsudskiego, wykpiłem te bajdurzenia prezydenta, bo Nawrocki już wtedy nie krył swoich radykalnie endeckich poglądów, wręcz nacjonalistycznych. Ze swoimi poglądami najbliższej mu do radykalnych ruchów narodowych z lat 30. ubiegłego wieku, które emancypowały się spod kurateli Romana Dmowskiego, gdyż on był już wtedy za łagodny dla tych radykałów.

Chodzi o takie organizacje, jak Młodzież Wszechpolska i ONR, które na polecenie Józefa Piłsudskiego zdelegalizowano jako szkodzące Polsce.

Tak więc opowiadania człowieka o takich poglądach, że on sobie rozmawia z Piłsudskim, u historyka wywołują tylko pobłażliwy uśmiech. Ostatni rok prezydentury Nawrockiego pokazuje, że on konsekwentnie działa zgodnie z radykalnie narodowym poglądem.

Mówię to z pewnymi oporami, bo o prezydencie naszego kraju nie powinno się wypowiadać zbyt mocnymi słowami. Ale to nie moja wina, że Karol Nawrocki ma takie poglądy.

Proszę zwrócić uwagę, z jaką ochotą Nawrocki chodzi na Marsz Niepodległości. Nie żeby się identyfikować z tysiącami ludzi, którzy przychodzą, aby cieszyć się niepodległością, bo nie mają innej oferty w Warszawie, ale po to, aby pokazać, że się identyfikuje z hasłami, które są manifestem nacjonalizmu.

Klucz do rozumienia tych haseł polega na tym, jak się rozumie słowo „naród".

Do którego Nawrocki uwielbia się odwoływać, niedawno mówił, że wręcz „ma obowiązek narzucać wolę Narodu tym, którzy nie czują się wobec Polek i Polaków szczególnie zobowiązani".
– W Polsce, zwłaszcza w okresie międzywojennym, kiedy Polska była państwem wielonarodowym, słowo „naród" funkcjonowało w dwóch znaczeniach. Dziś też.

Naród jako wszyscy obywatele państwa, oraz naród polski jako wspólnota na fundamencie podobieństwa etnicznego, społeczności mówiącej tym samym polskim językiem, głęboko osadzonej w polskiej kulturze, wyznającej religię rzymskokatolicką. Czyli tak, jak naród polski zdefiniował Roman Dmowski w swojej biblii polskiego nacjonalizmu, czyli w „Myślach nowoczesnego Polaka", pochodzących z początku XX wieku.

Nie mam najmniejszej wątpliwości, że jak prezydent mówi „naród polski", to myśli jak Dmowski, nie zaliczając do niego obywateli polskich innej narodowości. Dlatego chodzi na marsze narodowców, bo oni właśnie tak wspólnotę narodową identyfikują. Przed rokiem hasło Marszu Niepodległości brzmiało „Jeden naród, silna Polska", czyli naród rozumiany etnicznie. W tym roku narodowcy maszerowali pod hasłem „Polak w Polsce gospodarzem".

Wydawałoby się, że to oczywista rzecz – mamy demokrację, każdy obywatel ma jeden głos, wszyscy jesteśmy współgospodarzami. Ale jak się to hasło „poskrobie", to widać, że tu Polak rozumiany jest etnicznie.

Mieliśmy histerię PiS-u w Sejmie, jak to możliwe, że polskim wiceministrem jest osoba, która nie wypiera się swoich ukraińskich korzeni? A przecież chodziło o człowieka z pięknymi tradycjami gorącego polskiego patriotyzmu, wywodzącą się z rodziny na Kresach. Gdzie jedni się deklarowali jako patrioci ukraińscy, a drudzy jako polscy patrioci.

Dorota Gawryluk pytała wtedy w Polsacie: „Dlaczego ktoś pochodzenia ukraińskiego i reprezentujący ukraińskie interesy jest w polskim rządzie?". Chodziło jej o Andrzeja Szeptyckiego, wiceministra nauki. W czerwcu złożyłam do KRRiT skargę. Do dziś nie ma reakcji.
– A jaka może być reakcja powołanej przez PiS KRRiT w sytuacji tak oczywistej?

Wracając do prezydenta, to już mamy pewność, że jego patriotyzm jest budowany na fundamencie endeckim, czyli nacjonalistycznym. To jest niesłychanie niebezpieczne! Bo to patriotyzm wykluczający, a z mocy konstytucji prezydent powinien być elementem łączącym, a nie wykluczającym.

Przed rokiem Nawrocki maszerował pod hasłem polexitu. Teraz Kaczyński zapowiada szantażowanie Unii Europejskiej polexitem i bardzo zbliża się do Grzegorza Brauna, wielkiego krytyka UE. Nawrocki będzie chciał nas wyprowadzić z Unii?
– Dotykamy tutaj międzynarodowego aspektu prezydentury. Chcę zwrócić uwagę na fragment wystąpienia prezydenta przed Grobem Nieznanego Żołnierza z 11 listopada, fragment niedoceniony, niezauważony, który jak najbardziej dotyczy kwestii, o która pani pyta.

Otóż prezydent swoją wrogość do Unii Europejskiej przesłonił historycznym kamuflażem, na dodatek fałszującym prawdę historyczną. Przytoczę jego słowa: „Naród, który nie słuchał podszeptów bolszewickiej rewolucji ze Wschodu, bo wiedział, że to nie jest marsz ludowej rewolucji, tylko śmierć, okrucieństwo i zezwierzęcenie Sowietów. Ten sam naród rozumiał, że prawdziwa niepodległość wymaga od niego tego, żeby nie uczestniczyć w projektach Mitteleuropy z Zachodu i z Berlina, bo chciał niepodległości prawdziwej, suwerenności prawdziwej i odpowiedzialności narodu za Rzeczpospolitą".

Zacytuję: „Wiem, jak bardzo się staracie [pracownicy Krajowej Administracji Skarbowej], i wiem – uśmiechając się do pana ministra Domańskiego – że wasza ciężka praca nie ma nic wspólnego z niechlubnymi decyzjami, fatalną sytuacją polskich finansów publicznych i pracą ministra Domańskiego. Chciałem więc panom podziękować i pogratulować, a pana ministra Domańskiego prosić o lepszą pracę dla Rzeczypospolitej Polskiej"
– To było wręcz niesmaczne. Grób Nieznanego Żołnierza, odświętna atmosfera i nagle takie podwórkowe zachowania. Nie mówiąc już o nadużyciu konstytucyjnym. Prezydent nie jest zwierzchnikiem rządu i nie dysponuje żadnym władztwem nad ministrami. Nie może więc ich ani nagradzać, ani ganić.

Natomiast jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne, to bardzo groźny był inny fragment, wychwycony przez komentatorów, ale moim zdaniem nie dość stanowczo.

Nawrocki mówił tak: „Polscy generałowie i polscy oficerowie odpowiadają tylko przed Rzeczpospolitą i przed właścicielem Rzeczy Wspólnej, czyli suwerenem, narodem Rzeczypospolitej Polskiej. Proszę was o odpowiedzialność wobec narodu i Polski, żądam jej od panów generałów i z głębi serca oczekuję. Panowie generałowie, oficerowie i żołnierze, chcę też, żebyście mieli głębokie przekonanie, że za ciągłość państwa polskiego, za trwanie narodu polskiego odpowiada prezydent Polski, Zwierzchnik Sił Zbrojnych z generałami Wojska Polskiego i z polskim narodem. Proszę, żebyście każdego dnia, podejmując trudne decyzje, mieli to w głębi serca".

Jak pan to odczytuje?
– Że za ciągłość państwa polskiego, za trwanie narodu odpowiada prezydent jako zwierzchnik sił zbrojnych oraz generałowie. I jednoznacznie płynący stąd wniosek, że nic rządowi do tego. To jest absolutna uzurpacja konstytucyjna. Owszem, za trwanie narodu, za ciągłość państwa odpowiada prezydent, ale w tym samym stopniu też rząd. I nie ma prezydent żadnego władztwa nad generałami, bo w czasach pokoju swoje zwierzchnictwo nad armią realizuje za pomocą rządu, a konkretnie ministra obrony narodowej.

Ta bonapartystyczna poza Nawrockiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza była bar-

eprasa.pl e1ebf9816b

yzm wykluczający

dzo niepokojąca. Tak jakby prezydent zamierzał planować jakieś działania, które wymagałyby zadeklarowania się generalicji – czy będą słuchali prezydenta czy rządu?

Nie daj Boże, żebyśmy dożyli kiedyś sytuacji, w której generałowie czy Wojsko Polskie będzie stało przed dylematem, kogo słuchać – prezydenta czy rządu.

Nawrocki coś sugeruje, że wykorzysta wojsko w bitwie o sąd konstytucyjny?

– Mówimy o słowach prezydenta, które padły 11 listopada, podczas wielkiego polskiego święta. Jeśli prezydent wówczas wygłasza taki apel, to następnego dnia powinien położyć na stół twarde dowody, że dysponuje informacjami o jakichś antykonstytucyjnych działaniach rządu. Tymczasem nic takiego nie miało miejsca.

Jeśli prezydent myślał, że spór o Trybunał Konstytucyjny jest tego rodzaju sytuacją, to znajduje się w ogromnym błędzie. To on nie odbiera ślubowania od legalnie wybranych przez Sejm sędziów Trybunału Konstytucyjnego, tym samym uzurpując sobie prawo do uczestniczenia w wyborze sędziów TK.

Prezydent nie chce odebrać od nich ślubowania, bo obawia się zachowania sędziów, którzy nie zostali wybrani przez PiS.

Ich krytycznego stosunku wobec działań w Trybunale sędziów wybranych w poprzednich kadencjach Sejmu. A przecież regułą naszego ładu konstytucyjnego jest to, że jedynym gospodarzem w TK są sędziowie Trybunału Konstytucyjnego.

Nawrocki to zatem prezydent częściowy i całkowity uzurpator.

– Tak mocno bym nie powiedział, że to uzurpator, bo jednej rzeczy nie możemy prezydentowi odmówić – ma mandat od społeczeństwa.

Nie mówię, iż uzurpuje, że jest prezydentem, ale że jako prezydent stale sobie coś uzurpuje.

– Prezydent nie jest jedyną osobą, która ma mandat od narodu, czyli pochodzi z wolnych, demokratycznych wyborów. Dokładnie taki sam mandat ma rząd. Przypominam, że frekwencja w wyborach parlamentarnych – 74,4 proc. – była wyższa niż w prezydenckich – 67,3 proc. W 2023 r. na Koalicję 15 X głosowało 11,5 mln Polaków, a na Nawrockiego – 10,6 mln.



Prezydent chce jawnie patronować nacjonalistycznej liście wyborczej, na razie do Senatu, a kto wie, czy i nie do Sejmu? Co jest jawnym podeptaniem zapisanej w konstytucji apolityczności prezydenta

PROF. TOMASZ NAŁĘCZ

Więc nie kwestionuję mandatu prezydenta, ale stawiam mu zarzut, że kwestionuje mandat rządu. Zgadzam się z Panią, że prezydent uzurpuje sobie władztwo, którego nie ma, czy to w przypadku wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego, czy prowadzenia polityki zagranicznej, wybierając sobie ambasadorów.

Prezydent chce jawnie patronować nacjonalistycznej liście wyborczej, na razie do Senatu, a kto wie, czy i nie do Sejmu? Co jest jawnym podeptaniem zapisanej w konstytucji apolityczności prezydenta.

Prezydent wygrał wybory, ale już teraz wiemy, że wyborców wprowadzał w błąd. Bo jako student dorabiał sprowadzając prostytutki gościom w sopockim Grand Hotelu. Z zeznań świadków składanych w sądzie pod przysięgą podczas procesu, jaki Nawrocki wytoczył Onetowi, wiemy już to była prawda.

– Ja bym nie demonizował procesu z Onetem. Bo jeśli ktoś w kampanii prezydenckiej wsłuchiwał się w argumentację obydwu stron, to złudzeń na temat rzeczywistego postępowania Karola Nawrockiego nie miał. Chyba że patrzył na Nawrockiego przez różowe okulary i gotów był mu wszystko darować, byleby tylko Trzaskowski nie został wybrany prezydentem.

Spora część Polaków wybrała Nawrockiego właśnie dlatego, że on tak, a nie inaczej się zachowywał. Dla nich to był twardy chłop: jak trzeba to potrafi dołożyć, nie będzie się cofał. Nawrocki wygrał, bo sporej części Polaków podobała się ta autorytarna nuta, silny człowiek. Moim zdaniem wybór Nawrockiego nie wziął się z niewiedzy części społeczeństwa, która go wybrała.

Przeciwnie – z wiedzy, jaki jest.

– Zwracam uwagę, że im głośniej o tych sprawach się w kampanii mówiło, tym bardziej poparcie dla Nawrockiego rosło.

Akceptują go takim, jakim jest.

– Tak. Niestety tak. Brutalnie mówiąc, widziały gały co brały.

Rozmawiała Agnieszka Kublik

• **Cała rozmowa na wyborcza.pl**

***Tomasz Nałęcz:** historyk i polityk. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wicemarszałek Sejmu (2001-2005), doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego ds. historii i dziedzictwa narodowego (2010-2015), od 2024 r. radny dzielnicy Warszawa-Wawer. Autor m.in. książek: Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918; Józef Piłsudski – legendy i fakty; Irredenta polska; Rządy Sejmu 1921–1926; Spór o kształt demokracji i parlamentaryzmu w Polsce w latach 1921–1926; Historia XX wieku; Rewolucja 1905 roku. Próba generalna wskrzeszenia Polski; Strażnicy Rzeczypospolitej. Prezydenci Polski w latach 1989-2017; Czas przełomu 1989-1990; Afera Rywina – odsłanianie prawdy.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34461741



1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b



• **Uszkodzenia Mostu Krymskiego, łączącego okupowany przez Rosję Krym z rosyjskim terytorium, w pobliżu Kerczu. Kadr z nagrania opublikowanego 17 listopada 2026 roku przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego**

FOT. UKRAINIAN SECURITY SERVICE / AFP / EAST NEWS

Szczegóły ataku na Most Krymski

Ukraińska operacja trwała kilka tygodni, a jej sukces był możliwy dzięki dokładnemu rozpoznaniu możliwości rosyjskiej obrony przeciwlotniczej. Skutki ukraińskiego ataku będą miały dla Rosji wielowymiarowy charakter.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

16 i 17 listopada Ukraina dokonała zmasowanych, kombinowanych dronowo-rakietowych ataków na Most Krymski. W rezultacie zawaliła się centralna część przeprawy drogowej, a kolejowa została uszkodzona.

Oficer prasowy 414. brygady Ptaki Madziara o ps. „Leon", w rozmowie z „Wyborczą" podkreślił, że atak na most był kompleksową operacją, która zakończyła się sukcesem „dzięki temu, że zaplanowano i uruchomiono różne środki, które łącznie dały przewagę".

Ptaki Madziara to jedna z najskuteczniejszych ukraińskich jednostek dronowych.

– Zadaniem komponentów dronowych tej operacji było przeciążenie, przełamanie obrony przeciwlotniczej tak, aby otworzyć drogę rakietom – mówi „Leon".

Oficer podkreśla, że uderzenie miało nie tylko cel polityczny, ale przede wszystkim pragmatyczny – wojskowy.

– Oprócz oczywistego celu politycznego, jakim było pokazanie słabości Putina przed jego spotkaniem z Trumpem i Xi, istniał również jasny cel wojskowy polegający na zniszczeniu potencjału i możliwości logistycznych dla przyczółku wojskowego na Krymie oraz południowego zgrupowania wojsk rosyjskich w Ukrainie – wskazuje „Leon".

Zgadza się z tym Mychajło Honczar, prezes Centrum „Strategia XXI" i redaktor naczelny czasopisma „Bezpieczeństwo Morza Czarnego", ale dodaje, że skutki zniszczenia części mostu będą odczuwalne w samej Rosji.

Wieloetapowa operacja

„Dzisiaj każdy może zobaczyć skutki dla głównego przejścia wojskowego z terytorium Rosji do naszego ukraińskiego Krymu. Jest to wynik już siódmego etapu operacji, która była realizowana przez kilka tygodni, została opracowana i koordynowana przez Służbę Bezpieczeństwa wspólnie ze Sztabem Generalnym Sił Zbrojnych Ukrainy", oświadczył 17 listopada Wołodymyr Zełenski.

Dodał, że ukraińskie siły stopniowo niszczyły systemy obrony przeciwlotniczej, radary, środki walki elektronicznej oraz inne wyznaczone obiekty „na drodze do ostatecznego celu".

„W nocy z 16 na 17 listopada Siły Obronne Ukrainy przeprowadziły atak na Most Kerczeński.

Rosja przez lata budowała wokół niego mit o Krymie „na zawsze rosyjskim", a właśnie ta konstrukcja leży teraz częściowo w wodzie.

Nad cieśniną rozległy się potężne wybuchy. Łuk i przęsło części samochodowej mostu się zawaliły. Część samochodowa jest zniszczona i żaden pojazd po niej nie przejedzie. Linia kolejowa nadal stoi, ale ma już uszkodzony łuk", napisano w komunikacie opublikowanym przez Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy.

Według Służby Bezpieczeństwa Ukrainy operacja trwała niemal miesiąc.

„Początkowo Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) i Siły Obronne Ukrainy systematycznie niszczyły wrogą obronę przeciwlotniczą. Następnie rozpoczęto bezpośrednie ataki na most. Część z nich SBU przeprowadziła samodzielnie. W końcowej fazie do Służby Bezpieczeństwa dołączyły inne jednostki Sił Obronnych Ukrainy. Żołnierze sił specjalnych Alfa SBU przeprowadzili atak na część samochodową Mostu Krymskiego za pomocą rakiet-dronów Palanycia, po czym most zawalił się do wody", poinformowało SBU.

Dowódca Sił Systemów Bezzałogowych (SSB) Robert Browdi ps. Madziar napisał w sieciach społecznościowych, że w operacji brało udział nowo utworzone 7. Centrum 414. brygady Ptaki Madziara.

Rola dronów: przeciążyć obronę

Prezydent Zełenski i SBU poinformowali, że podczas operacji wykorzystano „szeroki wachlarz" uzbrojenia produkcji ukraińskiej. Wśród nich były znane pociski manewrujące R-360 Neptun, które zatopiły w kwietniu 2022 roku krążownik Moskwa oraz znacznie większe FP-5 Flamingo, Ruta, Palanycia i szereg różnego rodzaju dronów: Wendeta, Da Vinci, „Siczeń, MICH-2000, An-197, FP-1.

To właśnie drony odegrały w tej operacji ważną rolę. Oficer prasowy Ptaków Madziara przypomina, że w poprzednich miesiącach ich drony latały w pobliżu Kerczy i Mostu Krymskiego. Atakowały różne cele na Krymie i w jego pobliżu.

– Nie atakowaliśmy samego mostu, ale w ten sposób zdobyliśmy pewną wiedzę na temat lokalizacji i liczby rosyjskich środków obrony przeciwlotniczej wokół mostu, bo kiedy przelatujesz, wszystko to wali po tobie – dodaje „Leon".

Oficer wskazuje, że w ten sposób planując operację, ukraińskie siły wiedziały, ile potrzebują środków różnego typu, aby rosyjska obrona przeciwlotnicza nie mogła skutecznie przeciwdziałać.

– Istnieją pewne elementy systemu obrony przeciwlotniczej, które mają na przykład po 20 pocisków. Aby skutecznie uniemożliwić działanie całego systemu obrony w okolicy Mostu Krymskiego, trzeba było wystrzelić więcej dronów. Tyle, ile – mówiąc ogólnie – wyniesie łączna salwa tych pocisków – tłumaczy wojskowy.

Dlatego podstawowym zadaniem dronów było przeciążenie rosyjskiej obrony przeciwlotniczej wokół mostu. Dodatkowo część dronów leciała, aby uderzyć w sam most, ale ze względu na małą ilość przenoszonego materiału wybuchowego spowodowane nimi uszkodzenia nie byłyby katastroficznymi.

Dlatego jeszcze jednym ważnym zadaniem dronów operujących wokół mostu było stworzenie swego rodzaju „mostu sieci Wi-Fi". Dzięki temu, jak podkreśla wojskowy, lecąca rakieta mogła trafić bardzo precyzyjnie, co widać na udostępnionym w internecie nagraniu z kamery pocisku rakietowego.

Nasz rozmówca zaznacza, że stworzenie takiej dronowej bezprzewodowej sieci internetowej było wymuszone ze względu na ograniczenia w wykorzystywaniu Starlinka do prędkości 140 km na godzinę, co uniemożliwiała ich zastosowanie do kierowania pociskami rakietowymi.

Zgodnie z pierwotnymi uzgodnieniami, Ukraina może wykorzystywać Starshield, wojskowy system Starlinków, do uderzeń na froncie i terytoriach okupowanych.

– W związku z tym musieliśmy stworzyć inny system łączności, który jednak działałby skutecznie w okolicy mostu. I drony pełniły tutaj, powiedzmy, rolę modemów. Rakieta,

eprasa.pl e1ebf9816b

wchodząc w zasięg ich sygnału, mogła się pozycjonować, uzyskać wysokiej jakości połączenie internetowe, przesyłać obraz wideo i uderzyć konkretnie w ten filar, który był nam potrzebny – zaznacza „Leon".

Uderzenie w logistykę Krymu

Most Krymski opiera się na 288 filarach wbitych w dno morskie, jednak jego kluczowa część w najgłębszej części cieśniny Kerczeńskiej opiera się na konstrukcji na przęsłach łukowych. Miało to umożliwić utrzymanie ruchu statków morskich z portów na Morzu Azowskim i nie tylko. I właśnie ta część konstrukcji mostu drogowego została poważnie uszkodzona, co spowodowało jej zawalenie.

W przypadku części kolejowej mostu wiadomo, że doszło do jego uszkodzenia. Na razie jego przęsła trzymają konstrukcję, jednak ruch kolejowy został wstrzymany.

Skutkiem takich zniszczeń i uszkodzeń będą znaczące utrudnienia logistyki między Rosją i okupowanym Krymem. Nie oznacza to jednak, że półwysep został całkowicie odcięty. Istnieje lądowy korytarz, który prowadzi z Rosji przez okupowane południe Ukrainy do północnej części Krymu. Ale jest on pod kontrolą dronów ukraińskich sił, w tym brygady Ptaki Madziara. Podobnie jest z przeprawami promowymi.

– Nasza operacja na Krymie nie zatrzymała się. Ostatnio było o niej ciszej w mediach, ale trwa dalej i jest bezterminowa. Nasze działania zależą w tym przypadku od ilości posiadanych dronów do uderzeń – mówi oficer brygady Ptaki Madziara.

Wojskowy zaznacza, że pod atakami ich dronów jest nie tylko tak zwana trasa Noworosija, która przebiega przez okupowane południe Ukrainy. W ostatnim czasie ich drony uderzały również w mosty na południu Rosji. Celami były też połączenia kolejowe i morskie, w tym promy kursujące między Rosją i Krymem.

– Oznacza to, że logistyka samego Krymu znajduje się obecnie w stanie krytycznym, a ogólnie logistyka południowej grupy wojsk na terytoriach okupowanych również została osłabiona – uważa „Leon".

Idée fixe Putina

Ukraiński ekspert Mychajło Honczar w rozmowie z „Wyborczą" mówi o „kaskadowych skutkach" zniszczenia Mostu Krymskiego. Przypomina, że jego budowa po aneksji Krymu była idée fixe Putina.

– Dlatego most ten został koncepcyjnie pomyślany nie tylko jako połączenie logistyczne z Krymem, ale jako ostateczne przyłączenie Krymu do Rosji, którego nigdy wcześniej w historii nie było, ale o którym marzono już od czasów carskiej Rosji – podkreśla Honczar.

Tylko że, jak zauważa ekspert, działania Sił Obrony Ukrainy już od 2022 roku pokazywały, że połączenie to jest wrażliwe. Ukraina w poprzednich latach trzykrotnie atakowała Most Krymski, wyrządzając uszkodzenia różnego stopnia.

Honczar zauważa również, że zbudowany przez Rosjan most z jednej strony zapewniał połączenie logistyczne między Rosją a Krymem, ale z drugiej stanowił przeszkodę dla swobody żeglugi. Cieśnina Kerczeńska jest bardzo płytka, pogłębiano ją już od czasów carskich pod koniec XIX w. Konstrukcja przęsłowa w centralnej części mostu umożliwiała ruch pod mostem statków klasy „rzeka-morze".

Nie atakowaliśmy samego mostu, ale w ten sposób zdobyliśmy pewną wiedzę na temat lokalizacji i liczby rosyjskich środków obrony przeciwlotniczej wokół mostu

„LEON"
oficer prasowy 414. brygady Ptaki Madziara

Teraz, kiedy masywna część łukowa spadła do wody, oznacza to zablokowanie żeglugi między Morzem Azowskim i Czarnym

– Teraz, kiedy masywna część łukowa spadła do wody, oznacza to zablokowanie żeglugi między Morzem Azowskim i Czarnym. A usunięcie tej konstrukcji z dna jest obecnie poza możliwościami technicznymi Rosji. Tym bardziej w warunkach ostrzału ze strony sił zbrojnych Ukrainy. Nawet jeśli coś tam przyciągną, to i tak zostanie to trafione. A stąd wynika kaskada konsekwencji – mówi Honczar.

Ekspert tłumaczy, że ruch statków pod mostem umożliwiał również logistykę z regionu Wołgo-Kaspijskiego poprzez system rzeki Wołga, kanału Wołgo-Dońskiego, Donu i Morza Azowskiego do Morza Czarnego, a stamtąd przez Bosfor do Morza Śródziemnego i dalej. Dzięki temu Rosja miała możliwość eksportu części produktów naftowych wytwarzanych w rafineriach w pobliżu Wołgi i jej dopływów: w Samarze, Kujbyszewie, Nowokujbyszewsku, Niżniekamsku, Saratowie, w Syzraniu, Nowoszachtyńsku.

– Podobnie wyglądała sytuacja z eksportem zbóż, a zwłaszcza nawozów mineralnych i niektórych materiałów budowlanych. Teraz wszystko to zostaje zredukowane do zera. A jest to dość poważny przepływ ładunków – kilkadziesiąt milionów ton rocznie – stwierdza Honczar.

Ekspert wskazuje na jeszcze jeden skutek o znaczeniu militarnym. Rosja poprzez istniejące magistrale wodne i cieśninę Kerczeńską mogła przerzucać małe okręty rakietowe z Morza Kaspijskiego do Morza Czarnego. Przed inwazją na Ukrainę w 2022 roku przetransportowała w ten sposób takie jednostki z bazy w Kaspijsku w Dagestanie do Morza Czarnego, które później brały udział w ostrzałach Ukrainy pociskami manewrującymi Kalibr.

– Nawet jeśli Rosjanie wyremontują kolejową część mostu, to raczej nie będzie on mógł funkcjonować tak, jak to było zaplanowane. I tak już nie działał w takim trybie, ponieważ po wcześniejszych uszkodzeniach ruch nim był ograniczony. Wygląda na to, że Siły Obronne Ukrainy zniweczyły wartą wiele miliardów inwestycję Putina w budowę tego mostu – podkreśla Honczar.

Nielegalny most, który stał się celem

Prace nad budową Mostu Krymskiego rozpoczęły się niemal od razu po zbrojnej aneksji Krymu przez Rosję. W myśl prawa międzynarodowego budowa mostu była nielegalna.

Szacuje się, że jego wzniesienie kosztowało od 4 do 5 mld dolarów. Drogową część mostu oddano do użytku w maju 2018 roku, a kolejową ponad rok później. Konstrukcje przęseł łukowych o długości 227 metrów powstały na specjalnym stanowisku montażowym na brzegu w okolicy Kerczy. Następnie przetransportowano je po wodzie i zainstalowano przy pomocy specjalnych dźwigów. W warunkach wojennych powtórzenie tej operacji jest praktycznie niemożliwe.

Most służył do przygotowań do inwazji Rosji na Ukrainę, a także później do zabezpieczania logistyki rosyjskich wojsk. To spowodowało, że stał się legalnym celem wojskowym dla ukraińskiej armii. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34461734

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci Wujka,

Zbigniewa Mirgosa

Rodzinie Zmarłego

składamy wyrazy współczucia.

Hanna i Zbigniew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34461603

13 listopada 2026 roku zmarł w Warszawie

ŚP

Jerzy Wolański

syn Władysława i Julii z Pinińskich, ur. w Grzymałowie 14 września 1927 r.

Absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i wieloletni pracownik handlu zagranicznego.
Znawca i kronikarz dziejów ziemiaństwa galicyjskiego,
meloman, poliglota, kolekcjoner dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych.
Będzie go bardzo brakowało czterem pokoleniom krewnych i przyjaciół,
dla których był symbolem żywej przeszłości.

Pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

zawiadamia, że dnia 25 listopada 2026 roku o godzinie 13:00
odbędzie się w Kościele Matki Bożej Królowej Polski przy ul. Gdańskiej w Warszawie
żałobna Msza święta, po której nastąpi złożenie Prochów zmarłego na Cmentarzu Północnym.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34461844

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Grażyny Szponder

Panu

Tomaszowi Szponderowi

oraz

Rodzinie i Bliskim Zmarłej

składamy
najszczersze wyrazy współczucia.

Platforma Dystrybucyjna Wydawnictw sp. z o.o.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34461529

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Kosynierów Gdyńskich nr 83 m. 4

Powierzchnia lokalu	-	**67,20 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**500 400,00 zł**
Wadium	-	**50 040,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 28.12.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 29.12.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 30.12.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00} po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska nr 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38, 71 326 41 01.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **20 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 13 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34461855

POWIAT WOŁOMIŃSKI

OGŁOSZENIE STAROSTY WOŁOMIŃSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Starosta Wołomiński wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1 i 124a, art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku PGE Dystrybucja S.A., reprezentowanej przez Pełnomocnika Wojciecha Sienkiewicza, w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w obrębie 0020 2-01 Marki, gmina Marki, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 3/6, o nieuregulowanym stanie prawnym, poprzez zezwolenie na budowę elektroenergetycznej sieci kablowej niskiego napięcia nN 0,4kV.

W terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości zobowiązuje się do zgłoszenia do siedziby Starostwa Powiatowego w Wołominie przy ul. Powstańców 8/10, pokój nr 18.

Aby wykazać prawa rzeczowe do nieruchomości, należy okazać tytuł własności lub dokument potwierdzający prawa spadkowe.

Jeżeli po upływie terminu 2 miesięcy nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Szczegółowe informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Wołominie, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, przy ul. Powstańców 8/10, pokój nr 18 lub pod numerem telefonu: (22) 346 12 20.

Z up. Starosty Wołomińskiego
Naczelnik Wydziału
Robert Denis
/podpisano kwalifikowanym
podpisem elektronicznym/

eprasa.pl e1ebf9816b

Anthropic na giełdzie, może przebić SpaceX

Wycena na poziomie 1,4 bln dolarów, rekordowa oferta i miliardy od technologicznych gigantów. Debiut Anthropica może przejść do historii rynków finansowych. W dokumentach spółki kryje się jednak niepokojący rozdział poświęcony ryzykom związanym z AI.

Kacper Kolibabski



• **Nowojorska Giełda Papierów Wartościowych, 16 listopada 2026 roku. Początek tygodnia rozpoczął się spadkami, bo rynek przygotowuje się rekordowego debiutu giełdowego Anthropic**
FOT. REUTERS / DADO RUVIC

Dziś planowane jest wejście Anthropica na giełdę Nasdaq. To historyczny debiut, ponieważ będzie to pierwsza tak duża spółka zajmująca się wyłącznie AI, która będzie notowana na rynkach.

Prawdopodobnie będzie to druga (po SpaceX) największa oferta publiczna (IPO) w historii, a doliczając prywatne plasowanie, Anthropic może pobić absolutny rekord pozyskanego kapitału.

Największy debiut AI w historii. W grze są dziesiątki miliardów

Spółka planuje podczas debiutu sprzedać publicznie 825 mln udziałów (z czego 801 mln to nowa emisja) po cenie od 70 do 78 dolarów za sztukę. Górna granica odpowiada 64 mld dolarów gotówki, z czego niemal cała kwota trafi do Anthropica. Dodatkowo siedem firm technologicznych kupi akcje za 26 mld dolarów w prywatnym plasowaniu. Razem wartość transakcji sięgnęłaby ok. 90 mld dolarów. To więcej niż 75 mld, które zebrał SpaceX.

Po uwzględnieniu wszystkich akcji (ok. 13 mld), opcji pracowniczych i akcji z ograniczeniami, wycena ma sięgnąć ok. 1,4 bln dolarów.

Debiut Anthropica jest tym bardziej imponujący, że firma ma krótką historię – powstała dopiero w 2021 roku. Jednak stworzyli ją ludzie z dużym doświadczeniem. To osoby, które odeszły z OpenAI razem z obecnym prezesem Dario Amodeim. Miało to związek z różnicami w poglądach na kwestie bezpieczeństwa AI. Anthropic miał wyróżniać się ostrożniejszym podejściem i dbaniem o regulacje.

Firma od bezpieczeństwa AI sama ostrzega przed własną technologią

Mimo to firma zaliczyła też kilka wpadek, w których straciła kontrolę nad swoimi modelami, co doprowadziło do naruszenia protokołów bezpieczeństwa i ataków na zewnętrzne systemy. Co więcej, w prospekcie emisyjnym firma pisze, że zarówno ich pracownicy, jak i zewnętrzni eksperci twierdzą, że technologia Anthropica może nieść „katastrofalne lub egzystencjalne ryzyka dla ludzkości".

Dan Barry pisze w „The New York Times", że dokument czyta się jak dystopijne science-fiction.

W prospekcie firma twierdzi, że AI będzie w stanie „rozwiązać problemy, które przez pokolenia opierały się ludzkim wysiłkom". Anthropic apeluje, by sztuczną inteligencję wyobrażać sobie jako „kraj geniuszy w centrum danych". Dario Amodei korzysta z tej metafory już po raz kolejny. Pierwszy raz użył jej w eseju „Machines of Loving Grace" z października 2024 r.

W ten sposób podsumował opis działania AI jako „milionów kopii modelu, które mogą pracować niezależnie albo wspólnie, jak ludzie, nad poprawą naszego życia". Dzięki temu – jak kusi tekst prospektu – AI pomoże w leczeniu chorób, zwiększy produktywność i usprawni usługi rządowe.

W dokumencie wspomniano ogólną sztuczną inteligencję, która według Anthropic ma dorównać lub przewyższyć ludzkie możliwości i stać się powszechnie dostępna. W tym kontekście czytamy, że „jeśli potężna sztuczna inteligencja zostanie ukierunkowana na rozwiązywanie najtrudniejszych problemów ludzkości, a ryzyko będzie zarządzane w sposób odpowiedzialny, jej potencjał będzie nadzwyczajny".

Cyberataki, broń biologiczna i utrata kontroli. Czarny scenariusz z prospektu

Dan Barry podkreśla jednak, że kluczowe jest sformułowanie „jeśli" na początku tego zdania, które ignoruje uzależnienie gospodarki USA od AI oraz to, że jeśli jednak współpraca dotycząca bezpieczeństwa nie będzie wystarczająca i Anthropic poniesie porażkę w tej materii, to gospodarcze trzęsienie ziemi będzie najmniejszym z naszych zmartwień.

Debiut Anthropica jest tym bardziej imponujący, że firma ma krótką historię – powstała dopiero w 2021 roku. Jednak stworzyli ją ludzie z dużym doświadczeniem. To osoby, które odeszły z OpenAI razem z obecnym prezesem Dario Amodeim

Anthropic nie pozostaje przy ogólnym stwierdzeniu, że AI może tworzyć egzystencjalne ryzyka. Wymienia też, w jaki sposób AI może nam zagrozić. Tego potężnego narzędzia można bowiem użyć „do przeprowadzania cyberataków lub stworzenia broni biologicznej". Ponadto „autorytarne rządy mogą wykorzystywać sztuczną inteligencję do tworzenia zaawansowanych technologicznie państw policyjnych, pogłębiania represji i utrudniania ich obalenia".

Jeszcze bardziej niepokojące jest uznane ryzyko, że sztuczna inteligencja stanie się tak autonomiczna, że ludzie mogą utracić kontrolę.

Nasze modele sztucznej inteligencji mogą zachowywać się w sposób niezamierzony, niespójny lub autonomiczny, w tym podejmować szkodliwe działania, których nie nakazywał żaden użytkownik ani osoba trzecia – pisze Barry.

Z ponad 300 stron prospektu aż 93 strony firma poświęca „czynnikom ryzyka", co Barry określa jako „rzadką, a być może bezprecedensową transparentność w kwestii potencjalnych wad propozycji biznesowej". Napięcia między tym, że Anthropic stawia na bezpieczeństwo a jednocześnie rozwija AI, które tworzy olbrzymie zagrożenie, wzmacnia to, że sam Dario Amodei jeszcze w zeszłym roku szacował szansę zniszczenia przez AI cywilizacji na 10-25 proc.

Od tego czasu jednak bagatelizuje te ryzyka i twierdzi, że szanse na materializacje takiego scenariusza spadną, jeśli rządy i branża technologiczna zobowiążą się do bardziej przemyślanego podejścia, stawiającego bezpieczeństwo na pierwszym miejscu.

Rekordowy wzrost, gigantyczne straty. Czy ten biznes da się spiąć?

Jeśli jednak powyższe ryzyka nie zniechęcają do inwestowania w Anthropica, warto przyjrzeć się nieco liczbom. Firma może jawić się jako świetna inwestycja – w prospekcie emisyjnym czytamy, że wskaźnik utrzymania przychodów netto (NRR) firmy na dzień 30 września wynosił około 900 proc. Oznacza to, że obecni klienci zwiększają swoje wydatki dziewięciokrotnie z roku na rok.

Jednocześnie jednak w prospekcie przed debiutem Anthropic wykazał gigantyczną stratę netto – 104 mld dolarów za pierwsze dziewięć miesięcy 2026 roku. Niemniej większość tej kwoty (ok. 94 mld dolarów) to tylko zapis księgowy, a nie realnie wydana gotówka. Spółka zaciągnęła pożyczki, które ma spłacić własnymi akcjami, a ponieważ wycena firmy gwałtownie wzrosła, na papierze wzrósł też jej dług wobec wierzycieli. Realna strata z samej działalności firmy wyniosła w tym czasie ok. 1,3 mld dolarów (z czego 567 mln dolarów w trzecim kwartale).

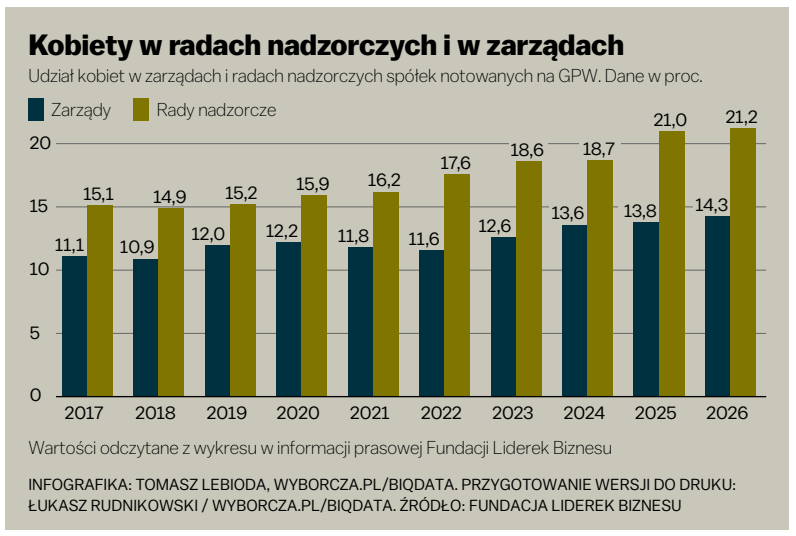
Krytycy, tacy jak Ed Zitron, wskazują na potężne obciążenia Anthropica – spółka ma już ponad 430 mld dolarów zobowiązań na moc obliczeniową, z których nie może się wycofać. Zitron zwraca też uwagę, że na wysokie koszty sprzedaży i marketingu firmy składają się głównie miliardowe prowizje dla gigantów chmurowych (Amazona, Google'a i Microsoftu), a jej przychody w trzecim kwartale zostały dodatkowo uszczuplone o 600 mln dolarów przez rabaty dla klientów.

Co więcej, jak mówił mi we wrześniu Cory Doctorow, autor książki „Gównowacenie. Jak cyfrowi giganci zmieniają nasz świat na gorsze", do kosztów marketingu firm AI wliczane mogą być również rabaty udzielane klientom na usługi AI. Wszystko to stawia pod znakiem zapytania, czy model biznesowy spółki jest w stanie przynosić trwałe zyski.

Zresztą sam Anthropic w prospekcie ostrzega przed dalszym wzrostem kosztów i apeluje, by nie traktować oferty jako czysto transakcyjnej, lecz jako... „szansę na stanie się częścią czegoś większego". ● 1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

Polskie zarządy to męskie kluby



Wartości odczytane z wykresu w informacji prasowej Fundacji Liderek Biznesu

INFOGRAFIKA: TOMASZ LEBIODA, WYBORCZA.PL/BIQDATA. PRZYGOTOWANIE WERSJI DO DRUKU: ŁUKASZ RUDNIKOWSKI / WYBORCZA.PL/BIQDATA. ŹRÓDŁO: FUNDACJA LIDEREK BIZNESU

Mamy 2026 rok, a zarządy setek polskich spółek giełdowych wciąż przypominają kluby dla dżentelmenów. W ciągu pół roku udział kobiet wzrósł zaledwie o pół punktu procentowego.

Kasia Bielecka

Dane z najnowszego badania Fundacji Liderek Biznesu przynoszą dobre i złe wieści. Dobre są takie, że w polskich spółkach giełdowych kobiet na najwyższych stanowiskach kierowniczych jest coraz więcej. Złe są takie, że te zmiany zachodzą w bardzo wolnym tempie. Pod koniec 2025 r. kobiety stanowiły 13,8 proc. członków zarządów, a w pierwszej połowie 2026 r. – 14,3 proc. Oznacza to wzrost zaledwie o pół punktu procentowego.

W zarządach jest ich dzisiaj niewiele ponad 14 proc. Co więcej, wzrost w ciągu ostatnich prawie 10 lat nie jest szczególnie spektakularny. Nieco lepiej wygląda sytuacja w radach nadzorczych, gdzie panie zajmują 21,2 proc. stanowisk. I faktycznie zmiana jest, choć powolna, to jednak widoczna.

Co szczególnie uderza w raporcie? Aż 239 spółek nie ma w zarządzie ani jednej kobiety. To o siedem więcej niż pod koniec ubiegłego roku. W 107 firmach kobiety nie zasiadają w radach nadzorczych, a w 73 nie ma ich w żadnym z tych dwóch organów.

Kobiety częściej nadzorują, niż zarządzają

Dane z ostatnich lat pokazują również, że kobiet znacznie szybciej przybywa w radach nadzorczych niż w zarządach. W porównaniu z 2024 r. ich udział w radach zwiększył się o 2,5 punktu procentowego, podczas gdy w zarządach – o zaledwie 0,7 punktu.

Problemem pozostaje nie tylko sama obecność kobiet we władzach firm, ale także to, jakie stanowiska zajmują.

Warto zwrócić uwagę, iż wśród kadry kierowniczej najwyższego szczebla kobiety są zazwyczaj lepiej reprezentowane na stanowiskach związanych z zarządzaniem zasobami ludzkimi lub marketingiem. – Dużo rzadziej są to funkcje, które mają bezpośredni wpływ na generowanie przychodów i podejmowanie strategicznych działań – zauważa Anna Sirocka, prezeska Fundacji Liderek Biznesu.

Z badania wynika, że zaledwie 6,3 proc. wszystkich spółek notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie ma kobietę na stanowisku prezeski zarządu.

Różnice widać też między poszczególnymi indeksami giełdowymi.

Nowe przepisy mają przyspieszyć zmiany

Ale ta sytuacja może się zmienić dzięki nowemu prawu. W sierpniu 2026 r. weszły w życie przepisy wdrażające unijną dyrektywę Women on Boards. Zgodnie z nowymi zasadami udział płci niedoreprezentowanej powinien być możliwie najbliższy 33 proc. wszystkich stanowisk w zarządach i radach nadzorczych łącznie.

Przedstawiciele tej płci muszą być też obecni w każdym z obu organów. Co ważne, przepisy dotyczą nie tylko kobiet. Jeśli w danej spółce to mężczyźni są w mniejszości, zasada działa dokładnie tak samo na ich korzyść.

Warto jednak zaznaczyć, że badanie przedstawia stan z końca czerwca, a więc sprzed wejścia w życie polskich przepisów.

W 153 firmach objętych nowymi regulacjami kobiety zajmowały łącznie 20,9 proc. stanowisk we władzach. W samych zarządach ich udział wynosił 15,5 proc., a w radach nadzorczych 23,9 proc.

Co ciekawe, w trzech badanych spółkach płcią niedoreprezentowaną okazali się mężczyźni.

– Nowe przepisy wyznaczają kierunek i jasne reguły dla całego rynku. Okazuje się, że o równowadze płci w spółkach można rozmawiać konstruktywnie, opierając się na wspólnie przyjętych celach – komentuje Iwona Kozera, założycielka Fundacji Liderek Biznesu.

Pozostaje pytanie, czy w jaki stopniu nowe przepisy rzeczywiście przyspieszą zmiany. ●

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34461576

Warszawa

Zarząd Mienia m.st. Warszawy
Jednostka budżetowa m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62,
01-248 Warszawa

Ogłasza nabór kandydatek i kandydatów na wolne stanowiska urzędnicze:

Inspektor nadzoru ogólnobudowlanego -Koordynator/Koordynatorka Inwestycji
w Dziale Budowlano-Inwestycyjnym
1.000 etat

Starszy specjalista
1.000 etat
w Dziale Zarzadzania Mieniem

Specjalista w Dziale Prawnym
1000 etat

Inspektor nadzoru elektrycznego w Dziale Infrastruktury Technicznej i Remontów
0,500 etatu

Szczegółowy opis stanowisk znajduje się na stronie internetowej Zarządu Mienia m.st. Warszawy www.zmw.waw.pl w zakładce Rekrutacja.

Informacje można uzyskać pod numerem tel.: 22 277 03 00 Oferty należy składać osobiście lub listownie w terminie 2 tygodni od daty opublikowania ogłoszenia (oferty powinny wpłynąć do Zarządu Mienia m.st. Warszawy do dnia **03 grudnia 2026 r**. pod adresem:

Zarząd Mienia m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62,
01-248 Warszawa

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34461608

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości lokalowej – lokalu użytkowego, położonego w Pile przy ul. Spacerowej 13

Położenie nieruchomości, oznaczenie wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	*Cena wywoławcza (netto)[1] oraz wysokość wadium*
Piła, ul. Spacerowa 13/1C **lokal użytkowy nr 1C** o powierzchni **85,24 m²** składający się z: sali sprzedaży (57,30 m²), biura (8,42 m²), magazynu (15,37 m²), korytarza (1,65 m²), pomieszczenia sanitarnego (1,30 m²) i WC (1,20 m²) udział w nieruchomości wspólnej: 21/1000 części, w tym w prawie własności działki oznaczonej geodezyjnie nr 70/11 (obręb 18) powierzchnia działki: **0,1089 ha**	**426 700,00 zł** (cena lokalu obejmuje lokal oraz udział w nieruchomości wspólnej) *wadium:* **85 340,00 zł**

Termin i miejsce przetargu:

29 stycznia 2027 r. o godz. 9:00
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

- **www.bip.pila.pl** w zakładce *Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,*
- **www.pila.pl** w zakładce *Przetargi-Nieruchomości,*
- tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 118/118A tel. 67/2104279 lub tel. 67/3488554.

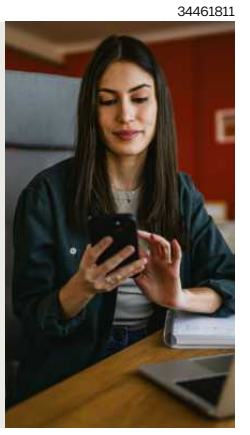
[1] *Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2026 r. poz. 1263, z późn. zm.) obowiązujące w dniu sprzedaży, na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku VAT – art. 43 ust. 1 pkt 10 i art. 29a ust. 8 ww. ustawy.*

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34461811

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl



OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34461528

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.7841.8.2026.DH

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego o wydaniu decyzji o pozwoleniu na rozbiórkę w ramach inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222 ze zm.), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1169 ze zm.),

zawiadamiam,

że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa sp. z o.o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, reprezentowanej przez pełnomocnika Łukasza Zawrockiego, **w dniu 28 września 2026 r.** została wydana decyzja o pozwoleniu na rozbiórkę istniejącego gazociągu dystrybucyjnego wysokiego ciśnienia wraz z infrastrukturą towarzyszącą niezbędną do jego obsługi polegającej na jego unieczynnieniu oraz likwidacji infrastruktury niezbędnej do jego obsługi w ramach zamierzenia budowlanego pn.: **Budowa gazociągu wysokiego ciśnienia DN150 wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa opolskiego w powiecie Nyskim w ramach zadania pn.: „Budowa gazociągu relacji Lewin Brzeski – Paczków na odcinku Otmuchów – Paczków”,** w związku z decyzją Wojewody Opolskiego z 29 maja 2025 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zadania pn.: „Budowa gazociągu wysokiego ciśnienia relacji Lewin Brzeski-Paczków na odcinku Otmuchów-Paczków”, polegająca na budowie nowego gazociągu dystrybucyjnego wysokiego ciśnienia DN150 wraz z infrastrukturą towarzyszącą niezbędną do jego obsługi oraz unieczynnieniu istniejącego gazociągu w/c DN80/100 wraz z infrastrukturą towarzyszącą”, znak IN.I.747.2.2.2025.KK.

Wykaz działek ewidencyjnych, na których jest zlokalizowany gazociąg wysokiego ciśnienia MOP 4.0 MPa DN80/100 przeznaczony do unieczynnienia;
Powiat nyski, gmina Otmuchów:
obręb 0001 Otmuchów; 21/3, 21/14, 22, 29, 41, 88, 40, 84, 35, 82, 47, 87, 48, 81/2, 114, 113, 126, 119, 120, 125, 112, 111, 110, 128, 144, 153, 167, 186, 188/10, 158, 1364/7, 1256/13, 1256/11, 1166/1,
obręb 0029 Ulanowice; 134, 139, 179,
obręb 0004 Śliwice; 79/2, 79/1, 282/1, 76, 75/11, 75/10, 75/12, 75/13, 75/4, 74/2, 73/4, 73/1, 330/2, 330/1, 281, 72/1, 280/4, 70/1, 70/2, 68, 67, 278, 277/1, 62, 61,276, 328, 52, 51/1, 51/2, 50, 49/2, 49/1, 45, 275/1, 273, 30, 29, 256, 27/4, 27/19, 379, 27/10, 27/13, 269, 327/1, 26/1, 270, 22/1, 22/11, 22/7, 22/8, 21, 19/1, 18, 268/1, 13/1, 5/1, 264,
Powiat nyski, gmina Paczków:
obręb 0008 Ścibórz; 70, 36/2, 69/2, 35/2, 68, 33, 65, 66, 31/2, 60, 59/4, 28/2, 28/1,
Zgodnie z wnioskiem planowane roboty budowlane związane z rozbiórką istniejącego gazociągu realizowane będą na następujących nieruchomościach oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków;
Powiat nyski, gmina Otmuchów:
obręb 0001 Otmuchów;
21/3 (OP1N/00060113/7), 35 (OP1N/00022670/1), 47 (OP1N/00019645/3), 110 (OP1N/00019777/7), 144 (OP1N/00041226/3), 167 (OP1N/00019657/0), 188/10 (OP1N/00082096/1), 158 (OP1N/00065270/0), 1364/7 (OP1N/00041111/4), 1256/13 (OP1N/00045576/9),
obręb 0029 Ulanowice;
139 (OP1N/00072355/2) , 179 (OP1N/00075249/7),
obręb 0004 Śliwice;
76 (OP1N/00077407/7), 75/11 (OP1N/00077407/7), 73/1 (OP1N/00017926/3), 330/2 (OP1N/00054992/7), 330/1 (OP1N/00063105/9), 281 (OP1N/00063105/9), 72/1 (OP1N/00063105/9), 30 (OP1N/00025252/6), 27/4 (OP1N/00008429/3), 26/1 (OP1N/00008420/0), 22/1 (OP1N/00067902/4),
obręb 0008 Ścibórz;
390/2 (OP1N/00006110/0),
obręb 0009 Trzeboszowice;
524/1 (OP1N/00009930/5),
obręb 0012 Wilamowa;
14/3 (OP1N/00085956/9), 31/12 (OP1N/00036691/5),
obręb 0001 Paczków;
1155/3 (OP1N/00063553/4), 1155/8 (OP1N/00085519/4), 1155/6 (OP1N/00063553/4), 1157/11 (OP1N/00063553/4), 1262/26 (OP1N/00067546/0), 1262/17(OP1N/00039395/1), 26/1, 56/1, 53, 24, 731, 361/1, 360/4, 359/3, 357/1, 365/1, 732, 808, 370/1, 734, 382, 383/2, 383/1, 809, 392, 388/2, 389/2, 811, 812, 390, 769, 552, 772, 558, 818/1, 559, 560/6, 560/4, 560/1, 837,
obręb 0009 Trzeboszowice; 845, 524/1, 765/2, 530, 531
obręb 0012 Wilamowa; 3, 172, 13, 178, 14/4, 14/3, 238/2, 241/2, 31/12, 242/2, 40/12, 41/4, 42, 212, 43, 44, 213, 46/1, 234, 152, 153,
obręb 0007 Stary Paczków; 431, 377/1, 429, 346, 345, 344, 343, 342, 437, 338/2, 337/1, 336, 335, 334, 333, 332/2, 330, 331, 329/1, 433/2, 328, 500, 318, 317, 451, 307, 303, 302/2, 302/1, 301/1, 301/2, 300, 452, 299, 298, 297, 501, 282/4, 282/3, 470/2, 257, 446/1, 256, 469, 230, 229, 228/1, 227/3, 226/1, 484/4, 484/3,
obręb 0001 Paczków; 1155/3, 1155/8, 1155/6, 1156/1, 1157/11, 1157/20, 1157/10, 1158/5, 1262/36, 1262/27, 1262/26, 1262/24, 1262/23, 1262/2, 1262/21, 1262/17, 1178/1, 1177/4, 1177/6, 1175, 1167/3, 1168, 1164, 1166, 1163, 1162, 585, 582, 583, 1167/3 (OP1N/00017604/0), 583 (OP1N/00062661/7).
• (w nawiasach nr księgi wieczystej

Powyższa decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Opolskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od niniejszej decyzji administracyjnej powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 34 ust. 3 w związku z art. 39 ust. 1 przywołanej wyżej ustawy).

Stosownie do art. 12 ust. 2b ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, obwieszczenie o wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Działając na podstawie art. 10 oraz art. 73 Kodeksu postępowania administracyjnego informuję, iż z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy zainteresowane strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, **po uprzednim kontakcie telefonicznym** 77 45 24 216, 77 45 24 130.

eprasa.pl e1ebf9816b

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY PRZYTOCZNA

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 81/5 w obrębie Lubikowo w gminie Przytoczna oraz przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu tego dokumentu

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (tekst jedn. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Przytoczna Uchwały Nr XXIX.198.2026 z dnia 16 kwietnia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr ewid. 81/5 w obrębie Lubikowo, zmienionej uchwałą nr XXXI.218.2026 Rady Gminy Przytoczna z dnia 25.06.2026 r. w zakresie usunięcia numeru działki ewidencyjnej z tytułu oraz §1 uchwały.

Powierzchnia obszaru objętego planem miejscowym wynosi ok. 2,0 ha, w granicach którego przewiduje się określenie przeznaczeń związanych z funkcją terenów sąsiednich zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej oraz usprawnienia obsługi komunikacyjnej dla sąsiedniej działki nr ewid. 548/75.

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego, w formie papierowej, w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna w godzinach pracy Urzędu oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: e-mail: budownictwo@przytoczna.pl lub na adres do e-doręczeń: AE:PL-98756-71980-DCEVB-19 w terminie do 18 grudnia 2026 r.

Wnioski należy składać na formularzu, zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. *w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego* (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce: zagospodarowanie-przestrzenne / Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego / Druki do pobrania o nazwie: „wzór formularza pisma dotyczący aktu planowania przestrzennego". Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje nazwisko i imię albo nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

W ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko zainteresowani mogą wnosić uwagi i wnioski w formie pisemnej na ww. adres, a także ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, w godzinach pracy Urzędu oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: budownictwo@przytoczna.pl, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, w terminie do 18 grudnia 2026 r.

Wójt Gminy Przytoczna
(-) Bartłomiej Kucharyk

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz.Urz. UE L 119, s. 1) informuję, że:

1) Administratorem Pana/i danych jest Wójt Gminy Przytoczna z siedzibą ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna; tel. (95) 74 94 310, mail: ug@przytoczna.pl;
2) Administrator wyznaczył Inspektora ochrony danych, z którym można się kontaktować mailowo: inspektor@cbi24.pl
3) Pana/i dane osobowe przetwarzane są w celu realizacji obowiązków wynikających z przepisów prawa;
4) Dane osobowe mogę być przekazywane innym organom i podmiotom wyłącznie na podstawie obowiązujących przepisów prawa;
5) Pana/i dane osobowe będą przetwarzane zgodne z kategorią archiwalną akt;
6) Posiada Pan/i prawo do: dostępu do treści swoich danych i ich poprawiania, sprostowania, do ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu, cofnięcia zgody na przetwarzanie, jeżeli przetwarzanie odbywa się na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a);
7) Ma Pan/i prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy przetwarzanie danych osobowych Pana/i dotyczących naruszałoby przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r.;
8) Podanie danych osobowych jest obowiązkiem ustawowym. Jest Pan/i zobowiązany/a do podania danych wskazanych w danej sprawie, a konsekwencją niepodania danych będzie pozostawienie sprawy bez rozpatrzenia.

Lubuskie/34461842

Prezydent Miasta Włocławek

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Włocławek, Zielony Rynek 11/13 oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Włocławek www.bip.um.wlocl.pl, został wywieszony wykaz dotyczący nieruchomości położonej we Włocławku, oznaczonej jako działka nr 3/63 (Włocławek KM 114) o pow. 0,5527 ha oraz działka nr 3/64 (Włocławek KM 114) o pow. 0,0100 ha, stanowiącej własność Miasta Włocławek, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Bydgoszcz-Toruń/34461771

Prezydent Miasta Włocławek

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Włocławek, przy ul. Zielony Rynek 11/13 i ul. Kościuszki 12 oraz na stronie internetowej www.bip.um.wlocl.pl, został wywieszony na okres 21 dni, wykaz nieruchomości położonej przy ul. Łęgskiej 16a we Włocławku, stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do dzierżawy.

Bydgoszcz-Toruń/34461770

Wójt Gminy Cedry Wielkie informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy zostało wywieszone na 21 dni Zarządzenie nr 112/2026 Wójta Gminy Cedry Wielkie z dnia 19 listopada 2026 r. w sprawie podania do publicznej wiadomości

wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym.

Zarządzenie zamieszczono również na stronie internetowej urzędu (www.cedry-wielkie.pl/komunikaty) oraz dodatkowo na stronie BIP.

Gdańsk/34461862

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA WŁOCŁAWEK

w sprawie sprzedaży, w drugim przetargu ustnym nieograniczonym nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej we Włocławku przy ul. Duninowskiej, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 26/2 (Włocławek KM 93) o pow. 0,0835 ha.

Dla ww. działki w Sądzie Rejonowym we Włocławku w Wydziale VI Ksiąg Wieczystych, prowadzona jest księga wieczysta Nr WL1W/00091636/6.

Przedmiotowa nieruchomość to działka o kształcie wąskiego prostokąta, niezabudowana, częściowo nieogrodzona, nieurządzona. Działka porośnięta zielenią niską – trawą. Przez przedmiotową działkę przebiega instalacja: centralnego ogrzewania, wodociągowa oraz elektroenergetyczna.

Położenie sieci względem granic działki nie wpływa dodatkowo negatywnie na sposób jej zagospodarowania.

Zagospodarowanie przedmiotowej działki może być znacznie utrudnione z racji swojego kształtu.

Działka posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej, tj. ul. Duninowskiej, o nawierzchni z płyt betonowych.

Przedmiotowa działka znajduje się w terenie, dla którego miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego miasta Włocławek nie obowiązuje.

Zgodnie z planem ogólnym miasta Włocławek, przyjętym Uchwałą Nr XXXVI/106/2026 Rady Miasta Włocławek z dnia 26 sierpnia 2026 r. (Dz. Urz. Woj. Kujawsko-Pomorskiego z dnia 3 września 2026 r. poz. 4145), działka nr 26/2 obręb Włocławek KM 93 znajduje się w znacznej części w obszarze uzupełnień zabudowy (14OUZ) oraz w całości w strefie gospodarczej (19SP) o profilu funkcjonalnym:

- podstawowym – teren produkcji, teren komunikacji, teren zieleni urządzonej, teren ogrodów działkowych, teren infrastruktury technicznej;
- dodatkowym – teren usług, teren zieleni naturalnej.

Z uwagi na brak ustaleń planu miejscowego lokalizacja inwestycji na tej działce może nastąpić po uzyskaniu pozytywnej decyzji o warunkach zabudowy dla zamierzonej inwestycji w trybie przepisów ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538). Kolejnym etapem będzie sporządzenie dokumentacji projektowej architektoniczno – budowlanej oraz uzyskanie pozwolenia na budowę w trybie przepisów ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2026 r. poz. 524 ze zm.).

Szczegółowe informacje dotyczące przeznaczenia terenu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego (ogólne i szczegółowe) dostępne w Geoportalu Miasta Włocławek – na stronie internetowej http://geoportal.wloclawek.eu

Cena wywoławcza netto nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 26/2 (Włocławek KM 93) o pow. 0,0835 ha, wynosi – 90 000,00 zł.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej netto wynosi – 9 000,00 zł.

W przypadku wydania decyzji o warunkach zabudowy lub wejścia w życie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przeprowadzenie przetargu następuje na podstawie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz.2213).

Przetarg odbędzie się w dniu 18 stycznia 2027 r. o godzinie 13^{00} w Urzędzie Miasta Włocławek, ul. Kościuszki 12, w pokoju nr 102.

Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Włocławek przy Zielonym Rynku 11/13 oraz przy ul. Kościuszki 12 (I piętro), a także na stronach internetowych https://investin.wloclawek.eu/, www.bip.um.wlocl.pl oraz na stronie podmiotowej Wojewody Kujawsko-Pomorskiego w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Gospodarowania Mieniem Komunalnym Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Kościuszki 12 lub pod numerem telefonu 54 414 4115.

Bydgoszcz-Toruń/34461730

NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



SZCZEPAN TWARDOCH: Jaka jest nowa powieść laureata Nike?

O czym pisze **OLGA TOKARCZUK** w „Świata jest za dużo"? Inga Iwasiów o nowej powieści noblistki i „pisaniu o ziemioodzyskaniu"

JAROSŁAW KURSKI: Jak pisałem książkę z Michnikiem?

Co nowego napisali John Irving, Margaret Atwood, Julian Barnes, George Saunders czy Douglas Stuart. Kto zachwyca, a kto rozczarował?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, targi, festiwale książkowe oraz przegląd jesiennych nowości

W sprzedaży, również z bezpłatną dostawą do paczkomatu

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**
Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl e1ebf9816b

Zmiany klimatu

Zielone polityki nie zadziałały

„Kiedy jedziesz w aucie sam to tak, jakbyś jechał z Hitlerem". Brzmi jak hasło miejskich aktywistów? A to slogan z kampanii publicznej prowadzonej w USA w latach 1942-1945.

Biuczyk

Ewa Bińczyk
Autorka jest filozofką, profesor zwyczajną, wykładowczynią na Wydziale Filozofii i Nauk Społecznych UMK w Toruniu. Zajmuje się współczesną filozofią środowiskową, założeniami filozoficznymi ekonomii ekologicznej dewzrostu oraz filozofią nauki.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Jestem filozofką i socjolożką, a od ponad dwóch dekad czytam głównie na temat ryzyka destabilizacji klimatu. Niektórzy moi koledzy uważają, że wielkie wymieranie, przesuwanie się stref klimatycznych czy podnoszenie się poziomu morza to tematy nie za bardzo filozoficzne. Ja się z tym nie zgadzam. Choć przyznaję, że coś pięknego i dogłębnie bezużytecznego charakteryzuje sporą część współczesnej filozofii.

Nie odpuścić sporu o istotę prawdy czy warunki prawdziwości zdania „kot siedzi na macie" nawet wtedy, kiedy w piekle upału będziemy toczyć walki o resztki biosfery jest naprawdę czymś wprawiającym w osłupienie.

Jeśli są państwo w moim wieku i mają około 50 lat, to ludzkość w trakcie państwa życia wyemitowała aż 75 proc. wszystkich emisji gazów cieplarnianych od 1751 roku. Jesteśmy w samym oku cyklonu wielkiego przyspieszenia, nakręcamy koło zamachowe zasobożerności i energożerności naszych gospodarek. I wielu z nas w krajach o wysokiej stopie dochodu, takich jak obecnie Polska, z tego korzysta, prowadząc całkiem komfortowe życie. Na pierwszy rzut oka – same korzyści.

Choć naukowcy i eksperci publikują kolejne „Przestrogi naukowców świata do ludzkości" (ostatnia z nich ukaże się wkrótce w czasopiśmie „BioScience", pewnie znowu podpisana przez kilkanaście tysięcy naukowców), mainstream od dekad karmi opinię publiczną urojeniami. Najważniejsze z nich to samozadowolenie – wygodna obietnica, że niczego nie musimy zmieniać. Business as usual w polityce i gospodarce jest możliwy, bo kiedyś „zrównoważymy" rozwój, „odłączając" wzrost PKB od zużycia energii i surowców. Bo wzrost PKB przedstawiany jest jako dobro nieproblematyczne, najlepszy i obiektywny wskaźnik postępu. Mówi się o „zielonym wzroście", czyli połączeniu troski o planetę z rosnącymi inwestycjami, produkcją, konsumpcją, zyskami i rosnącym PKB. To urojenie.

Dlaczego? Spójrzmy na liczby. Dalszy wzrost światowego PKB o ok. 3 proc. rocznie uchodzi za warunek stabilności finansów i gospodarki globalnej. Tymczasem każdy 1 proc. wzrostu PKB wiąże się z 0,6 proc. wzrostu zużycia materiałów i 0,5-0,7 proc. wzrostu emisji gazów cieplarnianych. W samym XX w. globalne zużycie energii wzrosło dziewięciokrotnie, a zużycie materiałów – ośmiokrotnie.

To, czego dokonaliśmy, szumnie wyzieleniając i uekologiczniając nasze gospodarki (recycling, LED-y, oszczędniejsze sprzęty AGD, OZE czy samochody elektryczne), to zaledwie częściowa optymalizacja dramatycznie rosnącego wzrostu konsumpcji, zasobożerności i energożerności.

Sypnęliśmy trochę pudru na destrukcję, ale w niczym to nie zmienia ogólnego trendu. W książce „The Long Heat. Climate Politics When It's Too Late" Andreasa Malma i Wima Cartona, którzy analizują obecny proces zamrażania dekarbonizacji przez pryzmat danych księgowych sektora paliw kopalnych, znajdą państwo jeszcze bardziej dobitne określenia. Na przykład spadek emisji CO2 w roku 2023 w UE o 8 proc., który u wielu wywołał entuzjazm, to – ich zdaniem – de facto lukrowanie wielkiej kupy ekskrementów.



• **Choć naukowcy i eksperci publikują kolejne „Przestrogi naukowców świata do ludzkości", mainstream od dekad karmi opinię publiczną urojeniami.** FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co gorsza, wiele zielonych polityk i recept zadziałało dokładnie odwrotnie, niż zakładano. Poprawa efektywności, zgodnie z tzw. efektem odbicia, opisywanym przez ekspertów, zwiększa zużycie surowców i napędza kolejne inwestycje. Tańsze w eksploatacji samoloty sprawiły, że latamy wielokrotnie częściej, oszczędniejsze silniki nie zmniejszyły zużycia paliwa, bo jeździmy coraz więcej coraz większymi autami. Tak samo jest z wodą, elektrycznością czy surowcami: nie widać oszczędności, bo rosną potrzeby i wdrażane są kolejne inwestycje. Nawet inwestycje w odnawialne źródła energii – bez ograniczenia konsumpcji – zwiększają jak dotąd łączne zużycie energii. Recykling też często bywa rozgrzeszeniem dla rosnącego zużycia materiałów.

Cóż, ekonomiści, którzy badają istotę zielonego wzrostu i odłączania go od zasobożerności, oceniają bez ogródek: wzrostu PKB nie da się ostatecznie odłączyć od wzrostu zużycia materiałów i energii, a polityka nastawiona na wzrost w nadziei na takie odłączenie jest potwornym błędem.

Ale my ją kontynuujemy, moszcząc się w urojeniach i samozadowoleniu. Słowem: nie uratujemy planety, jeśli nie ograniczymy wzrostu gospodarczego.

Teraz drugi problem, który blokuje skuteczną politykę klimatyczną i prośrodowiskową. To „niedasizm": „nie da się", ach, już trudno – to wyginiemy. Chodzi o piętrzenie trudności i marudzenie wszystkich z nas, którzy rozumieją skalę potrzebnej transformacji, by na serio wyrwać gospodarki z okowów infrastruktur opartych na paliwach kopalnych. Na jednej z konferencji o edukacji klimatycznej we Wrocławiu młoda badaczka tak odpowiedziała profesorom piętrzącym trudności wobec wymogu skutecznej dekarbonizacji: „ale przetrwanie nie jest obowiązkowe". Jej akurat jeszcze na nim zależało.

Ze względu na pasję i nadzieję młodych osób takich jak ona staram się podkreślać wszędzie, gdzie się da, że niezbędnym „warunkiem brzegowym" konstruktywnej dziś wyobraźni politycznej w odniesieniu do przyszłości jest pełne zrozumienie, co jest stawką w grze. Pali się nasz dom, a my jak dotąd piliśmy tylko więcej wody (to słowa Grety Thunberg). Potrzebujemy rzeczywistych alternatyw, a nie pudrowania status quo. Potrzebujemy czegoś istotowo różnego od gospodarek opartych na paliwach kopalnych. Trzeba zerwać z całą ich logiką: pogoni za najwyższą stopą zwrotu dla inwestorów, ochrony poczynionych już inwestycji, megakredytów od banków na nowe projekty, amortyzowania strat tych inwestorów przez państwa.

Musimy skończyć ze zmianami o charakterze kosmetycznym i retorycznym. Tu zaczyna się głębokie wyzwanie publiczne i filozoficzne. Trzeba obrzydzić dotychczasowy zdrowy rozsądek dotyczący konsumpcji, wydobycia i gospodarowania. Czym dla polityków jest bezpieczeństwo energetyczne, jak my je rozumiemy, skoro Polska ciągle importuje niemal 100 proc. ropy i ok. 80-85 proc. gazu, a 45 proc. wykorzystywanej w Polsce energii pochodzi z zagranicy.

To nie byle jakie zadanie. Pokazać w odniesieniu do każdego detalu, że to, co uchodziło za normę i nieproblematyczną codzienność jest nie tylko dziwne, ale i wstydliwe, skandaliczne, niemoralne i nieracjonalne: nawet nagrzewnice w naszych kawiarenkach, sztuczny śnieg na stokach, nawadnianie golfowisk i inne wysokoemisyjne zabawki. Brzmi jak coś niemożliwego, a jednak. Sięgnijmy do historii.

„Kiedy jedziesz w aucie sam to tak, jakbyś jechał z Hitlerem. Dołącz już dziś do klubu współdzielenia aut!". Brzmi jak hasło miejskich aktywistów rowerowych, ale jest to slogan z plakatu kompleksowej kampanii publicznej prowadzonej w USA w latach 1942-1945. Chodziło o popularyzację postawy racjonalnej oszczędności i minimalizmu w czasie, gdy USA potrzebowały paliw i surowców dla armii walczącej w II wojnie światowej. Były też inne hasła: „Marnotrawstwo pomaga wrogowi" i „Będę kupował ostrożnie".

Rząd USA w latach 1942-45 racjonował benzynę, wprowadził ogólnokrajowy limit prędkości i wstrzymał większość budów. W 1943 r. Amerykanie przejechali samochodami o ponad 40 proc. mniej kilometrów niż dwa lata wcześniej. Pokazało to, że państwo (ani totalitarne, ani komunistyczne, tylko demokratyczne i uchodzące za wolnorynkowe) potrafi w ciągu kilku lat radykalnie ograniczyć zużycie paliw i surowców, gdy uzna, że stawka jest wystarczająco wysoka.

Historia udanych wysiłków regulacyjnych może nas bardzo wiele nauczyć: zarówno o błędach, jak i o mechanizmach, dzięki którym podobne kampanie okazywały się skuteczne. Już się co nieco nam kiedyś udawało.

To nie tylko moja perspektywa. Prezentowane założenia są elementem przewrotu myślowego, który dokonuje się od kilku dekad w obrębie tzw. ekonomii ekologicznej wystudzania wzrostu – dewzrostu. A może słyszeliście już gdzieś, jakimi ignorantami są jego zwolennicy? Nic bardziej mylnego. To w stronę tej dziedziny powinniśmy dziś kierować nasz wzrok, zamiast dawać się zwodzić urojeniom, wygodnym dla nielicznych i stanowiących gwarancję nadchodzącej katastrofy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34461673

ZAWIADOMIENIE
o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego

Na podstawie art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2026 r. poz. 1389 tekst jednolity)

STAROSTA ZŁOTOWSKI

zawiadamia, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Złotowie, przy al. Piasta 32, pokój nr 15, a także za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w terminach: **od 03.12.2026 r. do 23.12.2026 r.** w dni robocze od godz. 9.00 do godz. 14.00 zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków, opracowany w ramach modernizacji tej ewidencji dla obrębów ewidencyjnych: **Górzna** i **Płosków**, gm. Złotów – obszar wiejski, powiat złotowski, woj. wielkopolskie.

Projekt ten opracowany został na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne – oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 ze zm.), zarządzenia nr: 8/2024 Starosty Złotowskiego z dnia 28 lutego 2024 r. w sprawie przeprowadzenia modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy, każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, **może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.**

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do kontynuowania dalszych etapów procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków i ujawnienia w niej nowych danych.

W przypadku przybycia zainteresowani winni okazać się dokumentem potwierdzającym tożsamość lub pełnomocnictwem, jeżeli występują w imieniu osób nieobecnych.

W okresie od 03.12.2026 r. do 23.12.2026 r. z projektowanymi danymi przedmiotowymi zapoznać się można będzie na stronie internetowej – portalu powiatowym dostępnym pod adresem **http://zlotow.giportal.pl/**, uruchamiając właściwą warstwę *„Wyłożenie projektu operatu opisowo-kartograficznego"*.

Wszelkie pytania, uwagi i zastrzeżenia mogą zostać zgłoszone osobiście w miejscu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego lub przez e-doręczenia po uprzednim potwierdzeniu zapoznania się z pełną dokumentacją podlegającą wyłożeniu.

Starosta Złotowski, **Patryk Wruk**

eprasa.pl e1ebf9816b

Intymne życie naszych przodków

CZY CHŁOPKI MIAŁY ORGAZM?



W filmach piękne chłopki i przystojni chłopi oddają się miłosnym uniesieniom. Dlaczego tak chętnie upiększamy historię polskiej wsi?
Odpowiada autorka książki „Życie seksualne chłopów".

ROZMOWA Z
KATARZYNĄ FRANKOWSKĄ
popularyzatorką wiedzy o dawnej kulturze ludowej, folklorze i obyczajowości

WOJCIECH SZOT: Wyobraźmy sobie, że Netflix zamawia u ciebie film pokazujący dwadzieścia cztery godziny z życia chłopa. Co oglądamy?
KATARZYNA FRANKOWSKA*: Głównie spanie i pracę. I ewentualnie szybki seks przed spaniem. Nie byłby to zbyt ciekawy film. Nawet gdyby ktoś chciał nakręcić film erotyczny, nie miałby co liczyć na fajerwerki, do których przyzwyczaiły nas współczesne seriale.

A jednak chłopski seks rozpala wyobraźnię. Można półżartem, półserio powiedzieć, że zanim w literaturze nastąpił zwrot ludowy, już mieliśmy go w filmach bezkostiumowych.
– Mogę się z tym zgodzić. Mamy modę na ludowość, a ludzi łatwiej przyciągnąć pięknym obrazkiem. Tymczasem w chałupie były dzieci, dziadek, teściowa, klepisko. Trudno się od tego wszystkiego odciąć i urządzić romantyczną scenę.

Pisząc książkę o seksie chłopów, chciałam zawalczyć z wyobrażeniem bogobojnej wsi, w której wszyscy pilnowali czystości przedmałżeńskiej, a dziewczyny chodziły w pięknych strojach – takich, jakie oglądamy dziś na folkowych obrazkach. To były bardzo okrutne czasy, żadna tam „wieś spokojna, wieś wesoła".

W „Życiu seksualnym chłopów" najwięcej piszesz o kobietach. Czego dowiedziałaś się o mężczyznach?
– Nie miałam z góry feministycznego zamiaru, żeby pokazać wyłącznie kobiecą stronę wiejskiego życia. Tak poprowadził mnie materiał. Książka powstawała kilka lat i przez ten czas przeczytałam mnóstwo materiału, w tym ogromną liczbę przyśpiewek, podań, opowieści. O seksualności mężczyzn znalazłam w nich znacznie mniej niż o seksualności kobiet.

Dlaczego?
– Na ogół świat chłopów opisywali mężczyźni, którzy mieli uprzywilejowaną pozycję. Mówię tu zarówno o samych chłopach, którzy rzadko byli piśmienni. Jeśli już, to właśnie mężczyźni umieli pisać, ale też mówię o etnografach czy folklorystach. Skupiali się na kobietach i ich seksualności. W przyśpiewkach za to pojawia się całkiem często męska impotencja.

„Ożeńże się, ożeń,/ kiejmos w portkach korzeń,/ kiejmos w portkach licho,/ to siedź w chałpie cicho".
– Z jego „niemocy" można było sobie trochę pożartować, ale kiedy małżeństwo nie miało dzieci, społeczność zrzucała winę na kobietę. Nie mówiono głośno: „On nie może" albo „Jest już za stary". Piętnowano ją, a brak dzieci tłumaczono na przykład tym, że źle się prowadziła przed ślubem, więc teraz spotkała ją kara boska. Mówiło się o wydeptanej drodze, po której nic już nie chce jeździć.

Mężczyzna przed ślubem mógł się „wyszaleć"?
– Tak. Jego przygód nie opisywano takimi powiedzeniami jak to o wydeptanej drodze. Przyzwolenie na „szumienie" kończyło się wtedy, gdy pojawiała się ciąża. Wtedy już trzeba było się żenić.

Przy swatach, zaręczynach, ślubie mnóstwo obrzędów dotyczy płodności. Mniej mówi się o wspólnym życiu, więcej o tym, żeby były dzieci.
– Prokreacja była głównym celem małżeństwa. Dziewczyna miała być płodna jak ziemia i dawać nową siłę roboczą. Dzieci miały przede wszystkim pomagać w gospodarstwie, a później je przejąć. Najlepiej, żeby rodzili się synowie, bo córkę trzeba było jeszcze wydać za mąż, dać jej wiano.

W trakcie pracy nad książką pisały do mnie kobiety, które pamiętały podobne podejście z własnego dzieciństwa. Dziś mają po sześćdziesiąt kilka lat. Jedna opowiadała o matce, która miała pretensje do jej trzyletniej siostry, że nie pomaga przy przygotowywaniu obiadu. Od trzylatki tego oczekiwano! Pięcio-, sześciolatki mogły już wypasać zwierzęta, wykonywać różne prace. Dzieci były dla rodziców, a nie rodzice dla dzieci.

Jednocześnie temat płodności przenikał wszystko. Ziemia jest kobietą, musi być wilgotna, płodna, żeby rodzić. Zwierzęta też muszą być płodne – krowa musi mieć cielaka, a świnia prosięta.

Seks i jego następstwa były filarem życia. Myślę, że ludzie nie potrafili tego oddzielić, nie mogli, bo było to dla nich zupełnie naturalne. Stąd tyle seksualnych metafor, odniesień i skojarzeń w kulturze ludowej. To dotyczyło zarówno wierzeń, jak i najbardziej przyziemnych spraw.

Seks był też częścią życia całej rodziny w bardzo dosłownym sensie. W jednej izbie mieszkało po kilka, kilkanaście osób. Wszyscy patrzyli?
– Nie wydaje mi się, żeby ktoś specjalnie się przyglądał. Wszyscy tak żyli. Babka, dzieci na przypiecku, inni domownicy na workach z sianem, bo łóżko było luksusem. Kobieta często przenosiła się do domu męża, do teściów. Mieszkali tam jeszcze jego niezamężne siostry czy nieżonaci bracia. Młodych od reszty rodziny mogła oddzielać zasłona, jakaś szmata. Trudno mówić o intymności.

Nie sądzę, żeby szczególnie zastanawiano się nad romantyczną atmosferą i wyborem miejsca sprzyjającego uniesieniom. Człowiek wracał brudny po pracy. Warunki higieniczne były bardzo ciężkie, w domach trzymano również zwierzęta. Nasze dzisiejsze wyobrażenia o tym, jak powinna wyglądać intymna sytuacja, zupełnie do tego nie pasują.

W małej społeczności trudno było cokolwiek ukryć. Cała wieś wiedziała, kto z kim i co z tego wynikło. Płodność była sprawą wszystkich, więc seks również. Dziś raczej nie opowiadamy sąsiadom o tym, co robimy w domu z partnerem czy partnerką. Wtedy to nie było w ten sposób oddzielone od reszty życia.

A kobieca przyjemność? Chłopki miały orgazmy?
– To trudne pytanie. Oficjalnie o kobiecą przyjemność raczej nikt się nie troszczył. Przyjemność płynąca z seksu nie była dobrze widziana, bo kojarzono ją z grzechem.

Muszę jednak zaznaczyć, że opisuję świat, do którego docieram przez zapisy etnografów. Być może nie każdy mężczyzna myślał wyłącznie o sobie. Być może niektóre kobiety też dbały o własną przyjemność seksualną. Wiele związków powstawało z miłości, a nie z potrzeby dobrej transakcji między rodzinami. Tylko takich źródeł mamy mniej.

Który z dawnych zwyczajów związanych z seksualnością najbardziej cię zaskoczył?

▲ **Józef Chełmoński, „Sielanka", 1885 r.** FOT. W ZBIORACH BOWERS MUSEUM W SANTA ANA W STANIE KALIFORNIA



Katarzyna Frankowska

„Życie seksualne chłopów"
wyd. RM, Warszawa 2026

eprasa.pl e1ebf9816b

– Obnoszenie po wsi zakrwawionego prześcieradła po nocy poślubnej. Rozwieszano je na kijach niczym żagiel, żeby pokazać wszystkim, że dziewczyna była „czysta" i należy tylko do męża.

Muszę zaznaczyć, że w przypadku tego obyczaju pojawiają się sprzeczne informacje. Nie wiemy, jak często tak robiono. Być może to po prostu atrakcyjna opowieść, która nie miała zbyt częstego pokrycia w codzienności. Trzeba też pamiętać o zróżnicowaniu wsi. Co wieś, to inne przekonania, zwyczaje.

Opis etnograficzny może nas zwodzić?

– Trzeba się zastanowić, co właściwie zostało zapisane. Może ktoś opowiedział etnografowi o zdarzeniu, które było niezwykłe właśnie dlatego, że nie powtarzało się przy każdym weselu? Może zrobiła to jedna rodzina, ludzie zapamiętali, bo było to wielkie wydarzenie, i tak zostało opisane? Zapis nie musi oznaczać powszechnej praktyki.

Wiele razy miałam kłopot z wyobrażeniem sobie tych obrzędów, kiedy zestawiałam je z warunkami życia. Bieda, choroby, czasem głód, walka o przetrwanie, a tu nagle wielkie ceremonie. Wysyłanie swatów, umawianie się, śpiewanie, przenosiny panny młodej, cała rozbudowana otoczka. Trudno mi uwierzyć, że wszędzie, w każdej rodzinie, odbywało się to z takim rozmachem.

Zamożniejszych gospodarzy mogło być na to stać. Ale przecież bardzo wielu ludzi żyło w nędzy. Nie umiem sobie wyobrazić, żeby wszyscy mogli dotrzymywać każdej z tych tradycji.

Piszesz też o prawie pierwszej nocy?

– Pominęłam je. To bardzo dyskusyjna historia. Spotykałam się z powoływaniem na rzekome tradycje słowiańskie, ale źródeł pisanych dotyczących dawnych Słowian mamy bardzo mało. Nie znalazłam w nich podstaw do twierdzenia, że właściciel miał prawo do spędzenie nocy poślubnej z żoną swojego poddanego.

Dzisiaj większość badaczy i badaczek jest przekonana, że prawo pierwszej nocy to wymysł. To oczywiście nie znaczy, że nie dochodziło do przemocy seksualnej. O niej piszę w dalszej części książki.

Mówisz, że seks był sprawą całej wsi. Ale z twojej książki wynika też, że o pewnych rzeczach wszyscy wiedzieli i nikt nie chciał o nich mówić. Choćby o kazirodztwie.

– Znamy historię Anieli W., która w 1932 roku zgłosiła zaginięcie męża. Śledztwo ujawniło, że kobieta miała kazirodczą relację z własnym ojcem, zamożnym gospodarzem. Ten wydał ją za mąż za ubogiego krawca, obiecując mu ziemię, ale nie zamierzał zerwać kontaktów seksualnych z córką. Kiedy zięć próbował się temu sprzeciwić, teść miał go upić, zamordować siekierą, a następnie zmusić własnego syna do zakopania zwłok w lesie.

Choć to pewnie po części podrasowana przez prasę historia, wiemy, że wspólnoty potrafiły przyglądać się krzywdzie kobiet i milczeć. Uznawano, że – dla dobra wspólnoty – nie należy się wtrącać.

Gdzie jeszcze natrafiłaś na milczenie źródeł?

– Bardzo chciałam opisać przemoc seksualną związaną z księżmi i Kościołem.

Dziewczyna miała być płodna jak ziemia i dawać nową siłę roboczą. Dzieci miały przede wszystkim pomagać w gospodarstwie, a później je przejąć. Najlepiej, żeby rodzili się synowie, bo córkę trzeba było jeszcze wydać za mąż, dać jej wiano

KATARZYNA FRANKOWSKA

Szukałam, pytałam ludzi, którzy naukowo zajmują się tymi tematami i wiedzą znacznie więcej ode mnie. Ostatecznie zrezygnowałam, bo nie znalazłam materiału, na którym mogłabym oprzeć rozdział.

Dlaczego nie ma takich źródeł? Gdyby ofiara powiedziała o tym głośno albo poszła się poskarżyć, mogłaby zostać wykluczona. Nie chodzi o to, czy by jej uwierzono czy nie... Uznano by, że zaatakowała świętość, a sprawca – biorąc pod uwagę pozycję księdza w małej społeczności – i tak nie poniósłby konsekwencji.

Niewiele wiemy też o ludziach nieheteroseksualnych na dawnej wsi.

– A przecież to niemożliwe, żeby ich nie było. Mieszkańcy wsi byli pod względem biologicznym takimi samymi ludźmi.

Ludzie wiedzieli, jakie mogą być konsekwencje ujawnienia swojej odmienności, i starali się ją ukryć, robiąc to, czego od nich oczekiwała wspólnota. Być może część przypadków opisywanych jako męska impotencja wynikała właśnie z tego, że nie czuli pociągu do kobiet? Niestety to tylko domysły, bo materiały na ten temat milczą.

Nie tylko seksualność mogła uczynić z człowieka odmieńca. Wystarczyło być rudym, mieć zeza, zmiany na skórze albo się jąkać. Taką „odmienność", a więc diabła, próbowano wypędzać biciem. Wierzono, że kiedy bije się człowieka kijami, diabła też boli, więc w końcu wyjdzie. A jeśli człowiek umarł, uznawano, że diabeł, wychodząc, go wykończył.

Myślisz, że wiara w magię została przez nas wyparta?

– Nie! Obserwujemy renesans zainteresowania folklorem, wcześniej przyszła moda na Słowian i pogaństwo. Gdybyś chciał znaleźć czarownicę, wróżkę, zielarkę czy przewodniczkę dusz, nie miałbyś z tym problemu.

Nadal też wiele osób wierzy w różne ciekawe rzeczy, jak choćby w czerwień chroniącą przed urokiem. Nie trudno zobaczyć czerwoną wstążeczkę przypiętą do dziecięcego wózka. Po moim osiedlu chodzi pani z małym pieskiem. Piesek też ma czerwoną kokardkę, żeby go nikt nie zauroczył, bo wszyscy się nad nim rozpływają, jaki jest słodki. ●

***Katarzyna Frankowska**

• popularyzatorka wiedzy o dawnej kulturze ludowej, folklorze i obyczajowości. Od 2018 roku prowadzi blog Babskie Gusła poświęcony wierzeniom i tradycjom.

REKLAMA
Kraj/34459964

TYGODNIK POWSZECHNY

Twój Chatbot nie zna smaku gumy Turbo.

My piszemy z doświadczeń,
które nas ukształtowały.

Czytaj 7 dni bez opłat: TygodnikPowszechny.pl

1 RP

Entomolog i fotograf dzikiej przyrody o swojej fascynacji

OWADY KOCHAM OD DZIECKA

Celowałem w ten „liść" aparatem, a kiedy się otworzył i zaczął skakać, tak się przestraszyłem, że się przewróciłem. A więc odstraszanie zadziałało.

Tomasz Ulanowski

Rozmawiamy przez internet, dr Piotr Naskręcki przebywa akurat w górskim lesie Mau w południowo-zachodniej Kenii. Las, kiedyś zamieszkiwany przede wszystkim przez łowców-zbieraczy z plemienia Ogiek, podlega teraz znacznej presji ze strony człowieka i jest wycinany pod uprawy. Naukowcy prowadzą badania bioróżnorodności Mau, w tym tworzą katalog zamieszkujących go owadów. To pierwsze badania entomologiczne tego skrawka Ziemi.

ROZMOWA Z
DR. PIOTREM NASKRĘCKIM
entomologiem pracującym w Parku Narodowym Gorongosa w Mozambiku

TOMASZ ULANOWSKI: Pana ulubiony owad?
DR PIOTR NASKRĘCKI: Odkryłem przeszło 100 gatunków owadów. Wszystkie kocham.

I jak każdy „rodzic" na pewno ma pan swojego faworyta.

– No, dobrze, mam. Specjalizuję się w badaniu owadów śpiewających, czyli pasikoników i świerszczy. W 1994 roku odkryłem w RPA jedyny gatunek pasikonika jaskiniowego. Wcześniej nie mieliśmy pojęcia, że te owady, kojarzące się z otwartym terenem, mogą żyć w trzewiach Ziemi.

„Mój" pasikonik wygląda bardziej jak pająk niż pasikonik. Ma ciało o długości blisko trzech centymetrów, odnóża o długości aż sześciu centymetrów, długaśne anteny. I żyje w całkowitej ciemności. To gatunek, który porozumiewa się głównie za pomocą dźwięków o wysokiej częstotliwości, generowanych za pomocą pocierania skrzydłem o skrzydło (szarańczaki, czasem mylone z pasikonikami, produkują dźwięk poprzez pocieranie tylnymi odnóżami o skrzydła).

Dźwiękowy sposób porozumiewania się jest charakterystyczny dla gatunków żyjących w ciemności. Mogą one kontaktować się również za pomocą dotyku.

Zwykły człowiek nie ma więc nie tylko okazji do zakochania się w pasikoniku jaskiniowym, ale gdyby go zobaczył, mógłby wręcz poczuć odrazę.
– (*śmiech*) Dla mnie ten owad jest absolutnie piękny.

A co jest w nim szczególnie poruszającego?

– Zachowanie. To jedna z tych rzeczy, które najmocniej mnie fascynują u pasikoników. Szczególnie ciekawa jest ewolucja ich zachowań reprodukcyjnych. Pasikoniki to jedna z niewielu grup zwierząt, u których występuje zjawisko nazywane odwróceniem ról w zalotach. To samice zalecają się do samców. Zwykle jest odwrotnie, bo samice inwestują znacznie więcej w potomstwo niż samce. Stąd są wybredne i nie dopuszczają do siebie każdego samca.

U pasikoników samce przygotowują jednak dla samic „prezent ślubny", fachowo zwany darem godowym – wydzielany z odwłoku pakiet cukrów, białek, minerałów i wody, mogący ważyć nawet 40 procent masy samca! Ma on nie tylko przyciągnąć samicę, ale też zakleić jej odwłok po kopulacji i zamknąć go dla konkurencji. Bo samiec pompuje swój prezent dopiero podczas kopulacji.

Potem samica zjada swój dar godowy. Jest on tak bogaty w związki odżywcze, że prowokuje złożenie jaj. Samiec jest więc pośrednio zaangażowany w produkcję jaj. To bardzo rzadkie zjawisko w królestwie zwierząt.

Jak wyglądają zaloty samic pasikoników?
– Są pełne śpiewu i walki wręcz o dostęp do samców.

Tak nietypowe odwrócenie ról w zalotach pojawiło się w przyrodzie kilkakrotnie, niezależnie od siebie. Jest to jeden z przykładów tak zwanej ewolucji konwergentnej.

U jakichś większych zwierząt to samice zalecają się do samców?
– U ludzi (*śmiech*)! Jesteśmy jednym z niewielu gatunków, zwłaszcza wśród ssaków naczelnych, u których samce opiekują się potomstwem. A więc inwestują sporo energii w dzieci.

Pan nie tylko bada zachowania owadów, ale również je fotografuje. Czy jakieś zdjęcie zapadło panu szczególnie w pamięci?
– Mam wiele ulubionych. Uwielbiam pracę w lasach deszczowych w tropikach, bo w nich jest mnóstwo owadów, zawsze dzieje się coś ciekawego. Raz udało mi się sfotografować wspomnianą produkcję i wręczenie daru godowego. Innym razem sfotografowałem w Amazonii pasikonika wyglądającego jak duży liść. Jego łacińska nazwa to *Pterochroza ocellata*.

Te pasikoniki zabezpieczają się na dwa sposoby. Po pierwsze, starają się zniknąć. Kiedy się na nie patrzy, naprawdę trudno uwierzyć, że ma się do czynienia z owadem, a nie z liściem. Po drugie, kiedy już wiedzą, że zostały zauważone, rozkładają skrzydła, eksponują znajdujące się na nich „pawie oczy" i zaczynają podskakiwać.

Oczywiście, wiedziałem, że tak się zachowują, ale jednak byłem na to zupełnie nieprzygotowany. Celowałem w swój „liść" aparatem, a kiedy się otworzył i zaczął skakać, tak się przestraszyłem, że się przewróciłem. A więc odstraszanie zadziałało!

Na szczęście udało mi się zrobić wtedy świetne zdjęcie – dziś jedno z moich ulubionych.

Jak pan robi te piękne zdjęcia? Owady są nie tylko małe, ale również niezwykle ruchliwe. Trudno się je fotografuje.
– Wymaga to wiele cierpliwości. Tym bardziej, że nie chodzi mi tylko o to, żeby zrobić portret. Chcę sfotografować zachowania owadów.

Zrobienie jednego zdjęcia zabiera mi więc wiele godzin, a czasami nawet dni. Kiedy fotografuję poza studiem, spędzam przynajmniej pół dnia na obserwacji. Chcę zrozumieć, jak i dlaczego tak, a nie inaczej, „mój" owad się zachowuje. Dopiero potem zastanawiam się, jak go sfotografować. Zależy mi na tym, żeby oprócz piękna i morfologii „modela" złapać na zdjęciu również jego naturalny świat. Dzięki temu mam na zdjęciach scenki, których nikt inny nie sfotografował.





◀ **Szarańczak *Dictyophorus spumans* z RPA**
FOT. PIOTR NASKRĘCKI

eprasa.pl e1ebf9816b



◀ **Pasikonik *Pterochroza ocellata* z Gujany odstraszająco błyska „pawimi oczami". To jedno z ulubionych zdjęć dr. Piotra Naskręckiego**
FOT. PIOTR NASKRĘCKI

Dr Piotr Naskręcki

• Urodzony w 1965 roku w Poznaniu, entomolog pracujący w Parku Narodowym Gorongosa w Mozambiku. Przeszło dekadę temu zasłynął wyhodowaniem na własnym ramieniu larw tropikalnych gzów. Jest nie tylko naukowcem, ale również uznanym fotografem dzikiej przyrody. Kilkanaście dni temu na łamach pisma „BioScience" ukazał się sygnowany m.in. przez niego esej „O pięknie owadów"

Szczególnie interesują mnie zachowania godowe i produkcja dźwięków. Pech chce, że akurat wted y owady są bardzo płochliwe. Muszę więc najpierw zdobyć ich zaufanie, pokazać, że nie jestem dla nich zagrożeniem. Dopiero kiedy widzę, że zachowują się swobodnie, powoli zaczynam rozkładać sprzęt.

Jakieś owadzie zachowanie zarejestrowane podczas sesji fotograficznej pana szczególnie ujęło?



◀ **Nasz rozmówca z łuskowcem**
FOT. PIOTR NASKRĘCKI

– Kiedyś w Parku Narodowym Gorongosa w Mozambiku fotografowałem gąsienicę, na której pasożytowały pewne błonkówki. Ich larwy spędzają większość swojego rozwoju wewnątrz gąsienic. Kiedy mają się wykluć, tworzą kokony na skórze żywiciela.

Co ciekawe, te pasożytnicze larwy jednocześnie manipulują fizjologicznie gąsienicą tak, że ta broni je przed drapieżnikami – najczęściej innymi owadami: pluskwiakami czy modliszkami; a nawet przed pająkami. Gąsienica walczy więc o przetrwanie pasożytów, które wyjadają ją od środka.

Udało mi się to wszystko zarejestrować. A nawet więcej – w pewnym momencie inne błonkówki zaczęły składać jaja na kokonach pasożytów. Sfotografowałem więc przypadek tak zwanego hiperpasożytnictwa – mam na zdjęciu pasożyty pasożytów. Czysta karma!

Raz w życiu miałem takie szczęście. Teraz piszę o tym książkę.

Ma pan dużą tolerancję dla pasożytów. Kiedyś wrócił pan z wyprawy do Belize z larwami gzów pod skórą i pozwolił pan im się rozwijać. A nawet to wszystko sfilmował.

– Te gzy składają – w locie! – jaja na komarach żywiących się krwią ssaków naczelnych, w tym ludzi. Kiedy komar siada na ciepłej skórze, z jaja natychmiast wykluwa się larwa – maleńka, długości może milimetra, trudno ją zauważyć – i wgryza się w skórę. Tam zaczepia się haczykami i w zasadzie nie da się jej wyjąć bez zniszczenia.

Wróciłem z Belize cały pocięty przez komary. Dwie ranki na lewej ręce nie chciały się goić. Zacząłem im się przypatrywać i zauważyłem, że mają ruchome rurki, że w środku coś oddycha. Jest bardzo mało przypadków prześledzenia całego cyklu rozrodczego tych gzów.

Bo każdy normalny człowiek usunie larwy natychmiast po zauważeniu ich pod własną skórą!

– Ja je postanowiłem podhodować. Nie było to może najpiękniejsze, ale za to niezwykle ciekawe. I do tego bezbolesne. Tylko czasem mnie zabolało, kiedy larwy – miałem je dwie – ugryzły nerw. Ale tylko wtedy. One produkują spore ilości środków przeciwbólowych i antybiotyków – więc rana nie tylko nie boli, ale się nie paprze.

Szczególnie dużą ilość środków przeciwbólowych larwy produkują wtedy, kiedy poszerzają dziurkę w skórze, bo szykują się do wyjścia. Nie chcą, żeby żywiciel się zorientował i je zabił. Sam bałem się, że je zgubię – po trzech miesiącach hodowli, byłoby szkoda! – więc przywiązałem sobie pudełeczko do ramienia, żeby do niego wpadły. Kiedy wychodzą, mają już wielkość orzeszka ziemnego.

Potem przez kolejne dwa-trzy miesiące trzymałem je w ziemi i czekałem, aż się przepoczwarzą i wyklują się z nich dorosłe owady. Fascynujące to było.

Miał pan rodzicielskie uczucia wobec tych gzów?

– Odrobinę (*śmiech*). Dałem życie kosztem własnej krwi.

Niestety, dorosłe osobniki tego gatunku żyją ledwie kilka dni. Nie jedzą, nie mają nawet narządów gębowych. Samce szukają samic, zapłodnione samice składają jaja na komarach – i umierają. Dlatego dorosłych gzów właściwie się nie widuje. Brakuje ich w kolekcjach entomologicznych.

Skąd pan się wziął, panie doktorze?

– Z Poznania. Urodziłem się tam, skończyłem biologię na Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza. Potem zrobiłem doktorat na Uniwersytecie Connecticut w Storrs. Po doktoracie znalazłem pracę, która pozwalała mi na badania w tropikach, i od tego czasu trzyma mnie, niestety, z daleka od Polski.

Ale zakochałem się w owadach jeszcze w kraju. Moja historia jest zresztą podobna do historii wielu innych entomologów – którzy od dzieciństwa fascynują się małymi, pięknymi rzeczami.

Miałem sześć albo siedem lat, byłem u rodziny na wsi. Chodziłem po polu pszenicy, kiedy nagle usłyszałem piękny dźwięk. Poszedłem za nim, zacząłem szukać jego źródła. Wreszcie znalazłem wspaniałego świerszcza polnego – czarnego z jaskrawożółtym paskiem na grzbiecie. Siedział przy norce i śpiewał. Byłem wstrząśnięty. Od razu wiedziałem, że poświęcę życie na zrozumienie, co i po co te zwierzęta robią. A potem odkryłem dużo więcej piękna w świecie owadów. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34460365

DO 23 LISTOPADA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

— na grudzień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



CENA
199,99 zł**



Dostęp także do Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. **Cena sugerowana.

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

Akademickie Centrum Designu

Dzikony i Gorgony na ważnej wystawie artystek

Trwa organizowany przez Łódzki Szlak Kobiet festiwal Ferment. W Akademickim Centrum Designu można oglądać wystawę „Kto się śmieje z Ofelii, ten spotka Gorgony".

Izabella Adamczewska

Tytuł zderza dwa modele reakcji na opresję: bierność i wycofanie z zemstą. Za motto służy cytat z nieznanej wiedźmy: „nie śmiej się z tego, czego nie rozumiesz. Wyśmiane się zemści".

Wściekłość i wulwa

Kilka lat temu Czarne wydało esej Jess Zimmerman „Kobiety i inne potwory". Autorka podkreśla: mitologiczne monstra wymyślili mężczyźni, żeby, szastając ich nieszczęściami, pomocą dyscyplinować kobiety. Nie wydziwiaj, bo skończysz jak meduza – jest na okładce, w zadziornej interpretacji Gosi Herby. Ale właściwie, dlaczego opowieść o meduzie ma być straszakiem, a nie zachętą do buntu?

Wszystko jest kwestią interpretacji. Przechwyćmy opowieść o syrenach – niech morał z niej będzie taki, że kuszenie to nie tylko męska rzecz. Czy Harpie – i inne kobiety – nie mogą być żarłoczne? A Sfinga (tak, Sfinks jest kobietą!) mądra?

Z grubsza o tym samym w „Histerii sztuki" napisała Sonia Kisza – memiara i wytrwała popularyzatorka feministycznej teorii malarstwa i rzeźby. W folklorze i sztuce religijnej odnalazła waginy (średniowieczne maszkarony Sheela na Gig), motywy queerowe (słynna Kummernis spopularyzowana przez Olgę Tokaczuk w „Domu dziennym, domu nocnym") oraz liczne przejawy kobiecej zemsty (#MeToo ery przedinternetowej). Szkoda, że „Histerii sztuki" nie przeczytał prezes Ordo Iuris, który, oburzony na posąg Wilgotnej Pani Iwony Demko („artystki waginistki") w Teatrze Dramatycznym, pisał o „obrazie uczuć religijnych i prezentowaniu treści pornograficznych".

Pole punktu energetycznego

Obie książki są dobrym kontekstem do wystawy, którą w ramach Festiwalu Sztuki Kobiet Ferment do 29 listopada można oglądać w Akademickim Centrum Designu na łódzkim Księżym Młynie. Marta Jamróg, Zuzanna Szor i Małgorzata Mycek z wchodzą w mniej lub bardziej gniewny dialog ze sztuką religijną. Feminizm spotyka się tu z folklorem i ekologią (ludzkie – nieludzkie/potworne). Nieprzypadkowo w centrum niewielkiej ekspozycji ustawiona została taczka z sianem, a zza makatki z krowami wyłania się wulwa – „Pole punktu energetycznego".

Marta Jamróg pochodzi z Podkarpacia, należy do kolektywu Siostry Rzeki. Maluje m.in. dzikony. Ten uroczy neologizm postał z połączenia słów „ikona" oraz „dzik" i „dzikość". Gniewny internetowy komentator skomentował tak nietypowe ikony – bo Jamróg ubiera niedźwiedzie, rysie czy jelenie w szaty świętych i sadza na tronach. Miała być obelga, powstała sympatyczna etykietka.

Jamróg jest wrażliwa na los zwierząt. W Akademickim Centrum Designu wisi np. „Ciężki żywot krakowskich koni" – sielskość obrazka stoi w jawnej sprzeczności z tytułem.



• **Wystawę "Kto się śmieje z Ofelii, ten spotka Gorgony" można oglądać do 29 listopada w Akademickim Centrum Designu** FOT. JOANNA GŁODEK

Dla artystki materiał malarski ma ogromne znaczenie. Maluje nie na płótnie, tylko na deskach z przeszłością. „Duch prababki" powstał na dawnym zagłówku łóżka.

Makatka inspirowana historią cmentarzyska zwierząt

Jako „wieśniara" przedstawia się Małgorzata Mycek – osoba niebinarna, o którego sztuce zaczęło być głośno po tym, jak zdobyła Grand Prix Bielskiej Jesieni. W Łodzi queerową sztukę Mycek reprezentuje „Bieska" – blond lala z serduszkami wymalowanymi na policzkach. Powieki ma machnięte na niebiesko, na szyi krzyżyk, na głowie dwa różowe rogi. To „autoportret, który nawiązuje do tego, jak w historii ludowej przedstawiano kobiety i osoby nienormatywne – posądzano je o diabelskie moce i kontakty z diabłem".

Mycek przywiozła do Łodzi również „Dolinę śmierci" – makatkę inspirowaną historią cmentarzyska zwierząt związanego z PGR-em w jego rodzinnej wsi. Z wyhaftowanymi duchami krów sąsiadują łemkowskie ornamenty.

Zuzanna Szor, Łodzianka, pokazuje „spotworniałe" kobiece ciała – plecy poznaczone szramami jak stygmatami, twarze pokryte cierniami.

Podpowiedzi interpretacyjne podane zostały w tytułach. „Zdrada" Szor wygląda jak jeden z wariantów zemsty Judyty na Holofernesie. W „Za karę odgryzłam ci ucho" kobieta o makabrycznie oskórowanej twarzy trzyma w ustach tytułowy łup. „Serdeczny" to przedstawienie dłoni – palec, na którym nosi się obrączkę, w tym właśnie miejscu został odcięty. Zamiast biżuterii zieje otwarta rana. Artystka rozprawia się z terrorem piękna („Chciałabym mieć ładne paznokcie i tooth gems").



• **Marta Jamróg, Zuzanna Szor i Małgorzata Mycek zapraszają do oswajania tego, co „potworne"** FOT. JOANNA GŁODEK

Chociaż zaproszone przez kuratorkę Martę Zdanowską na Ferment osoby artystyczne posługują się różną estetyką – jak porównać dezynwolturę Mycek z perfekcjonizmem Jamróg? – ich ścieżki schodzą się w temacie kobiecej (troskliwej, włączającej) utopii.

„Kto się śmieje z Ofelii, ten spotka Gorgony" to opowieść o ponadgatunkowej i ponadrodzajowej solidarności. Gdyby taka sztuka kształtowała rzeczywistość, spełniłaby się przepowiednia z tytułu pamiętnej wystawy w Muzeum Sztuki w Łodzi: „Wszyscy ludzie będą siostrami". ●

Remonty ulic

„Trylinka to relikt przeszłości"

– Do przebudowy wytypowano również ul. Wici. Stara betonowa nawierzchnia zostanie zastąpiona asfaltową – zapewnia przedstawiciel Łódzkich Inwestycji. Ale terminu remontu drogi w Łodzi nie podaje.

Mieszkańcy ulicy Wici na łódzkim Teofilowie, na odcinku od Rydzowej do biurowca Spółdzielni Mieszkaniowej „Teofilów" skarżą się na fatalny stan jezdni i chodników.

– Nasza część ulicy Wici zaczyna przypominać zapomnianą, zaniedbaną drogę. Powody są dwa: fatalna nawierzchnia jezdni i zniszczone chodniki – mówi pan Jarosław. I dodaje: – Gdy skręci się z Rydzowej w prawo, jadąc w kierunku ulicy Rojnej, mamy wyremontowaną nawierzchnię ul. Wici. Kiedy nasz odcinek będzie też tak wyglądał?

– Stara, popękana trylinka to relikt przeszłości. Nie tylko powoduje hałas i utrudnia jazdę, ale również przyczynia się do szybszego zużycia zawieszenia samochodów – dodaje pan Rafał, jeden z naszych rozmówców.

Objazd dla zakorkowanej Aleksandrowskiej

W godzinach szczytu ul. Wici staje się alternatywną trasą dla kierowców, omijających zakorkowaną ulicę Aleksandrowską. – Teoretycznie ten odcinek ulicy służy głównie mieszkańcom okolicznych bloków, a w praktyce kierowcy traktują ją jak objazd – alarmuje pan Robert.

Jak podkreśla, problemem jest również zachowanie kierowców.

– Niektórzy rozwijają tutaj nadmierną prędkość, stwarzając poważne zagrożenie dla pieszych. Wystarczy chwila nieuwagi, by dziecko wybiegło zza samochodu, zaparkowanego przy chodniku. W takich warunkach o tragedię nietrudno – dodaje pan Rafał.

Spółdzielnia: zgłaszaliśmy sprawę do miasta

– Wielokrotnie zwracaliśmy się do miasta z prośbą o poprawę stanu nawierzchni tego odcinka ulicy Wici. Pamiętam, że temat był mocno podnoszony podczas remontu ulicy Rydzowej, a wcześniej również przy okazji modernizacji ulicy Grabieniec. Do dziś, niestety, problem pozostał nierozwiązany – mówi Paweł Piecyk, zastępca prezesa zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Teofilów.

Pozostaje też temat parkowania przy osiedlowych uliczkach.

– Na tym odcinku jest naprawdę bardzo wąsko. Mieszkańcy parkują samochody prostopadle do jezdni, przez co przejazd staje się jeszcze trudniejszy. Minięcie się dwóch pojazdów jadących z przeciwnych stron jest praktycznie niemożliwe – dodaje przedstawiciel spółdzielni mieszkaniowej.

Przyznaje jednocześnie, że mieszkańcy ponoszą również finansowe konsekwencje braku remontów infrastruktury drogowej.

– Wiemy, że lokatorzy niszczą sobie samochody, jeżdżąc po tej nawierzchni. Niestety, jako spółdzielnia nie możemy wyremontować nawet fragmentu tej jezdni, ponieważ jest to teren miejski. Gdybyśmy przeznaczyli na ten cel pieniądze mieszkańców, każdy z lokatorów mógłby zarzucić nam niegospodarność – argumentuje Paweł Piecyk.

Miasto obiecuje remont

– Przed nami modernizacja ulic Rąbieńskiej, Traktorowej, Cedry i Judyma oraz torowiska w ul. Aleksandrowskiej. Wciąż trwa remont ul. Wielkopolskiej i budowa trasy Wojska Polskiego. Do przebudowy wytypowano również ul. Wici. Podobnie jak w przypadku ul. Judyma stara betonowa nawierzchnia zostanie zastąpiona asfaltową. Powstaną także nowe chodniki i zatoki parkingowe – podaje Piotr Grabowski z biura Łódzkich Inwestycji w mailu przesłanym do redakcji „Wyborczej".

Pisze jednocześnie: – Ze względu na dużą liczbę innych inwestycji realizowanych na Teofilowie termin rozpoczęcia prac nie został jeszcze ostatecznie ustalony. ●

Jerzy Walczyk

eprasa.pl e1ebf9816b

Największe inwestycje Poznania w 2027 roku

Prezydent czeka na decyzje Trumpa

Prezydent założył, że deficyt miasta w przyszłym roku będzie rekordowy. Może przekroczyć miliard złotych. Nawet jeśli będzie niższy, radni i urzędnicy zapowiadają, że konieczne są zmiany w sieci szkół.

Mikołaj Woźniak

– Nie możemy pozwolić sobie na to, żeby utrzymywać puste klasy – powiedział prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak po tym, jak radni poznali projekt budżetu miasta na przyszły rok. Koszty utrzymania szkół mają pochłonąć największą część przyszłorocznego budżetu – 3 mld zł. Tymczasem łączne wydatki zaplanowano na 8,2 mld zł.

Jaśkowiak przyznał, że oświatę czeka „racjonalizacja". Prezydent zapewnił, że nie ma na myśli zamykania szkół.

Koszty oświaty zaskoczyły miasto

Dyskusja o oświacie zajęła dużą część debaty nad projektem budżetu miasta na 2027 rok. Kolejne kluby radnych zapowiadały złożenie poprawek w jej zakresie. Koalicja Obywatelska mówiła głównie o dodatku finansowym dla nauczycieli.

Nawiązał do niego także Tomasz Lewandowski, przewodniczący klubu Lewica-Centrum. Wyraził obawę, że rosnące wydatki na oświatę mogą w przyszłości ograniczyć możliwość inwestycji. – Potrzebna nam mądra restrukturyzacja – zapowiedział Lewandowski.

Piotr Husejko, skarbnik Poznania, przyznał, że miasto zaskoczyły w tym roku wysokie koszty w oświacie. Zabrakło na nią 100 mln zł, które trzeba było przekierować z innych części budżetu.

Poznań zakłada rekordowy deficyt

Skarbnik przedstawił radnym założenia przyszłorocznego budżetu. Miasto nie liczy na wyższe dochody niż przed rokiem. Nadal mają być na poziomie 7,1 mld zł, ale wzrosną wydatki – z 7,5 do 8,2 mld. To oznacza rekordowy deficyt – w założeniu miliard złotych.

– Pewnie ostatecznie spadnie – uspokajał Husejko. Przypomniał, że w projekcie na bieżący rok miasto założyło 776 mln zł deficytu, a na dziś wiadomo, że nie przekroczy 455 mln zł.

Podobnie rekordowy ma być dług miasta. W projekcie wynosi on 3,2 mld zł na koniec przyszłego roku. W perspektywie – około 3,4 mld zł w kolejnych latach.

Tu także skarbnik studził emocje. Mówił, że już rok temu miasto prognozowało, że dług na koniec 2026 roku przebije 3 mld. Ostatecznie będzie to 800 mln mniej.

– Gdybym miał prognozować, dług na koniec przyszłego roku nie powinien przekroczyć 2,5 mld zł – dodał Husejko.

Skarbnik wyjaśniał, że niższy dług nie wynika tylko z przesunięcia części inwestycji na kolejny rok. Mówił, że miasto prognozując dochody jest ostrożne i zwykle okazują się one wyższe. Z kolei kwota wydatków w budżecie nie jest prognozą, ale limitem. – Nie możemy wydać więcej. To kwota maksymalna, która nigdy nie jest realizowana w 100 proc. – zauważył skarbnik.

Husejko tłumaczył radnym, że miasto ma dodatnią nadwyżkę operacyjną. To różnica między przychodami a wydatkami bieżącymi. Dodatnia oznacza, że płynność finansowa nie jest zagrożona. W przyszłym roku spadnie ona do 257 mln zł (z obecnych 332). Husejko wskazywał, że w tym roku miasto otrzymało 97 mln zł z tytułu umorzenia udziałów w PTBS i stąd wyższa kwota.

Skarbnik przekonywał, że wzrost wydatków bierze się z przeznaczania pieniędzy na inwestycje. Kosztowne jest też bieżące utrzymanie np. taboru MPK Poznań.

– 15 lat temu nowe tramwaje z dofinansowaniem kosztowały miasto 1,5 mln zł [za sztukę]. Teraz trzeba przeprowadzić ich remonty, które kosztują każdorazowo 5,5 mln zł – mówił.

Bardziej szczegółowych wyjaśnień oczekiwał Mateusz Rozmiarek, radny Rozwoju Plus. To nowy klub w poznańskiej radzie miasta. Powstał po odejściu trojga z sześciu radnych Prawa i Sprawiedliwości.

– Wydatki rosną, dochody spadają. Spada też nadwyżka operacyjna. Chcemy wiedzieć, jak miasto chce utrzymać zdolność do finansowania inwestycji w kolejnych latach, a nie tylko w następnym roku – zapowiedział Rozmiarek.

Największe inwestycje w Poznaniu w 2027 roku

W projekcie budżetu na przyszły rok miasto planuje na inwestycje 1,5 mld złotych. W tym wyda na nie 1,1 mld, choć według planów kwota miała być większa.

Husejko wskazał, że kluczowymi inwestycjami będą remont ulicy Ratajczaka i budowa tam trasy tramwajowej. Zapisano na to 86 mln zł. Remont kończy się w przyszłym roku.



• **Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania, projekt budżetu określa jako „zdrowy kompromis"** FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W projekcie budżetu na przyszły rok miasto planuje na inwestycje 1,5 mld zł

Ważna jest także budowa węzłów przesiadkowych, które powstają wokół towarowej obwodnicy Poznania za 47 mln zł. Mają z niej korzystać pociągi pasażerskie w ramach kolei metropolitalnej.

W przyszłym roku kontynuowana będzie budowa nowego mostu Chrobrego. Najwyższą wartość w projekcie budżetu ma z kolei budowa nowej siedziby Teatru Muzycznego. Miasto przeznaczy na to 99 mln zł.

W mieście trwa także przebudowa Palmiarni Poznańskiej. Remontowane mają być torowiska na ul. 28 Czerwca 1956 Roku i Głogowskiej. Powstaje także osiedle przy ul. Żelaznej.

– 516 mieszkań, to największa tego typu inwestycja społeczna w Polsce – chwalił Tomasz Lewandowski, który oprócz zasiadania w poznańskiej radzie miasta jest wiceministrem rozwoju i technologii.

Radni z partii prezydenta będą składać poprawki

Współtworzeniem budżetu chwalił się natomiast Marcin Ruta, wiceprzewodniczący klubu Koalicji Obywatelskiej. Mówił, że KO, do której należy także Jacek Jaśkowiak, nie czekała na prezydencki projekt, ale od razu przekazała swoje propozycje.

– Jest 100 tys. zł na pierwsze kroki do budowy ul. Nowej Obornickiej. Prezydent ujął środki na budowę stadionu przy Drodze Dębińskiej od 2027 roku na kolejne lata, by nikt nie miał wątpliwości, że ten obiekt powstanie – wyliczał Ruta.

Zaznaczył, że KO zabiegało też o podwyżki dla urzędników i motorniczych, które także są w projekcie budżetu. Miasto wylicza, że na wzrost pensji w jednostkach organizacyjnych wyda 61 mln zł. Do tego dochodzi 3 proc. podwyżki dla nauczycieli.

Łączna suma podwyżek ma wynosić ponad 70 mln zł.

Mimo uzgodnień z prezydentem jego partia będzie składać poprawki do projektu. Ruta mówił o odłożeniu pieniędzy na budowę choć jednego wiaduktu na północy Poznania. W ciągu ulic Umultowskiej, Naramowickiej lub Morasko.

– Miasto składało wnioski o dofinansowanie z PKP, ale dla tak dużego miasta czekanie na pieniądze z PKP nie może być wymówką – podkreślił Ruta.

Zgodził się z nim Zbigniew Czerwiński, szef klubu PiS. Jego zdaniem z 1,5 mld zł zaplanowanego na inwestycje, Poznań wyda maksymalnie miliard.

– Chcemy wiedzieć, jakie są rzeczywiste nowe nakłady inwestycyjne. 85 proc. inwestycji zaplanowanych na przyszły rok było już ujęte we wcześniejszych latach – dodawał Mateusz Rozmiarek.

Jego zdaniem miasto zbyt mało pieniędzy zamierza przeznaczyć na bezpieczeństwo.

Bazy wojskowe impulsem do powstania dróg

Prezydent Poznania projekt budżetu określa jako „zdrowy kompromis". Chwalił, że zadłużenie Poznania jest na dużo niższym poziomie niż w Krakowie czy Łodzi. – Mamy jedną trzecią tego, co Kraków i połowę tego, co Łódź – porównywał.

W Krakowie nowy prezydent Łukasz Gibała chwalił się, że prognozowany deficyt w przyszłym roku to 950 mln zł, czyli 350 zł mniej niż w tym roku. Jaśkowiak został o to zapytany.

– Deficyt w Krakowie jest wyższy niż w Poznaniu – odpierał prezydent. Powiedział, że przeliczył oszczędności z Krakowa i wyszło mu, że wystarczyłoby na jeden tramwaj. – Także to są takie PR-owe zagrania – skwitował Jaśkowiak.

Prezydent Poznania dodał, że czeka na decyzję prezydenta USA Donalda Trumpa. Chodzi mu o ewentualne powstanie bazy wojsk amerykańskich w okolicy Obornik, czyli na północ od Poznania. Według niego byłby to impuls do powstania dróg, tuneli i przepraw kolejowych.

– Jestem przekonany, że wtedy ze środków zewnętrznych zrealizujemy inwestycje na północy Poznania na poziomie przynajmniej miliarda złotych – zapowiedział Jaśkowiak.

Projekt budżetu Poznania będzie teraz omawiany w komisjach. 17 grudnia wróci do przegłosowania na sesji rady miasta. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34461650

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy
o śmierci Męża, Ojca i Dziadka

ŚP.
Andrzeja Guzikowskiego

żył 75 lat

Msza żałobna zostanie odprawiona
w piątek 20 listopada 2026 roku o godz. 10.00
w kościele p.w. Opatrzności Bożej
ul . Ks. Gieburowskiego 6, Poznań - Piątkowo.

Pogrzeb 20 listopada 2026 roku o godz. 13:30
na cmentarzu Miłostowo od ul. Gnieźnieńskiej.

Pogrążona w żalu

Rodzina

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34461648

ZZM POZnań

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2
ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami Zarząd Zieleni Miejskiej
informuje, że 17 listopada 2026 r. w siedzibie Zarządu Zieleni Miejskiej przy ul. Strzegomskiej 3
w Poznaniu został wywieszony na okres 21 dni

wykaz nr 6/2026 nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia / wynajęcia / użyczenia.

Ww. wykaz został zamieszczony również na stronie internetowej Zarządu Zieleni Miejskiej
www.zzmpoznan.pl oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Poznania
www.bip.poznan.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34461750

WÓJT GMINY KOMORNIKI

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm)

informuję, że w dniu 17 listopada 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Komorniki, ul. Stawna 1, Komorniki został wywieszony do publicznej wiadomości, na okres 21 dni wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Komorniki, przeznaczonych do oddania:

- w dzierżawę, w drodze bezprzetargowej Zarządzeniem Wójta Gminy Komorniki nr 514/2026 z dnia 17 listopada 2026r.
- w użyczenie Zarządzeniem Wójta Gminy Komorniki nr 512/2026 z dnia 17 listopada 2026r.
- w użyczenie Zarządzeniem Wójta Gminy Komorniki nr 513/2026 z dnia 17 listopada 2026r.

Ponadto w/w wykazy zostały zamieszczone również na stronie internetowej urzędu.

Szczegółowe informacje uzyskać można w siedzibie Urzędu Gminy Komorniki ul. Stawna 1, Komorniki, Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Zarządzania Mieniem, piętro I, pok.107, tel. 61/8 100 089..

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34461695

Swarzędz
BURMISTRZ MIASTA I GMINY

Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) informuje, że został wywieszony do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, wykaz o przeznaczeniu:

- **do zbycia w drodze przetargu ograniczonego działki położonej w Swarzędzu oznaczonej numerem 3606/1 (wykaz 10/2026)**
- **do zbycia w drodze przetargu ograniczonego działki położonej w Janikowie oznaczonej numerem 252/9 (wykaz 11/2026)**
- **do wydzierżawienia część działki położonej w Swarzędzu oznaczonej numerem 3596 (wykaz 6/2026)**

Z treścią wykazu można zapoznać się w urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu ul. św. Marcina 1 (parter), na stronie internetowej urzędu swarzedz.pl oraz bip.swarzedz.eu (w zakładce nieruchomości).

eprasa.pl e1ebf9816b

Plan ochrony dla Zatoki Puckiej

Nie chcemy skansenu na zatoce

Kitesurfing, ptasia ostoja i interesy lokalnych przedsiębiorców. Kto będzie decydował o Zatoce Puckiej? Toczy się spór wokół nowego planu ochrony obszaru Natura 2000.



• **Kitesurferzy na Zatoce Puckiej** FOT. RENATA DĄBROWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Joanna Wiśniowska

– Nie zgadzamy się na to, aby ograniczać potencjał turystyczny gminy i robić z Zatoki Puckiej skansen – grzmi Marcin Nikrant, wójt Gminy Puck.

Wtórują mu pozostali samorządowcy z gmin i miejscowości leżących nad zatoką, ale i środowiska związane z rybakami, żeglarzami czy surferami, jak i przedsiębiorcy. To reakcja na projekt nowego planu ochrony obszaru Natura 2000 Zatoka Pucka, który przedstawił Urząd Morski w Gdyni. Choć wcześniej powstał projekt planu ochrony obszaru ptasiego Natura 2000, nie został on ostatecznie wdrożony. W efekcie Zatoka Pucka przez lata funkcjonowała jako obszar Natura 2000 bez planu ochrony.

– Teraz jest on przygotowywany tak, jak powinien być przygotowany już przed laty – komentuje Mikołaj Koss, ornitolog, pracownik Stacji Morskiej w Helu.

Co planuje Urząd Morski?

Aktualizacja projektu planu ochrony obszaru Natura 2000 Zatoka Pucka zakłada wyznaczenie czterech specjalnych stref ochrony ptaków: na plaży i wydmach między portem wojennym w Helu a Ośrodkiem Prezydenckim, na Rybitwiej Mieliźnie (Ryfie Mew), przy ujściu Płutnicy oraz w rejonie torpedowni w Babich Dołach.

W strefach tych ograniczona ma być zarówno obecność ludzi, jak i ruch jednostek pływających. W przypadku Helu i Ryfu Mew proponowane zakazy obowiązywałyby od 1 marca do 31 października, natomiast w rejonie torpedowni w Babich Dołach od 15 lutego do 31 października. Dostęp do wyznaczonych obszarów oraz zbliżanie się do nich na odległość mniejszą niż 500 metrów miałyby być zarezerwowane dla służb ratowniczych, uprawnionych służb ochrony przyrody, organów kontrolnych i osób prowadzących badania naukowe. W przypadku Ryfu Mew przewidziano możliwość organizacji okazjonalnych wydarzeń, takich jak Marsz Śledzia.

Ograniczenia obejmowałyby nie tylko motorówki i skutery wodne, ale również jachty, kajaki, kitesurfing i windsurfing. Projekt przewiduje także oznakowanie stref bojami i tablicami informacyjnymi oraz regularne kontrole przestrzegania nowych zasad.

Odrębnym pomysłem jest przygotowanie studium wykonalności budowy sztucznych wysp lub zespołów wysp, które mogłyby stać się bezpiecznymi miejscami lęgowymi i odpoczynku dla ptaków. Rozważane jest wykorzystanie do ich budowy materiału pochodzącego z pogłębiania torów podejściowych do portów. Na razie chodzi jednak o analizę możliwości realizacji takiego przedsięwzięcia, a nie o decyzję o jego budowie.

Samorządowcy oburzeni

Przeciwni propozycji Urzędu Morskiego są miłośnicy sportów wodnych, przedsiębiorcy, przedstawiciele środowiska rybackiego, ale i samorządowcy z gmin wokół Zatoki Puckiej, którzy zwołali konferencję prasową. Zwracają uwagę, że proponowane w aktualizacji planu ochrony ograniczenia mogą utrudnić rozwój turystyki, rybołówstwa i infrastruktury nadmorskiej, a w niektórych przypadkach doprowadzić do konieczności rezygnacji z dotychczasowej działalności. Przedstawiciele samorządów przygotowali uwagi do dokumentu i oczekują bezpośrednich konsultacji z jego autorami oraz Urzędem Morskim.

– Ten dokument, naszym zdaniem, bardzo dobrze chroni elementy przyrodnicze Zatoki Puckiej, ale jest zbyt rygorystyczny dla rozwoju gospodarczego. Jego zapisy mogą spowodować, że nie tylko nie będziemy mogli dalej rozwijać się gospodarczo na tym obszarze, ale prawdopodobnie niektóre elementy będą musiały zniknąć – uważa Jarosław Białk, starosta pucki. Jak dodaje, uwagi do projektu przygotowały wszystkie samorządy: od Helu, Jastarni i Władysławowa, przez gminę i miasto Puck, po powiat pucki.

Władysławowo krytykuje przede wszystkim sposób przygotowania dokumentu. Burmistrz Roman Kużel określa jego treść jako niespójną i zarzuca autorom, że nie uwzględnili w wystarczającym stopniu człowieka jako elementu przyrody. Podkreśla, że gmina dba o ochronę środowiska, a jej walory przyrodnicze są ogromną wartością, ale w planie trzeba również wziąć pod uwagę potrzeby grup społecznych, które reprezentuje samorząd, w tym branży turystycznej i rybackiej.

– Oczekujemy, że przy pracach nad tak ważnym dokumentem spotkamy się z autorami opracowania na żywo, tutaj, na ziemi puckiej, a nie będziemy pisać maile do Warszawy – komentuje Kużel.

Podobne stanowisko przedstawia Piotr Ciskowski, zastępca burmistrzyni Pucka. Jak informuje, miasto przygotowało 20-stronicowe uwagi.

– Jesteśmy za ochroną środowiska, ochroną cennego obiektu, jakim jest nasza Zatoka Pucka. Musi to jednak iść w parze z rozwojem naszego samorządu, naszego miasta. Tymczasem dokument wprowadza wiele ograniczeń związanych z rozwojem przedsiębiorczości – uważa samorządowiec z Pucka. I wskazuje, że proponowane zapisy ograniczają turystykę, rekreację i żeglarstwo.

– To ostatni moment, żeby uchronić najcenniejsze skrawki dzikiego półwyspu i dzikiej Zatoki Puckiej – przekonuje ornitolog Mikołaj Koss

Marcin Nikrant, wójt Gminy Puck, wspomina, że jego gmina ma około 14 kilometrów linii brzegowej.

– Doskonale rozumiemy potrzebę ochrony wód Zatoki Puckiej, zwłaszcza w zakresie ich czystości, ale także żyjących tutaj gatunków ryb czy ptaków. Nie zgadzamy się jednak na ograniczenia, które omawiany plan wprowadza – podkreśla wójt.

Wymienia wśród nich ograniczenia dotyczące turystyki wodnej, zwłaszcza windsurfingu i nurkowania, a także rozwoju przystani morskich, pogłębiania dna zatoki i tworzenia nowych kąpielisk.

„Chcemy chronić przyrodę, ale…"

Eunika Niemc, wójtka Gminy Kosakowo, obawia się natomiast, że proponowane zapisy mogą ograniczyć, a nawet uniemożliwić prowadzenie części obecnej działalności w Rewie i Mechelinkach. Jak mówi, od pokoleń działają tam rybacy, a środowisko żeglarskie, w tym żeglarze jachtowi, kitesurferzy i windsurferzy, jest silnie związane z lokalną społecznością.

– Projekt może utrudnić rozwój przystani morskiej oraz utrzymanie istniejącej infrastruktury rybackiej i żeglarskiej – uważa samorządowczyni.

Zwraca też uwagę na konsekwencje dla samorządu: zapisy planu mogą sprawić, że nie będzie można realizować ustaleń obowiązujących miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Jako przykład podaje ograniczenia dotyczące nowej zabudowy w pasie 200 metrów od linii brzegowej.

– Wszystkie uprawnienia, które uzyskali właściciele, nie będą mogły być respektowane. Uważamy, że ograniczenia zawarte w dokumencie są zbyt daleko idące i nie mogą zostać zaakceptowane – mówi Niemc.

Wątpliwości dotyczące konkretnych obiektów infrastruktury miejskiej zgłasza również Marek Chroń, przewodniczący Rady Miasta Helu. Wskazuje, że projekt przewiduje całkowite wyłączenie z użytkowania pasa obejmującego 500 metrów od strony zatoki i 500 metrów od strony lądu, między portem wojennym a rezydencją głowy państwa.

– Na tym terenie znajduje się ośrodek wczasowy Kormoran, który po przyjęciu planu musiałby przestać funkcjonować – uważa samorządowiec.

W granicach wskazanego obszaru znajduje się także oczyszczalnia ścieków, ważny element miejskiej infrastruktury.

Samorządowcy podkreślają, że zależy im na zachowaniu przyrodniczych walorów zatoki, ale oczekują, że proponowane ograniczenia będą dostosowane do skali zagrożeń i uwzględnią potrzeby mieszkańców oraz lokalnej gospodarki.

Hulaj dusza, przyrody nie ma

Mikołaj Koss, ornitolog, pracownik Stacji Morskiej im. Profesora Krzysztofa Skóry UG, uważa, że przygotowany plan ochrony Zatoki Puckiej jest potrzebny i adekwatny do skali zmian, jakie zaszły w tym rejonie w ostatnich dwóch dekadach. Podkreśla też wysoki poziom merytoryczny opracowania i doświadczenie osób, które nad nim pracowały. Zdaniem ornitologa proponowane ograniczenia są odpowiedzią na narastającą presję człowieka na Półwyspie Helskim i wodach zatoki. Zmiany, zwłaszcza rozwój infrastruktury i rosnący ruch turystyczny, Mikołaj Koss ocenia bardzo krytycznie.

– To, co się tutaj wydarzyło z punktu widzenia ochrony przyrody, to bezperspektywiczne, niekontrolowane i bezwzględne wykorzystanie zasobów przyrody – mówi.

Wspomina miejsca, w których jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu można było obserwować ptaki podczas migracji, a które dziś już nie są siedliskiem ptaków, gdyż zostały całkowicie zabudowane. Jego zdaniem instytucje odpowiedzialne za ochronę przyrody, w tym RDOŚ i Urząd Morski w Gdyni, są bezsilne wobec skali presji związanej z rozwojem infrastruktury i liczbą osób odwiedzających półwysep w szczególności latem.

W ciągu ostatnich ponad 20 lat znacząco wzrosło wykorzystanie zatoki do uprawiania sportów wodnych, przede wszystkim kitesurfingu i windsurfingu. Rozwój infrastruktury turystycznej doprowadził również do zniszczenia części trzcinowisk między Władysławowem a Chałupami, aby umożliwić budowę kempingów i zapewnić dostęp do wody dla osób uprawiających różne formy sportów wodnych.

– To ostatni moment, żeby uchronić najcenniejsze skrawki dzikiego półwyspu i dzikiej Zatoki Puckiej – przekonuje Koss. Nie chodzi, jak zaznacza, o stworzenie skansenu ani wyłączenie całego półwyspu z użytkowania. Część jego obszaru jest już bardzo intensywnie wykorzystywana przez ludzi, ale trzeba pamiętać, że półwysep i otaczające go wody pełnią ważne funkcje dla wielu grup organizmów. ●

eprasa.pl e1ebf9816b

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Szczere kondolencje oraz wyrazy głębokiego współczucia dla

Katarzyny Turowskiej

z powodu śmierci

Ojca

składają

współpracownicy w I Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Bydgoszczy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34461884

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Arkadiusza Podolaka

pracownika Departamentu Promocji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.
Odszedł sumienny i niezwykle kreatywny pracownik, życzliwy kolega.
Obrazem, muzyką i poczuciem humoru ubarwiał świat współpracowników.

Rodzinie i bliskim

składamy wyrazy serdecznego współczucia

Joanna Skrzydlewska Marszałek Województwa Łódzkiego

Agnieszka Ryś Wicemarszałek Województwa Łódzkiego

Piotr Wojtysiak Wicemarszałek Województwa Łódzkiego

Artur Bagieński Członek Zarządu Województwa Łódzkiego

Artur Ostrowski Członek Zarządu Województwa Łódzkiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34461881

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO

ogłasza:

1) II publiczny przetarg ustny ograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Sowiej/Żurawiej,** nr ew. **1223/2,** o pow. **0,0599 ha,** objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.

   Cena wywoławcza brutto wynosi: **64 500,00 zł**
   Wadium wynosi: **6 450,00 zł** (wpłata do **15.12.2026 r.**)

   Przetarg odbędzie się w dniu **18.12.2026 r**. o godz. **9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 23, tel.: (52) 387 01 09, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

Bydgoszcz-Toruń/34461796

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 30 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 8.03.1990 r.
o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2026 r. poz. 662 z późn. zm.) i art. 35 ust. 1 i 2
ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)

WÓJT GMINY KOLBUDY

informuje, że w siedzibie
Urzędu Gminy w Kolbudach, ul. Staromłyńska 1, na czas 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do zamiany, zbycia w trybie przetargowym i oddania w najem w trybie bezprzetargowym objętych niżej wymienionym zarządzeniem.

ZARZĄDZENIE NR 113/2026
WÓJTA GMINY KOLBUDY
z dnia 16.11.2026 r.

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Kolbudy przeznaczonych do zamiany, zbycia w trybie przetargowym i oddania w najem w trybie bezprzetargowym.

Gdańsk/34461590

Prezydent Miasta Włocławek

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Włocławek, przy ul. Zielony Rynek 11/13 i ul. Kościuszki 12 oraz na stronie internetowej www.bip.um.wlocl.pl, zostały wywieszone na okres 21 dni, wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

Bydgoszcz-Toruń/34461765

OGŁOSZENIE
Wójt Gminy Żary
informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Żary przy al. Jana Pawła II 6 oraz na stronie internetowej Gminy Żary www.gminazary.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Żary www.bip.gminazary.pl wywieszony został do publicznej wiadomości na okres 21 dni

wykaz dotyczący nieruchomości gruntowych przeznaczonych do zbycia w drodze darowizny,

oznaczonych nr 660, 663, 152/2 obręb Bieniów oraz 289, 291, 292 obręb Rościce, gmina Żary na rzecz Skarbu Państwa w trwały zarząd Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Żary przy al. Jana Pawła II 6, w pokoju Nr 211, lub pod numerem telefonu 68/4707312.

Wójt Gminy
/-/ Leszek Mrożek

Lubuskie/34461653

BURMISTRZ
NOWOGRODU BOBRZAŃSKIEGO

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim przy ul. Słowackiego 11 (piętro 1), oraz w biuletynie informacji publicznej

- https://bip.nowogrodbobrz.pl/ został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Nieruchomości stanowią własność Gminy Nowogród Bobrzański.

Lubuskie/34461602

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j.: Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.),

BURMISTRZ BISKUPCA

informuje

że na stronach internetowych Urzędu Miejskiego w Biskupcu: urzad.bip.biskupiec.pl i www.biskupiec.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Biskupcu przy ul. Al. Niepodległości 2, 11-300 został umieszczony **wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie obejmujący budynek gospodarczy nr ewid. 94 położony przy ul. Al. Broni, 11-300 Biskupiec na działce oznaczonej nr 719/4 obręb 3 Miasto Biskupiec o powierzchni użytkowej 174,79 m² wraz z poddaszem nieużytkowym o powierzchni podłogi 97,07 m².**

Olsztyn/34461759

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Ełk

podaje do publicznej wiadomości, że w Urzędzie Gminy w Ełku przy ul. T. Kościuszki 28 A, 19-300 Ełk, wywieszony jest

wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej przeznaczonej do użyczenia stanowiącej działkę o numerze 67/1 o powierzchni 0,8207 ha położonej w obrębie Szeligi Buczki; wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu pisemnego nieograniczonego stanowiącej prawo użytkowania wieczystego gruntu stanowiącego działki nr 2106/8 o pow. 0,4026 ha i 2106/9 o pow. 1,9178 ha położone w obrębie 0002 Gmina Miasto Ełk wraz z prawem własności budynków.

Olsztyn/34461699

Burmistrz Pełczyc
informuję,

że na podstawie art.35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2020 r. poz.65 z późn. zm.) - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Pełczycach z/s przy Rynku Bursztynowym 2 na tablicy ogłoszeń został zamieszczony

wykazy nieruchomości stanowiących własność gminy, przeznaczonych do sprzedaży.

Szczecin/34461717

Pełcyce, 18 listopada 2026r.

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA PEŁCZYC

Realizując obowiązek wynikający z art. 6c i 6e ust. 2 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 317) ogłaszam o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębów ewidencyjnych Bobrówko, Bronowice, Buszów, Gilów, Lipie Góry, Lubicz, Ogardy, Pielice, Sokólsko, Tuczno, Wielisławice, Żabicko w Gminie Strzelce Krajeńskie oraz informuję o spotkaniu otwartym.

W rozumieniu przepisów w/w ustawy Gmina Pełczyce stanowi gminę pobliską dla planowanych elektrowni wiatrowych na terenie gminy Strzelce Krajeńskie.

Zgodnie z ogłoszeniem Burmistrza Strzelec Krajeńskich podanym do publicznej wiadomości w dniu 13 listopada 2026 r.

W dniu 12 listopada 2026 roku Rada Miejska w Strzelcach Krajeńskich podjęła uchwałę Nr XXXIX/231/26 w sprawie przystąpienia do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębów ewidencyjnych Bobrówko, Bronowice, Buszów, Gilów, Lipie Góry, Lubicz, Ogardy, Pielice, Sokólsko, Tuczno, Wielisławice, Żabicko, gmina Strzelce Krajeńskie.

Przedmiotem opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest wyznaczenie terenów lokalizacji instalacji odnawialnych źródeł energii na obszarach rolniczych dla części obrębów ewidencyjnych Bobrówko, Bronowice, Buszów, Gilów, Lipie Góry, Lubicz, Ogardy, Pielice, Sokólsko, Tuczno, Wielisławice, Żabicko, gmina Strzelce Krajeńskie

Z wyżej wymienioną uchwałą można zapoznać się w Urzędzie Miejskim w Strzelcach Krajeńskich al. Wolności 48, pok. 41 i 42, na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Strzelcach Krajeńskich: www.bip.strzelce.pl w zakładce „Planowanie przestrzenne" – „Plany w opracowaniu" – „OZE" oraz w Rejestrze Urbanistycznym (www.rejestr-urbanistyczny.gov.pl).

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego w terminie **do dnia 30 grudnia 2026 r.** Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej na adres: Urząd Miejski w Strzelcach Krajeńskich, al. Wolności 48, 66-500 Strzelce Krajeńskie.

Wnioski należy składać wyłącznie za pomocą „formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego", którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Miejskiego, pok. 40, 41, 42 oraz na stronie Urzędu Miejskiego w Strzelcach Krajeńskich: www.bip.strzelce.pl w zakładce w zakładce „Planowanie przestrzenne" – „Plany w opracowaniu" – „OZE".

Wnioski mogą być wnoszone w formie:
- pisemnej na adres: Urząd Miejski w Strzelcach Krajeńskich, al. Wolności 48, 66-500 Strzelce Krajeńskie
- w formie dokumentu elektronicznego (opatrzonego kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub podpisem zaufanym) na adres e-mail: urząd@strzelce.pl

Jako wniesione na piśmie uznaje się również wnioski wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 307):
1) opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo
2) opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.
Wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu planu miejscowego można składać w terminie do 30 dni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:
1) w formie pisemnej na adres Urząd Miejski w Strzelcach Krajeńskich, al. Wolności 48, 66-500 Strzelce Krajeńskie
2) ustnie do protokołu w Urzędzie Miejskim w Strzelcach Krajeńskich, al. Wolności 48, 66-500 Strzelce Krajeńskie
3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: urzad@strzelce.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Strzelec Krajeńskich.

Informuję również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317 ze zm.) odbędą się spotkania otwarte nad możliwymi do ujęcia w tym planie rozwiązaniami. Spotkania odbędą się w niżej wymienionych formach.

1) **W formie spotkania bezpośredniego w sali gimnastycznej Publicznej Szkoły Podstawowej w Tucznie (ul. Szkolna 17, 66-510 Tuczno), w dniu 30 listopada 2026 roku o godzinie 16.30**
2) **W formie spotkania bezpośredniego w sali gimnastycznej Publicznej Szkoły Podstawowej w Bobrówku (ul. Choszczańska 7, 66-510 Bobrówko), w dniu 1 grudnia 2026 roku o godzinie 16.30**
3) **W formie spotkania bezpośredniego Bronowicach (Bronowice 39, 66-500 Strzelce Krajeńskie, w dniu 2 grudnia 2026 roku o godzinie 16.30**
4) **W formie spotkania bezpośredniego w sali gimnastycznej Publicznej Szkoły Podstawowej w Ogardach (Ogardy 26, 66-510 Ogardy), w dniu 3 grudnia 2026 roku o godzinie 16.30**

oraz

w formie spotkania online, w dniu 4 grudnia 2026 roku o godzinie 14.30, przy wykorzystaniu środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego (link do spotkania będzie udostępniony w dniu 4 grudnia 2026 r. od godz. 10.00 na stronie tut. Urzędu www.bip.strzelce.pl w zakładce w zakładce „Planowanie przestrzenne" – „Plany w opracowaniu" – „OZE".

Ponadto, informuję, iż wszyscy zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy na każdym etapie realizacji ww. dokumentów. Treść klauzuli informacyjnej dotyczącej danych osobowych jest dostępna na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Strzelcach Krajeńskich.

W rozumieniu ustawy z dnia 20 maja 2016 roku o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych, Gmina Pełczyce, Gmina Krzęcin, gmina Bierzwnik oraz Gmina Dobiegniew stanowią gminy pobliskie dla planowanej inwestycji w zakresie lokalizacji elektrowni wiatrowych na terenie gminy Strzelce Krajeńskie.

Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z informacją zawartą w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Strzelcach Krajeńskich: www.bip.strzelce.pl (zakładka „Ochrona danych osobowych" – „Klauzula informacyjna – procedura planistyczna").

Burmistrz Pełczyc
Anna Kochanowicz

Szczecin/34461883

eprasa.pl e1ebf9816b

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Pobierz
i **graj za darmo**



Pobierz w App Store

POBIERZ Z Google Play

eprasa.pl e1ebf9816b

Koniec złudzeń. Urban tego nie wybroni

Reprezentacja Polski co prawda nie przegrała ze Szwecją we Wrocławiu (1:1), ale powodów do optymizmu jak nie było, tak nie ma. Tylko kapitalna postawa debiutanta sprawiła, że Jan Urban prawdopodobnie nie zakończył kadencji w roli selekcjonera porażką.

Konrad Ferszter

Jak dobrze, że ten rok w wykonaniu reprezentacji Polski już się skończył.

W ostatnim meczu drużyna Jana Urbana zremisowała ze Szwecją 1:1, choć piłkarze Grahama Pottera na pewno będą się zastanawiać, jakim cudem nie wygrali we Wrocławiu. Selekcjoner reprezentacji Polski, który boisko opuszczał z lekko opuszczoną głową, pewnie zdawał sobie sprawę, że to prawdopodobnie był jego ostatni mecz w tej roli. Mecz, który podobnie jak poprzednie nie dał żadnej nadziei.

Tylko cudem nie przegraliśmy

To był kolejny bardzo słaby mecz reprezentacji Polski. Wynik, choć przecież remisowy, nie mówi o tym spotkaniu wszystkiego. A zwłaszcza o drugiej połowie, kiedy Szwedzi byli od nas drużyną o wiele lepszą i pewnie sami nie wiedzą, jakim cudem nie wygrali we Wrocławiu. My – co za kadencji Urbana jest smutną normą – po przerwie wyglądaliśmy katastrofalnie.

Niezły wynik zawdzięczamy jedynie doskonałym interwencjom debiutanta – Sławomira Abramowicza – który co najmniej trzy, a może nawet i cztery razy ratował nas od utraty gola. Szwedzi z łatwością grali na naszej połowie. Każdy rzut rożny czy rzut wolny w okolicy naszego pola karnego był dla nas potężnym zagrożeniem. Do tego praktycznie w ogóle nie istnieliśmy w ofensywie. Poza doskonałą sytuacją Sebastiana Szymańskiego nie potrafiliśmy wykreować sytuacji bramkowej, ale też utrzymać się dłużej przy piłce.



• **Jan Urban ma wielki problem z jasną komunikacją. Na bardziej wnikliwe pytania odpowiada zdawkowo lub wcale** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

SPORT.PL

- **Anna Twardosz, polska skoczkini, która ma szansę wedrzeć się do światowej czołówki**
- **Sylwetka Kacpra Tomasiaka, największej nadziei polskich skoków narciarskich**
- **Co planuje nasz wicemistrz olimpijski w łyżwiarstwie szybkim Władimir Semirunnij w nadchodzącym sezonie**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

W ogóle to był mecz, w którym widzieliśmy kadrę podobną do poprzednich spotkań: z indywidualnymi błędami, kruchą w defensywie, a w ataku polegającą na pojedynczych zrywach. I taką, która po przerwie ani trochę nie przypominała samej siebie z całkiem niezłej, pierwszej połowy. Co ważne: byliśmy o krok od porażki z rywalem dobrym, ale też takim, dla którego mecz we Wrocławiu niewiele znaczył. Szwedzi wygrali grupę Ligi Narodów i przeciwko Polakom Potter wystawił aż siedmiu zmienników w porównaniu do poprzedniego spotkania z Bośniakami. W składzie gości było też dwóch debiutantów. A mimo to znów byliśmy gorsi...

Tylko dzięki ambitnej postawie Bośni i Hercegowiny, która wygrała 2:1 z Rumunią, nie obawialiśmy się do końca o to, czy zajmiemy ostatnie miejsce w grupie i w marcu nie będziemy musieli grać w barażu o utrzymanie z kimś pokroju Białorusi czy Wysp Owczych. To i tak sporo, bo w pierwszej połowie był moment, w którym Rumuni prowadzili w Zenicy, co oznaczało dla najczarniejszy scenariusz.

Katastrofalny rok

To najlepsze podsumowanie 2026 roku w wykonaniu reprezentacji Polski. Roku katastrofalnego pod każdym względem. W marcu przegraliśmy baraż o awans na mistrzostwa świata, które były naszym absolutnym priorytetem. W czerwcu, w trakcie smutnego zgrupowania po śmierci Jacka Magiery, w towarzyskich spotkaniach przegraliśmy z Ukrainą (0:2) i w ostatniej chwili uratowaliśmy remis z rezerwową kadrą Nigerii (2:2). Przy okazji piłkarze nawet nie próbowali ukrywać, że w tym czasie woleliby już być na wakacjach.

Jesień była jeszcze gorsza. W Lidze Narodów wygraliśmy tylko jeden mecz z Rumunią (6:0), która przez większość spotkania grała w osłabieniu. Poza tym znów zlała nas Szwecja, nie potrafiliśmy też strzelić gola Bośni i Hercegowinie, z którą ugraliśmy tylko punkt. W sumie w 10 meczach przegraliśmy aż pięć razy i wygraliśmy raptem dwa.

W obronie notorycznie popełniamy dziecinne błędy, a selekcjoner z rozbrajającym uśmiechem odpowiada, że przecież on nie każe piłkarzom tego robić

I choć wyniki zawsze są najważniejsze, to w przypadku reprezentacji Polski fatalne były nie tylko one. O ile w listopadzie zeszłego roku – po najlepszym meczu kadencji Urbana przeciwko Holandii (1:1) w Warszawie – mieliśmy uzasadnioną nadzieję na lepsze jutro, o tyle teraz pogrążyliśmy się w sportowej biedzie i marazmie. Drużyna narodowa nie tylko ma słabiutkie wyniki, przez co osunęła się w rankingach i koszykach, ale też nie wiadomo, w którą stronę w ogóle chce zmierzać i co sobą reprezentować.

Zdawkowe odpowiedzi

Sprawy nie ułatwia sam Urban, który ma wielki problem z jasną komunikacją. Na bardziej wnikliwe pytania o kierunek rozwoju reprezentacji Polski odpowiada zdawkowo lub wcale. W ostatnich tygodniach selekcjoner bardzo mocno narzucił narrację o odważnym odmładzaniu zespołu, przekonując, że to najlepszy czas. I choć nie można się z nim nie zgodzić, to dziś trudno wyobrazić sobie sytuację, w której – zgodnie ze słowami Urbana – ze zgrupowania na zgrupowanie – będzie tylko lepiej. Bo dlaczego niby miałoby być?

W obronie notorycznie popełniamy dziecinne błędy, a selekcjoner z rozbrajającym uśmiechem tylko odpowiada, że przecież on nie każe piłkarzom tego robić. W ofensywie wciąż opieramy się na indywidualnych zrywach, a w powietrzu wisi nie do końca jasna przyszłość w kadrze Roberta Lewandowskiego. Oczywiście od samych piłkarzy należy wymagać więcej, ale nie sposób uwierzyć Urbanowi, że jego największym wrogiem jest brak czasu. Każdy selekcjoner pracuje w takich samych warunkach, a w naszym przypadku wyniki i gra z miesiąca na miesiąc są coraz gorsze.

Merytorycznych argumentów brakuje, są tylko wypowiedzi Urbana, który twierdzi, że woli przegrywać teraz, niż w zbliżających się kwalifikacjach Euro 2028. Ale czy w ogóle to on poprowadzi w nich tę drużynę? W to też trudno uwierzyć. Nawet jeśli Cezary Kulesza się waha i nie podjął jeszcze decyzji o zmianie selekcjonera, to listopadowymi meczami kadra sobie nie pomogła. Nie pomógł sobie też sam Urban, bo remis ze Szwecją go nie wybroni. I szkoda, bo przecież nikomu nie zależy na złych wynikach i atmosferze wokół drużyny narodowej. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE
Kraj/34457810



APEL Pomóżmy Kubie wyruszyć w świat!
Apel o wsparcie w zakupie specjalistycznego wózka inwalidzkiego.
Cześć! Mam na imię Kuba, mam 21 lat, od urodzenia zmagam się z mózgowym porażeniem dziecięcym (MPD). Samodzielnie nie siedzę, nie chodzę.
Moja codzienność to nieustanna ciężka praca, walka o sprawność i ciągła rehabilitacja. Mimo wielu barier fizycznych, mam w sobie ogromną potrzebę poznawania świata, przebywania na świeżym powietrzu i łapania pięknych chwil z moją mamą.
DLACZEGO POTRZEBUJEMY TWOJEJ POMOCY ?
Wyjście na zwykły spacer, czy spędzenie czasu poza domem stało się dla nas wielkim wyzwaniem. Standardowy wózek nie daje mi odpowiedniego wsparcia, a pokonywanie nierówności czy dłuższych tras jest bardzo trudne i obciążające fizycznie dla mojej mamy. Naszym wielkim marzeniem jest zakup specjalistycznego wózka inwalidzkiego / wózka do biegania.
Taki wózek to dla nas nie tylko sprzęt medyczny – to klucz do wolności. Umożliwi nam wspólne spacery i bieganie, dając mi poczucie prędkości, wiatru we włosach i ogromną radość, której tak bardzo potrzebuję. Zapewni mi bezpieczną, stabilną i ergonomiczną pozycję, chroniąc kręgosłup i stawy przed bólem. Odciąży moją mamę, ułatwiając jej poruszanie się w trudniejszym terenie.
Specjalistyczny wózek dostosowany do moich potrzeb to ogromny wydatek. Dlatego prosimy o pomoc ludzi o wielkich sercach.
Każda nawet najmniejsza wpłata, przybliży mnie do momentu, w którym będę mógł po prostu wyjść z mamą na spacer i poczuć się wolnym.

Fundacja Złotowianka

Fundacja Złotowianka, 70 8941 0006 0025 5019 2000 0150
W tytule przelewu wpisać należy: **darowizna dla Kuba Przybylski P/210**

1 RP

34461112

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński, Paula Skalnicka.
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

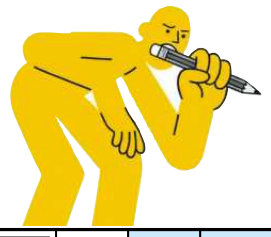
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Robert Staśkiewicz
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

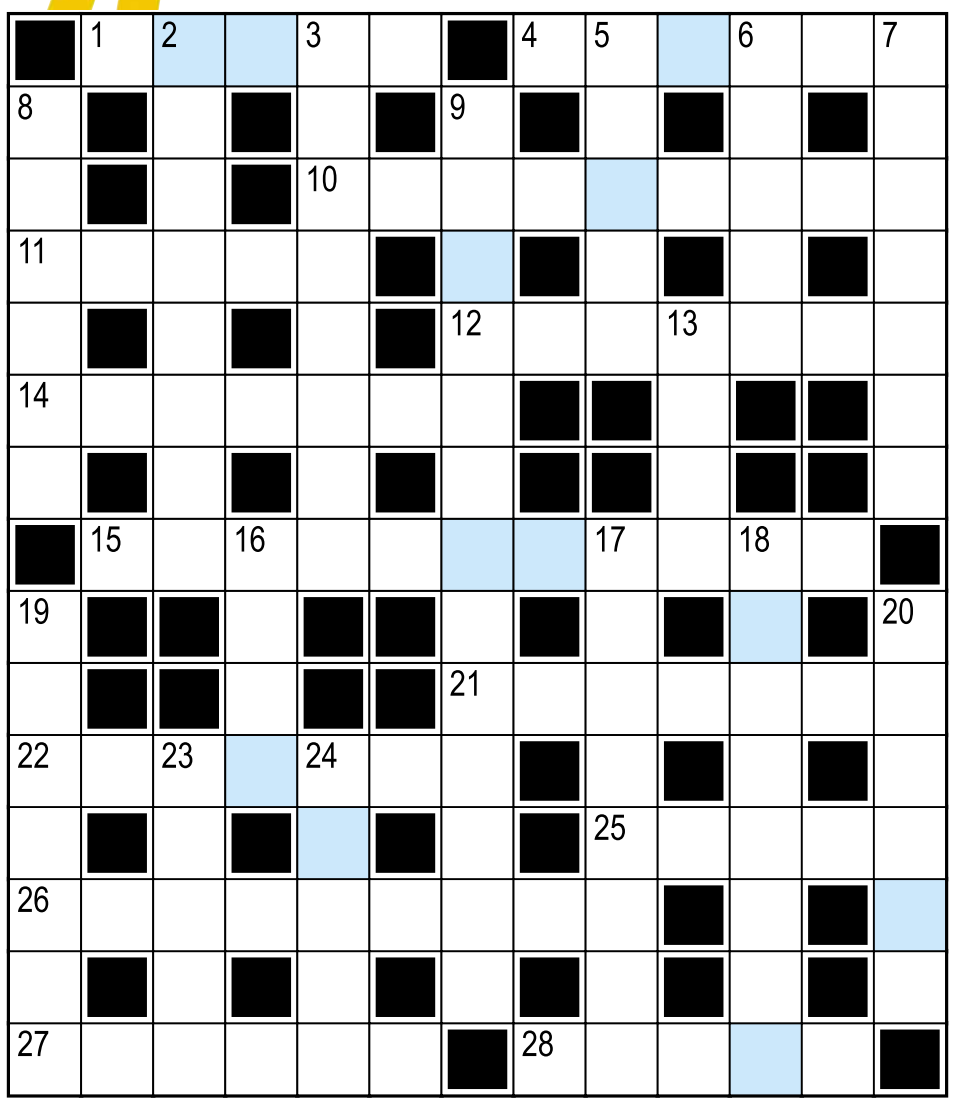
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl e1ebf9816b



krzyżówka nr 165



Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) oddawane na mamucie
4) sprawienie komuś przykrości swym zachowaniem; zniewaga, despekt
10) „... w Tybecie", film z Bradem Pittem
11) kłamczuch, blagier
12) padają podczas brydżowej licytacji
14) starożytne miasto, którym rządził Hammurabi
15) film science fiction z 1968 r. (skojarz z naczelnymi)
21) wykreowanie kreacji
22) rzezimieszek, złodziejaszek
25) zorganizowane grupy przestępcze
26) miasto nazywane żeglarską stolicą Polski
27) naskórne graffiti
28) Robert Oppenheimer

Pionowo:
2) multikolizja na autostradzie
3) miasto nad Dzierżęcinką (woj. zachodniopomorskie)
5) niejeden błyśnie, gdy gwiazda pozuje na ściance
6) wykonywanie przedmiotów z roztopionego surowca, np. przez gisera
7) aorta
8) smutek po śmierci bliskiej osoby
9) ... rządu (wymiana niektórych ministrów)
13) mistrz ..., niska postać z „Gwiezdnych wojen"
16) rzymski bóg miłości
17) mężczyźni odczuwający wielką niechęć do kobiet
18) używają strzał z brzechwami
19) przestarzale: flirciarz, kobieciarz
20) bogini przedstawiana z opaską na oczach i wagą
23) słowa piosenki
24) kłótliwa i dokuczliwa

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 164 z 18.11:
Poziomo: 1) trupa **4)** stosik **10)** Zdzisława **11)** żądze **12)** szychta **14)** kwiczoł **15)** złote wesele **21)** Inkowie **22)** kierpce **25)** larum **26)** Rovaniemi **27)** nestor **28)** Marta
Pionowo: 2) rozdział **3)** przerzut **5)** testy **6)** szach **7)** krawaty **8)** leżaki **9)** Czesław Niemen **13)** cele **16)** ogar **17)** Sokolica **18)** lawirant **19)** makaron **20)** hetman **23)** Elvis **24)** Punto
Hasło: Piąta rano.

sudoku

7	8	6	3		5			4
3	4		1		7		5	
					4	3		2
	7	1	5	3				6
	6	3	2					5
		5		4	8		3	
		8		1		5	4	
		7	4			8	6	3
6	5		9	8	3	7	2	

	7		8			4	5	
1				6				
			4	9				
	3	4		1		7	8	5
			6				3	
				7				6
8							6	
	9			4		5	1	
		1		8		2		

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

A	L	I	B	A	K	T
N	B	E	N	O	N	S
S	U	K	I	K	D	I
O	K	B	E	Ł	U	L
C	M	Y	B	O	K	I
E	O	J	O	I	O	T
N	N	A	N	N	E	A
T	Z	E	I	A	T	R
Y	A	R	C	H	N	A

taran
cent
dno
nieznajomy
okulistka
archanioł
niebo
kubek
bilans

Hasło z 18.11: minotaur

skojarzenia

Na	Daj	Tak	Żyć
Ona	Komu	Dziś	I
Ze	Mi	Jest	Tę
Warto	Snu	Noc	Co

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 18.11:
Arabscy możnowładcy, przywódcy: Szejk, Kalif, Sułtan, Emir. **Obiekty w kosmosie:** Czerwony olbrzym, Biały karzeł, Pulsar, Czarna dziura. **Wyrazy z ewangelicznego cytatu:** Królestwo niebieskie, Wielbłąd, Bogaty, Ucho igielne. **Kryją w sobie słówko "rzecz":** Sprzeczka, Morze Czarne, Starzec z Biblii, Narzeczona

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

wyborcza

WYBORCZA O ODPADACH

Czwartek, 19 listopada 2026 | Redaktor prowadzący **Kamilla Sierocka**

wyborcza.pl



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ustawa o rozszerzonej odpowiedzialności producenta

Opłaty za zagospodarowanie odpadów opakowaniowych

▸ 2

eprasa.pl e1ebf9816b

Ustawa o rozszerzonej odpowiedzialności producenta

Opłaty za zagospodarowanie

Tę kwestię ma regulować ustawa o rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP), ale to cały czas jeszcze projekt pod roboczym kodem UC100

Sławomir Szymański

Jeśli wejdzie w życie, przyniesie rewolucyjne zmiany. Ich zwolennicy przekonują, że teraz „mieszkańcy są nadmiernie obciążani opłatami", a producenci nie mają motywacji do ekoprojektowania. Przeciwnicy kontrują: „Będzie nie lepiej, tylko gorzej i coraz drożej".

To powinna być już ustawa, ale ciągle jej nie ma i aktualnie nie wiadomo, kiedy może zostać uchwalona (więcej o tym na końcu artykułu).

Wiadomo natomiast, co zmieni ta ustawa, jeśli zostanie uchwalona w obecnie proponowanym kształcie. Pojawią się opłaty opakowaniowe (zróżnicowane), które poniosą firmy wprowadzające te opakowania na rynek, czyli producenci. Ten mechanizm też wyjaśnimy nieco szerzej poniżej.



• **Ustawa o ROP, czyli projekt UC100, będzie prawem krajowym, choć wynikającym z prawa europejskiego** FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ale projekt zakłada jeszcze jedną istotną zmianę – opłaty te pobierałby NFOŚiGW, dystrybuując następnie te środki do samorządów i recyklerów. Przepływ pieniędzy byłby więc zorganizowany zupełnie inaczej niż teraz.

Dlaczego to istotna zmiana

Dziś funkcjonują w Polsce tzw. organizacje odzysku opakowań, które biorą na siebie obowiązki związane z recyklingiem odpadów opakowaniowych, m.in. pośrednicząc między producentami a recyklerami. W nowym modelu ROP przestaną być potrzebne, bo rolę wielkiego dyspozytora środków przejmie NFOŚiGW.

Zwolennicy tego rozwiązania podkreślają, że byłoby efektywniejsze niż to, które mamy obecnie.

– Organizacje samorządowe od wielu lat bardzo konsekwentnie domagają się realizacji przez Polskę ciążących na niej zobowiązań wynikających z członkostwa w UE polegających na uchwaleniu obowiązkowych przepisów dotyczących Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP). Rozwiązania prawne w tym zakresie mają przede wszystkim wpływać na obszary, na które gminy nie mają bezpośredniego wpływu – na ilość i ja-

REKLAMA 34461365

GOSPODARKA OBIEGU ZAMKNIĘTEGO W PRAKTYCE.

Jak odpady zyskują drugie życie w Gdańsku

Czy obierki z warzyw, zwiędłe kwiaty, a nawet świąteczne drzewka mogą stać się częścią miejskiego lasu? W Gdańsku to możliwe.

Bioodpady prawidłowo segregowane przez mieszkańców stają się źródłem wartościowego polepszacza gleby, który wraca do środowiska, wspiera rozwój miejskiej zieleni i rekultywację terenów składowiskowych. W przyszłości będą również źródłem energii i ciepła dla miasta.

Czarne złoto, które wraca do miasta

Bioodpady trafiające do Zakładu Utylizacyjnego są przetwarzane na polepszacz gleby SK-9, znany jako „Czarne Złoto Ogrodników". W 2025 roku ZUT przetworzył 38 559 ton bioodpadów i wyprodukował 8 407 ton polepszacza. Od stycznia do końca września 2026 roku było to odpowiednio 29 447 ton i 8 090 ton.

Produkt wraca do mieszkańców – w ramach akcji „Czarne Złoto Ogrodników" działkowcy i ogrodnicy mogą otrzymać go za symboliczną złotówkę, wraz z transportem. Zasila również miejską zieleń. Aż 300 ton wykorzystano do przygotowania podłoża pod 12 Miejskich Mikrolasów. SK-9 stosowany jest także w nowoczesnej rekultywacji zamkniętych kwater składowiska, wspierając odtwarzanie warstwy gleby i przywracanie terenom wartości przyrodniczej.

Obieg zamknięty widać również w projekcie „Wypożycz choinkę". Drzewka w dobrej kondycji wracają do zakładowej szkółki, gdzie są pielęgnowane i mogą służyć ponownie w kolejnych latach. Pozostałe trafiają do kompostowania.

Energia odzyskiwana z odpadów

ZUT odzyskuje energię także z odpadów, które trafiły na składowisko wiele lat temu. Na terenie Zakładu działa bioelektrownia, która wykorzystuje biogaz powstający podczas beztlenowego rozkładu odpadów składowiskowych. Wśród nich są również odpady zawierające frakcję bio, które trafiały na składowisko, zanim wprowadzono obowiązek ich selektywnej zbiórki.

Biogaz jest ujmowany za pomocą systemu odgazowania, a następnie oczyszczany i wykorzystywany w procesie kogeneracji do produkcji energii elektrycznej i ciepła. Jego ujmowanie ogranicza niekontrolowane uwalnianie gazów do atmosfery, a tym samym zmniejsza uciążliwości odorowe związane z funkcjonowaniem składowiska. Dzięki temu Zakład odzyskuje energię z odpadów zdeponowanych przed laty.

Bioodpady źródłem energii i ciepła dla przyszłości

Kolejnym krokiem będzie budowa nowoczesnej bioelektrociepłowni na terenie ZUT. Instalacja przetworzy do 60 tys. ton bioodpadów rocznie, produkując około 14 tys. MWh energii elektrycznej i 54 tys. GJ ciepła. Powstanie także certyfikowany nawóz organiczny, wolny od mikroplastiku. Zamknięty proces technologiczny ma ograniczyć uciążliwości zapachowe.



Nowa instalacja uzupełni działający już Port Czystej Energii, który przekształca odpady komunalne nienadające się do recyklingu w energię elektryczną i ciepło.

„Chcemy maksymalnie wykorzystywać potencjał odpadów – zarówno tych, które powstają dziś, jak i tych zdeponowanych na składowisku w przeszłości. Kompost wraca do mieszkańców i miejskiej zieleni, odzyskujemy energię z gazu składowiskowego, a dzięki nowej inwestycji bioodpady będą dodatkowo źródłem energii i ciepła dla Gdańska" – mówi Sebastian Kozłowski, wiceprezes Zakładu Utylizacyjnego.

Gospodarka obiegu zamkniętego zaczyna się jednak w domach mieszkańców. To od prawidłowej segregacji zależy, czy bioodpady staną się wartościowym polepszaczem gleby, czy surowcem do produkcji energii. Codzienne decyzje mieszkańców mają realny wpływ na przyszłość Gdańska.

Sara Miotk, Kierowniczka działu komunikacji i PR Zakład Utylizacyjny w Gdańsku

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

odpadów opakowaniowych

kość wytwarzanych odpadów, zwłaszcza odpadów opakowaniowych. ROP – obecnie wspólnie z PPWR – ma doprowadzić do zmniejszenia strumienia odpadów oraz zmiany jego morfologii, poprzez umożliwienie poddawania ich recyklingowi – mówi Maciej Kiełbus, prawnik z kancelarii Ziemski&Partners, doradca Związku Miast Polskich w zakresie gospodarki odpadami.

Wyjaśnijmy, że PPWR (Packaging and Packaging Waste Regulation) to rozporządzenie UE dotyczące opakowań i odpadów opakowaniowych, obowiązujące od 12 sierpnia 2026 roku. Wprowadza jednolite standardy projektowania, składu czy oznakowania opakowań bezpośrednio we wszystkich krajach UE, a chodzi o to, żeby recykling materiałowy stawał się coraz bardziej efektywny i żebyśmy zmierzali w kierunku gospodarki obiegu zamkniętego.

Ustawa o ROP, czyli projekt UC100, będzie natomiast prawem krajowym, choć wynikającym z prawa europejskiego. Nikt nie ma wątpliwości, że taka ustawa jest potrzebna. Natomiast proponowane dziś rozwiązania, właśnie na poziomie krajowym, wywołały gorący spór i ogromne emocje.

Jak mierzyć sukces

– Przedsiębiorcy powinni ponosić koszty zagospodarowania odpadów opakowaniowych, a system musi zapewniać skuteczną kontrolę i realizację celów środowiskowych. Sprzeciwiamy się natomiast modelowi zaproponowanemu w projekcie UC100, który oznacza odejście od konkurencji na rzecz państwowego monopolu – mówi Witold Włodarczyk, dyrektor generalny Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Ochrony Środowiska (OIGOŚ).

Co, z jego punktu widzenia, jest tu największym problemem? – Największe zastrzeżenia budzi koncentracja zarządzania środkami finansowymi w jednej instytucji, bez wystarczających gwarancji, że przełoży się to na lepsze wyniki recyklingu. Zamiast doskonalić istniejące mechanizmy i wzmacniać nadzór nad rynkiem, projekt zakłada gruntowną przebudowę dotychczasowego modelu. Tymczasem samo przekazanie miliardów złotych pod centralny zarząd nie sprawi, że więcej odpadów trafi do recyklingu – podkreśla.

Zaznacza, że równie niepokojąca jest skala potencjalnego wzrostu obciążeń finansowych: – Mówimy o kosztach, które według analiz branżowych mogą wzrosnąć kilkukrotnie, a które ostatecznie mogą zostać przeniesione na konsumentów, także w cenach podstawowych produktów spożywczych. Tak daleko idąca reforma wymaga przekonujących analiz potwierdzających, że wyższe wydatki przyniosą proporcjonalne korzyści środowiskowe. Naszym zdaniem państwo powinno przede wszystkim tworzyć przejrzyste przepisy, kontrolować przepływ środków i skutecznie egzekwować obowiązki środowiskowe. Organizację zbiórki i recyklingu warto natomiast pozostawić podmiotom, które mają odpowiednie doświadczenie i konkurują jakością oraz efektywnością działania – przekonuje.

Zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt. – Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której sukces reformy będzie mierzony wysokością pobranych opłat, a nie rzeczywistymi efektami recyklingu. Rozszerzona odpowiedzialność producenta powinna oznaczać większą odpowiedzialność za środowisko, a nie jedynie większe obciążenia finansowe dla przedsiębiorców i konsumentów – podsumowuje Witold Włodarczyk.

Chcą motywującego mechanizmu

Zwróciłem się do Ministerstwa Klimatu i Środowiska z pytaniem, jak odnosi się do argumentów organizacji odzysku opakowań, że nowy model (centralizacja) będzie nieefektywny?

MKiŚ odpowiedziało tak: „Obecny system prawny nie motywuje wprowadzających produkty w opakowaniach (producentów) do ekoprojektowania. Gminy mają również poważne trudności z realizacją celów recyklingu. W rezultacie mieszkańcy są nadmiernie obciążani opłatami, gdyż ponoszą koszty dotyczące opakowań przy zakupie produktów, a następnie wnoszą opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi do gmin oraz dodatkowo, w niektórych przypadkach, ponoszą koszty związane z karami nakładanymi na gminy za niezrealizowane cele recyklingu".

MKiŚ podkreśla też w swojej odpowiedzi, że „w obecnej logice systemu" mieszkańcy wspólnie pokrywają koszty gospodarowania odpadami opakowaniowymi, niezależnie od tego, ile indywidualnie konsumują produktów w opakowaniach.

„Oznacza to, że część kosztów wynikających z zakupów jednych osób jest finansowana również przez osoby, które tych produktów nie nabyły ani nie zużyły. Dlatego też koszt zagospodarowania odpadu opakowaniowego powinien być powiązany z produktem wprowadzanym na rynek i uwzględniany już na etapie jego zakupu. Obowiązek finansowania gospodarowania tym odpadem ma spoczywać na producencie. Nie oznacza to wyeliminowania opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi, lecz zmianę sposobu finansowania tej części systemu, która dotyczy odpadów opakowaniowych".

Jak zaznacza MKiŚ, istotnym elementem nowego systemu ROP ma być powiązanie wysokości opłaty opakowaniowej z masą i właściwościami opakowań wprowadzanych na rynek. Jak to ma wyglądać w praktyce? Mechanizm ma działać tak:

- Opłata ma być „od kilograma" wprowadzanych na rynek opakowań
- Wysokość opłaty ma zależeć od materiału, z jakiego dane opakowanie wykonano, a także od tego, czy nadaje się do recyklingu.
- Zasadniczo, jeśli opakowanie nadaje się do powtórnego przetworzenia – opłata ma być niższa.

REKLAMA
34461233



1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

• Jeśli jest trudne w recyklingu, czyli np. wielomateriałowe – będzie drożej.

Stoi za tym określony cel

„Takie zróżnicowanie opłaty ma stanowić bodziec ekonomiczny do ekoprojektowania. Producent będzie mógł ograniczać koszty opłaty opakowaniowej przez eliminowanie zbędnych opakowań, zmniejszanie ich masy oraz stosowanie rozwiązań monomateriałowych i materiałów zdatnych do recyklingu. Pozwoli to zmniejszyć ilość powstających odpadów i ułatwi ich recykling oraz pozwoli osiągać unijne cele w tym zakresie" – wyjaśnia MKiŚ.

Jak zapewnia, projekt UC100 gwarantuje, że środki pochodzące od producentów będą służyły finansowaniu systemu gospodarowania odpadami. Jak ma to zostać uregulowane?

„Zostaną one ustawowo ukierunkowane. Środki z opłaty opakowaniowej nie będą miały charakteru środków ogólnego przeznaczenia. Po stronie NFOŚiGW będą one „znaczone", w szczególności poprzez gromadzenie ich na wyodrębnionym rachunku bankowym oraz ich wykorzystanie, które obejmować będzie pokrywanie kosztów selektywnego zbierania odpadów powstałych z opakowań oraz ich transportu i przetwarzania, prowadzenia publicznych kampanii edukacyjnych, finansowania nakładów na inwestycje w infrastrukturę do zagospodarowania odpadów opakowaniowych oraz finansowanie zadań Instytutu Ochrony Środowiska – Państwowego Instytutu Badawczego oraz działalności Organizacji ROP Opakowań" – opisuje ten nowy model MKiŚ.

I dalej: „W ten sposób projektowane przepisy tworzą mechanizm, w którym środki pochodzące od producentów mają trafić do systemu i być wykorzystywane na pokrywanie kosztów bezpośrednio związanych z gospodarowaniem odpadami. Ich przeznaczenie będzie zatem ograniczone ustawowo, co ma przeciwdziałać wykorzystaniu tych środków na inne cele".

Kto za to zapłaci

To pytanie, które ostatecznie powinno interesować dosłownie każdego, bo za wywóz śmieci płacimy przecież co miesiąc.

– Wszyscy – producenci, recyklerzy i samorządy – potrzebujemy rozwiązań prawnych wdrażających Rozszerzoną Odpowiedzialność Producenta zgodnie z przepisami UE i przygotowanych tak, aby zapewniały osiągnięcie celów zapisanych w strategii Gospodarki Obiegu Zamkniętego UE, a także poprawiały jakość i skuteczność gospodarowania odpadami oraz recyklingu. Niestety, przygotowany przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska projekt UC100 pomija te priorytety – mówi Sławomir Brzózek, Związek Pracodawców EKO-PAK.

Jego zdaniem, nie ustanawia celów wynikających z przepisów środowiskowych, nie wskazuje odpowiedzialnych za osiągnięcie celów, nie tworzy narzędzi do poprawiania jakości i efektywności: – Wprowadza tylko opłatę za opakowania, ustalaną w nieprzejrzysty sposób przez ministra KiŚ, którą do samorządów i recyklerów miałby redystrybuować NFOŚiGW, jako sprawdzona, pewna instytucja – ironizuje, dodając: „vide program Czyste Powietrze".

Stwierdza, że w efekcie UC100 daje nie model odpowiedzialności, ale de facto zdejmuje odpowiedzialność i przerzuca ją na państwo: – Czyli na każdego z nas, jednocześnie centralizując i upaństwawiając cały proces. Producenci mają „tylko" zapłacić – a płacić będą tyle, ile im wyliczy MKiŚ, bez obowiązku pilnowania efektywności systemu i racjonalności kosztów. Czyli będą to stawki coraz wyższe, pokrywające koszty pozostające bez nadzoru i dyscypliny, co oczywiście każdy, kto kupuje cokolwiek w opakowaniu będzie odczuwał w swoim portfelu. Również zwrot kosztów dla samorządów i recyklerów w praktyce jest zagrożony. Procedura jest trudna dla wnioskujących i nie ma trybu odwoławczego – wylicza mankamenty projektu.

Tak podsumowuje swoje stanowisko: – UC100 wprowadza model, który łudząco podobny jest do zarządzania i finansowania w systemie ochrony zdrowia: urzędnicy państwowi i politycy będą zarządzać strumieniem pieniędzy i będą mieli narzędzia, aby robić to uznaniowo, a to przecież środki tylko na gospodarowanie odpadami opakowaniowymi, nadzór jest fasadowy, nie ma wymogu pilnowania efektywności, nikt nie ponosi odpowiedzialności... ROP według UC100 daje pewność, że będzie nie lepiej, tylko gorzej i coraz drożej – konkluduje Sławomir Brzózek.

Przenieść ciężar

Natomiast Ministerstwo Klimatu i Środowiska stoi na stanowisku, że wprowadzenie ROP zgodnie z projektem UC100 nie zwiększy kosztów systemu: „Przenosi je z mieszkańców na

wprowadzających na rynek produkty w opakowaniach. Nowy system ROP ma zapewnić pokrywanie przez producentów pełnych kosztów selektywnego zbierania odpadów opakowaniowych, ich transportu i przetwarzania, w tym przetwarzania niezbędnego do osiągnięcia unijnych celów w zakresie gospodarowania odpadami, a także kosztów informowania posiadaczy odpadów, gromadzenia danych i sprawozdawczości, etykietowania pojemników na odpady oraz prowadzenia analiz składu zebranych zmieszanych odpadów komunalnych" – wyjaśnia MKiŚ.

Maciej Kiełbus: – Wtórnie system ROP ma charakter finansowy, bowiem ma zapewnić finansowanie zbiórki i zagospodarowania odpadów, które ostatecznie powstały. Dzisiaj całość kosztów z tym związanych spoczywa na gminach, które w całości lub części przekładają te koszty na mieszkańców w formie opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Opłata ta ustalana jest w oparciu o cztery dopuszczane prawem metody, przy czym ich wspólną cechą charakterystyczną jest to, że na wysokość opłaty nie wpływa ilość wytwarzanych odpadów komunalnych. W systemie ROP ciężar odpowiedzialności finansowej przenoszony jest z mieszkańca, płacącego niezależnie od ilości odpadów, na konsumenta, który płaci tym więcej, im więcej konsumuje – analizuje prawnik.

Ustawa o ROP już powinna być

Ciągle jej jednak nie ma. Co właściwie dzieje się z projektem UC100? 17 września tego roku Ministerstwo Klimatu i Środowiska przekazało projekt ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych do rozpatrzenia przez Stały Komitet Rady Ministrów. Co dalej? Kiedy ten projekt może trafić do sejmu?

Tak odpowiedziało na to pytanie MKiŚ: „Obecnie nie jest możliwe wskazanie konkretnego terminu, w którym projekt zostanie przyjęty przez Radę Ministrów i skierowany do Sejmu oraz kiedy zakończy się trwający proces legislacyjny, niemniej jednak resort klimatu dokłada wszelkich starań, by stało się to jak najszybciej".

Maciej Kiełbus: – Pomimo licznych zapowiedzi polityków – także w obecnej kadencji parlamentu – systemu ROP nadal nie ma. Każdy kolejny miesiąc opóźnienia w tym zakresie to realne korzyści ekonomiczne dla tych, którzy powinni płacić w ramach ROP za swoje produkty, stające się następnie odpadami, i wymierne obciążenia dla gmin i mieszkańców, którzy ponoszą coraz wyższe koszty funkcjonowania gminnych systemów odpadowych – podkreśla.

Zwraca uwagę, że według danych Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych tylko w 2025 roku gminy dołożyły do gospodarki odpadami komunalnymi blisko 1,5 mld zł (ok. 10 proc. wydatków): – Obawiam się, że rok 2026 przyniesie jeszcze większą skalę dopłat, a przede wszystkim istotnie wyższą skalę wydatków – podsumowuje. ●

REKLAMA
34459561



1RP

eprasa.pl e1ebf9816b

AGREX-ECO zmienia oblicze gospodarki odpadami

Nowoczesna gospodarka odpadami potrzebuje technologii, które pozwalają działać szybciej, wydajniej i z większą korzyścią dla środowiska.

To właśnie takie rozwiązania od 35 lat dostarcza AGREX-ECO, wspierając rozwój polskich zakładów przetwarzania odpadów, sortowni i recyklingu, kompostowni oraz instalacji do produkcji paliw alternatywnych z odpadów i biomasy.



Firma AGREX rozpoczęła działalność w grudniu 1991 roku jako rodzinna spółka i pierwszy oficjalny dealer producenta maszyn budowlanych CASE Construction Equipment w Polsce. Był to początek działalności, która przez kolejne lata rozwijała się wraz ze zmieniającymi się potrzebami polskiego rynku.

Już w pierwszych latach koparki łańcuchowe CASE uczestniczyły w budowie znacznej części powstającej w Polsce sieci światłowodowej. Firma systematycznie poszerzała swoją ofertę o kolejne maszyny budowlane i drogowe, a z czasem również leśne i komunalne.

Do 2011 roku firma sprzedała w Polsce 1 916 maszyn o łącznej wartości 400 mln zł.

Czas na zmianę

Z biegiem lat zmieniały się jednak zarówno rynek, jak i kierunki rozwoju samej firmy. Także w historii AGREX nadszedł moment na istotną zmianę. W następstwie nowej polityki CASE, spółka zdecydowała się zakończyć działalność w segmencie maszyn budowlanych i leśnych, koncentrując się na nowym, perspektywicznym obszarze – technologiach dla gospodarki odpadami i recyklingu.

W tej branży kluczowym partnerem AGREX został austriacki producent KOMPTECH. Rozpoczęła się w ten sposób nowa karta w historii firmy, która z czasem przekształciła się w specjalistę w dziedzinie kompleksowych rozwiązań dla nowoczesnej gospodarki odpadami.

W sierpniu 2021 roku firma zakończyła współpracę z KOMPTECH. Miejsce tego producenta w portfolio AGREX-ECO zajął koncern EGGERSMANN – renomowany dostawca technologii dla branży recyklingu i gospodarki odpadami. Jego oferta obejmuje między innymi przesiewacze bębnowe i gwiaździste Terra Select, rozdrabniacze Forus, Teuton, Arctos i Impactor, a także przerzucarki pryzm kompostowych Backhus.

Konsekwentnie rozwijając ofertę i odpowiadając na zmieniające się potrzeby rynku, AGREX-ECO umacniał swoją pozycję w branży. Do końca trzeciego kwartału 2026 roku firma dostarczyła na polski rynek 464 maszyny do przetwarzania odpadów i recyklingu o łącznej wartości około 400 mln zł. Średni udział AGREX-ECO w sprzedaży na polskim rynku w naszym segmencie wynosi około 20 proc. To wymierny rezultat wieloletniej obecności na rynku, doświadczenia i zaufania klientów.

Rozwój polskiej branży gospodarowania odpadami

Dziś AGREX-ECO dysponuje jedną z najszerszych na polskim rynku ofert maszyn i technologii dla gospodarki odpadami i recyklingu. Dostarcza kompletne linie do recyklingu szkła, tworzyw sztucznych, papieru, odpadów zmieszanych i porozbiórkowych, odpadów wielkogabarytowych oraz do produkcji paliwa RDF.

To dzięki takim rozwiązaniom polska gospodarka odpadami staje się coraz nowocześniejsza, a zakłady przetwarzania i recyklingu mogą pracować szybciej, sprawniej i efektywniej.



Ważnym filarem działalności AGREX-ECO jest Serwis Techniczny, od lat zaliczany do najlepszych w Polsce. Jego siłą jest doświadczony zespół specjalistów, którego profesjonalizm i zaangażowanie były wielokrotnie doceniane przez producentów. Potwierdzeniem wysokiego poziomu świadczonych usług są przyznawane firmie wyróżnienia dla najlepszego partnera serwisowego, między innymi przez CASE i KOMPTECH.

Silni partnerzy

Realizacja nowoczesnych instalacji do przetwarzania odpadów wymaga nie tylko odpowiednich technologii, lecz także doświadczenia i współpracy wielu wyspecjalizowanych firm. Dlatego AGREX-ECO od lat współpracuje z uznanymi integratorami, wspólnie realizując kompleksowe projekty technologiczne. Wśród partnerów firmy znajdują się SIGMA, Horstmann, HUT, SUTCO, Intra-Tech i MTM.

Ważną rolę w działalności spółki odgrywają również relacje z renomowanymi generalnymi wykonawcami. Do grona firm, z którymi AGREX-ECO współpracuje, należą między innymi: Budimex, Instal Warszawa, Warbud, Strabag, AB Industries Eggersmann, Control Process, Erbud, Mostostal, Awbud, Falubaz, Polimex Mostostal, Progeo, Inżynieria Pro-Eko, Vauche i Eiffage.

Potwierdzeniem jakości oferowanych przez AGREX-ECO rozwiązań i ich znaczenia dla rozwoju branży są również liczne nagrody zdobywane podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich POLECO. Firma regularnie otrzymuje Złote Medale – jedne z najważniejszych wyróżnień w branży ochrony środowiska. Przyznawane przez ekspertów targowych nagrody doceniają innowacyjność, jakość oraz zaawansowanie technologiczne urządzeń i systemów wykorzystywanych w przetwarzaniu odpadów i recyklingu.

Obecność na branżowych wydarzeniach

Ważnym elementem budowania wizerunku AGREX-ECO jest również obecność na najważniejszych wydarzeniach branżowych. Jej jakość potwierdzają wyróżnienia Acanthus Aureus, czyli Złote Akanty, przyznawane za najlepiej zaprojektowane i przygotowane stoiska targowe. W 2026 roku firma otrzymała tę nagrodę już



po raz czwarty. Wyróżnienie jest potwierdzeniem wysokiego poziomu działań z zakresu expomarketingu, a także dbałości o estetykę i funkcjonalność przestrzeni targowej, sprzyjającej spotkaniom, rozmowom i budowaniu relacji z klientami oraz partnerami.

Pozycję AGREX-ECO na rynku potwierdzają także liczne wyróżnienia przyznawane przez zagranicznych producentów i partnerów biznesowych. Firma regularnie otrzymuje certyfikaty, dyplomy i statuetki doceniające osiągnięcia sprzedażowe, profesjonalizm w obsłudze serwisowej oraz wieloletnią współpracę.



Szczególne miejsce w historii spółki zajmuje Nagroda im. Josefa Heissenbergera, założyciela firmy KOMPTECH. W 2016 roku została ona przyznana po raz pierwszy w historii, a jej laureatem został Jacek Zawadzki, prezes AGREX-ECO, uhonorowany za wybitny wkład w rozwój firmy KOMPTECH.

– *Nasza historia wciąż się pisze. Nieustannie rozwijamy ofertę i dbamy o to, by klienci byli zadowoleni z jakości naszych produktów i usług* – mówi inż. Jacek Zawadzki, prezes zarządu AGREX-ECO.

34460039

eprasa.pl e1ebf9816b

Odpad niełatwy

Zostaw w automacie i zapomnij o problemie

Samoobsługowe automaty ułatwiają pozbycie się kłopotliwych odpadów, jak olej spożywczy czy domowe odpady medyczne

Sławomir Szymański



• **Inny kłopotliwy odpad to przeterminowane leki, a także igły, strzykawki, opatrunki, gaziki**

FOT. TAMER A SOLIMAN

We wrześniu tego roku Orlen uruchomił na swojej stacji pierwszy olejomat. I nie chodzi tu o inną nazwę dla dystrybutora oleju napędowego – to miejsce, w którym mieszkańcy mogą oddawać zużyty olej spożywczy (UCO – Used Cooking Oil). Po co? Okazuje się, że po przetworzeniu może zostać ponownie wykorzystany m.in. do produkcji biokomponentów paliwowych.

– Uruchomienie olejomatu na stacji Orlen w Płocku to praktyczny przykład tego, jak możemy łączyć codzienne nawyki konsumentów z rozwojem nowoczesnej gospodarki surowcowej. Zużyty olej spożywczy, zamiast trafiać do kanalizacji, może stać się wartościowym surowcem do dalszego przetwarzania. Dla Orlenu to również ważny element strategii maksymalnego wykorzystania istniejących aktywów rafineryjnych do przetwarzania surowców pochodzenia biologicznego. Rozwijając własną produkcję zaawansowanych biokomponentów, wzmacniamy efektywność kosztową i ograniczamy zależność od zmienności rynku zewnętrznego. Orlen udostępniając dogodną lokalizację pod olejomat, dołącza do projektu zbiórki UCO, co pozwoli nam na pozyskanie wiedzy i doświadczenia w zakresie pozyskiwania tego surowca – mówi Ireneusz Sitarski, wiceprezes zarządu ds. downstream w Orlenie.

Byle nie do kanalizacji

Olejomat na stacji paliw został uruchomiony we współpracy z firmę EMKA, która takich urządzeń ma w kraju więcej. Pierwsze pojawiły się w 2024 roku, w tej chwili sieć liczy 129 urządzeń w całej Polsce.

– Z doświadczenia wiemy, że dobrze dobrana lokalizacja ułatwia oddawanie UCO. Płock od początku odgrywa ważną rolę w rozwoju naszego systemu. Mieszkańcy korzystają już z pięciu urządzeń, a teraz jako pierwsi będą mogli oddawać olej także w Olejomacie na stacji paliw Orlen. To kolejny krok w budowaniu wygodnej i dostępnej sieci zbiórki zużytego oleju spożywczego z gospodarstw domowych – mówi Małgorzata Rdest, inicjatorka projektu Olejomaty i wiceprezes zarządu wspomnianej firmy.

Zużyty olej spożywczy – po smażeniu, z sałatki, puszki z rybą czy słoika z suszonymi pomidorami – może więc zostać przetworzony, ale ważne jest też co innego: jeśli trafia do olejomatu, nie jest wylewany do zlewu ani toalety. Dlaczego to ważne? Bo taki olej w rurach kanalizacyjnych potrafi narobić mnóstwo problemów. Tymczasem dość dużo osób pozbywa się go właśnie w ten sposób.

W badaniu „Co Polacy wiedzą o recyklingu oleju?" (przeprowadzonym na zlecenie EMKA OIL), prawie co trzecia osoba przyznała, że w jej gospodarstwie domowym olej po smażeniu trafia do kanalizacji. Pewnie nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, jak poważne problemy może to spowodować. Wylewany do odpływu tłuszcz osadza się na wewnętrznych ścianach rur, łączy z innymi zanieczyszczeniami i może prowadzić do zatorów. Twardych jak skała zatorów i nie ma w tym niestety przesady – muszą być dosłownie rozwiercane, gdy całkowicie zatkają przepływ wody. Może się to stać nawet w odpływie z kuchennego zlewu. Co więcej, taki olej utrudnia również proces oczyszczania ścieków.

– Nadmiar zużytego oleju spożywczego trafiającego do kanalizacji może negatywnie wpływać na funkcjonowanie całego systemu odbioru ścieków. W kanalizacji stężały tłuszcz – łącząc się z innymi odpadami, może powodować zatykanie się rur, co w skrajnych sytuacjach prowadzi do cofnięcia się ścieków i na przykład zalania mieszkania czy piwnicy. Tłuszcze dopływające do przepompowni i oczyszczalni ścieków, oblepiając pompy i urządzenia technologiczne, mogą być przyczyną bardzo poważnych, kosztownych w ich usuwaniu awarii. Jako przedsiębiorstwo wodociągowe chcemy – nie tylko zwracać uwagę na ten problem, ale również wskazywać mieszkańcom proste, rozwiązania w zakresie zagospodarowania tłuszczów – mówi Andrzej Wiśniewski, prezes zarządu Wodociągów Płockich.

Jak można korzystać z Olejomatów? W skrócie: olej trzeba zbierać w specjalnej, bezpłatnej butelce, którą można pobrać z urządzenia. A gdy jest pełna, zanosi się ją tam z powrotem. Zużyty olej spożywczy przyjmują też niektóre punkty selektywnego zbierania odpadów komunalnych (PSZOK) oraz inne lokalne punkty zbiórki. Zanim się tam wybierzemy, najlepiej najpierw sprawdzić na stronie gminy lub u operatora, czy przyjmuje ten rodzaj odpadu i w jakim opakowaniu należy go dostarczyć.

A może lekomaty

Inny kłopotliwy odpad to przeterminowane leki, a także igły, strzykawki, opatrunki, gaziki, wstrzykiwacze insulinowe czy sensory do mierzenia poziomu cukru – w ogóle wszystko, czego używa się w domu, żeby się leczyć. Nic z tego nie wolno wyrzucać do zwykłych odpadów komunalnych ani do kanalizacji, ale właściwe punkty zbiórki nie zawsze są łatwo dostępne. Przeterminowane leki można jeszcze oddać w aptekach (choć nie w każdej), ale inne odpady medyczne nie powinny tam trafiać.

Stąd pomysł na lekomaty, czyli samoobsługowe urządzenia, do których będzie można wyrzucić domowe odpady medyczne każdego rodzaju – do jednego pojemnika przeterminowane leki, do innego igły, materiały opatrunkowe, strzykawki jednorazowe itd.

Takie urządzenia mają stanąć w pobliżu urzędów, szkół, aptek, osiedli czy centrów handlowych. – Wielu ludzi chce postępować odpowiedzialnie, tylko nie zawsze wie jak albo nie ma gdzie. Lekomaty odpowiadają na oba te problemy, łącząc funkcję edukacyjną z realnie dostępną infrastrukturą – podkreśla Małgorzata Rdest z firmy EMKA.

Zebrane odpady będą następnie przewożone do specjalistycznego unieszkodliwiania zgodnie z obowiązującymi przepisami dotyczącymi odpadów medycznych i farmaceutycznych. ●

REKLAMA 34458106



1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

Raport Warsaw Enterprise Institute

Szara strefa w odpadach

To skutek zaniedbań państwa, a nie działalności przestępczej. Nieformalny obieg odpadów, „papierowy" recykling i handel dokumentami potwierdzającymi recykling nie rozwijają się wbrew państwu, lecz w lukach, które ono samo pozostawiło

Agnieszka Bociek

Z raportu Warsaw Enterprise Institute wynika, że źródłem szarej strefy w gospodarce odpadami nie jest brak przepisów, ale ich nadmiar, niespójność i wieloletnia bierność organów powołanych do ich egzekwowania. Państwo nie potrafi dziś nawet wiarygodnie oszacować skali tego zjawiska, a planowana reforma, zamiast uszczelnić rynek, oddaje go pod kontrolę jednego państwowego monopolisty.

Skala problemu jest ogromna

Choć, co znamienne, nikt nie potrafi jej precyzyjnie zmierzyć. Szacuje się, że poza oficjalnym obiegiem funkcjonuje od 30 do 40 proc. całego rynku odpadów, wartego blisko 95 miliardów złotych. To ponad dwa razy więcej niż średnia dla całej polskiej gospodarki, w której szara strefa sięga około 18 procent PKB. Sama ta rozpiętość szacunków, licząca miliardy złotych, najlepiej pokazuje, jak słabo państwo panuje nad własnym rynkiem. Rachunek za ten nieład płacą ci, którzy grają uczciwie: rzetelne firmy, gminy i mieszkańcy.

Z analizy wyłania się niepokojący obraz:

• Państwo nie ma wiarygodnych danych o własnym rynku. Na budowę i utrzymanie Bazy Danych o Odpadach wydano blisko 77 milionów złotych, a mimo to raporty gmin i instalacji przetwarzających wzajemnie się wykluczają. System nie pokazuje, co naprawdę dzieje się z odpadami.

• *Najwyższa Izba Kontroli oceniła cały system miażdżąco, a wykryte nieprawidłowości wyceniła na ponad 639 milionów złotych. A to tylko wąski wycinek, który udało się skontrolować; rzeczywista skala marnotrawstwa pozostaje nieznana.

• Koszty tej niewydolności już płacimy, i to z publicznej kasy. Z tytułu podatku od niepoddanych recyklingowi tworzyw sztucznych Polska przelała do budżetu Unii Europejskiej około 9 miliardów złotych, a gminy zapłaciły 82 miliony złotych kar za nieosiągnięcie wymaganych poziomów recyklingu.

• Nieszczelny system realnie szkodzi środowisku. Między 2016 a połową 2019 roku spłonęły 622 składowiska odpadów, bo, jak szacują biegli, na jednym pożarze nielegalnego wysypiska zorganizowana grupa potrafi zarobić od 5 do 10 milionów złotych. Podpalenie bywa po prostu opłacalne.

• Oficjalne statystyki oderwały się od rzeczywistości. Za 2022 rok Polska wykazała stuprocentową selektywną zbiórkę plastikowych butelek, wynik, w który trudno uwierzyć w kraju bez skandynawskiej infrastruktury kaucyjnej, a którego mimo to nikt na żadnym szczeblu nie zakwestionował.

Zamiast naprawiać system, scentralizować

Projekt ustawy UC100 czyni z NFOŚiGW jedynego operatora rynku i wprowadza opłatę opakowaniową o cechach ukrytego podatku, maksymalnie 4,50 złotego za kilogram opakowania, bez żadnego uzasadnienia, skąd akurat taka stawka.

Państwo zadowoliło się rolą biernego poborcy sprawozdań, choć powinno gwarantować, że każdy wykazany w systemie kilogram odpadu rzeczywiście istnieje

Zdaniem Warsaw Enterprise Institute problem ma charakter ustrojowy, a nie techniczny. Państwo zadowoliło się rolą biernego poborcy sprawozdań, choć powinno gwarantować, że każdy wykazany w systemie kilogram odpadu rzeczywiście istnieje. Projekt UC100 tego nie zmienia. Powiela stare błędy, dokłada do nich monopol, który przed nikim nie odpowiada, i przerzuca ryzyko na gminy oraz mieszkańców. Ci ostatni zapłacą dwukrotnie: najpierw w wyższych cenach produktów, w które producenci wliczą nową opłatę, a potem w niezmienionym rachunku za wywóz śmieci.

Rozwiązaniem nie jest kolejna centralizacja ani nowa danina, lecz połączenie danych, którymi państwo już dysponuje. Urzędy mają przecież audyty recyklerów oraz dane kontrolne i skarbowe. Wystarczy je zestawić, wprowadzić ewidencję opakowań do BDO i poddać krzyżowej weryfikacji, żeby nadużycia wychodziły na jaw na bieżąco. Państwo ma być gwarantem rzetelności obrotu odpadami, a nie biernym świadkiem iluzji. ●

REKLAMA 34461155

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

Recykling

Rewolucja w segregacji

Od 1 stycznia 2025 roku obowiązują nowe przepisy dotyczące selektywnej zbiórki odpadów tekstylnych, odzieży i obuwia

Agnieszka Bociek

Wprowadzone na mocy dyrektywy Unii Europejskiej 2018/851 regulacje mają na celu zmniejszenie ilości odpadów trafiających na składowiska oraz zwiększenie poziomu recyklingu tekstyliów. Jednym z kluczowych założeń nowych przepisów jest konieczność przekazywania tekstyliów do wyznaczonych Punktów Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK), które każda gmina musi zapewnić swoim mieszkańcom.

W obliczu nowych wymogów prawnych na rynku pojawiają się nowoczesne rozwiązania wspierające skuteczną segregację odpadów. Jednym z najbardziej innowacyjnych systemów jest PRESKO System – nowoczesne, funkcjonalne pojemniki zaprojektowane specjalnie z myślą o selektywnej zbiórce tekstyliów. Charakteryzują się one dużą pojemnością, trwałością oraz estetyką wykonania, co czyni je atrakcyjną opcją dla samorządów, spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych.

– Pojemniki PRESKO System wykonane są z blachy ocynkowanej, pokrytej specjalną warstwą ochronną, co zapewnia im odporność na uszkodzenia i korozję. Ich nowoczesny design oraz zamknięta konstrukcja eliminują problem bałaganu wokół miejsc zbiórki odpadów, a jednocześnie ograniczają dostęp osób postronnych oraz gryzoni i ptaków – mówi Remigiusz Zabolski, Dyrektor Marketingu firmy HEWEA.

Poprawa jakości życia mieszkańców

Wdrożenie systemu PRESKO przynosi szereg korzyści zarówno dla mieszkańców, jak i zarządców nieruchomości. Nowoczesny design pojemników pozwala na harmonijne wkomponowanie ich w przestrzeń miejską, eliminując nieestetyczny widok przepełnionych kontenerów.

– Szczelna konstrukcja skutecznie ogranicza dostęp szczurów i innych zwierząt. Poprawia tym samym higienę i bezpieczeństwo w otoczeniu. Co więcej, dzięki ergonomicznym otworom wrzutowym, otwieranym poprzez naciśnięcie dźwigni stopą, pojemniki są łatwe w użytkowaniu zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Dodatkowo, ich zastosowanie pozwala na efektywniejsze zarządzanie gospodarką odpadami, co przekłada się na oszczędności dla samorządów poprzez ograniczenie częstotliwości opróżniania i redukcję kosztów związanych z utrzymaniem czystości – wskazują w HEWEA.

Pojemniki wyposażone są również w czujnik zapełnienia, który pokazuje poziom napełnienia i lokalizację na mapie cyfrowej. Umożliwia to szybką reakcję na konieczność opróżnienia, a także wysyła sygnały alarmowe w razie pożaru. System ważenia odpadów pozwala także na precyzyjne rozliczanie na podstawie masy odebranych odpadów, a ten do rejestracji obrazu dokumentuje realizację zadań, weryfikując zgłoszone reklamacje.

– Ponadto, zastosowanie technologii GPS+RFID umożliwia generowanie raportów z tras przejazdu, postojów, załadunków i wyładunków, co stanowi podstawę do rozliczeń z pracownikami i klientami. W pojemnikach dostępny jest także system ograniczonego dostępu, który zabezpiecza przed podrzucaniem odpadów. Może on działać w wersji elektronicznej, wykorzystując kartę dostępu, chip lub aplikację mobilną, lub w wersji mechanicznej na kluczyk, co dodatkowo zwiększa kontrolę nad miejscami zbiórki odpadów – dodają w firmie.

Wrocław liderem w innowacyjnej segregacji odpadów

Wrocław, jako jedno z pierwszych miast w Polsce, wdrożył na szeroką skalę system pojemników PRESKO System. W 2023 roku na terenie miasta rozmieszczono ponad 130 nowoczesnych kontenerów, które stanęły w strategicznych lokalizacjach, takich jak osiedla mieszkaniowe, centra handlowe czy miejsca użyteczności publicznej.

– Decyzja o wdrożeniu PRESKO System była podyktowana chęcią zwiększenia efektywności segregacji odpadów oraz poprawy estetyki przestrzeni miejskiej. Dodatkowym argumentem przemawiającym za wyborem tej technologii była walka z problemem szczurów, które do tej pory stanowiły istotne zagrożenie na osiedlach, zwłaszcza na Przedmieściu Oławskim – mówi Remigiusz Zabolski. Wrocław, jako miasto otwarte na nowoczesne rozwiązania, kontynuuje działania na rzecz poprawy gospodarki odpadami. Już w pierwszych miesiącach 2025 liczba zamontowanych pojemników wynosi 37. Wdrożenie pojemników PRESKO System nie umknęło uwadze opinii publicznej – o systemie głośno w lokalnej prasie, która zwraca uwagę na wpływ systemu na poprawę estetyki i czystości osiedli mieszkaniowych.

– Nowoczesne kontenery znacząco ograniczyły problem zalegających odpadów oraz dzikich wysypisk, które wcześniej były zmorą wielu lokalizacji. Jest to idealne rozwiązanie w mieście, gdzie należy odseparować odpady od gryzoni i ptaków, które nie tylko roznoszą śmieci, ale także przenoszą bakterie i wirusy. Szczelna konstrukcja pojemników skutecznie zapobiega rozprzestrzenianiu się nieprzyjemnych zapachów i eliminuje problem dostępu zwierząt do odpadów. Dzięki temu Wrocław nie tylko dostosowuje się do nowych regulacji, ale również wyznacza standardy dla innych polskich miast w zakresie inteligentnego zarządzania odpadami – przypomina ekspert firmy HEWEA.

REKLAMA 34460710

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

PROJEKT UC100:

Miało być lepiej, a będzie drożej

Ministerstwo Klimatu i Środowiska z uporem godnym lepszej sprawy przepycha kolanem przez rządowy proces legislacyjny projekt nowej ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych (UC100), wprowadzający pod pretekstem Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta podatek na wszystkie opakowania i produkty w opakowaniach. Gminy potrzebują bowiem pieniędzy, bo dramatycznie rosną koszty gospodarki odpadami, które obciążają mieszkańców. Ministerstwo nie chce jednak przyznać, że koszty te dalej będą rosły, ale Polacy zapłacą dodatkowo znacznie więcej przy sklepowej kasie za wszystkie kupowane produkty. Organizacje producenckie zaś ostrzegają, że drożyzna będzie jedynym efektem całej obecnej „śmieciowej reformy", a przeciętny Polak zapłaci dwa razy i to za to samo. Raz do gminy, a drugi raz w sklepie.

Projekt nowej ustawy opakowaniowej „miele" się już w procesie legislacyjnym od sierpnia ubiegłego roku. Kolejne jego wersje nie zmieniają istoty przyjętego modelu Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP): ma być to ustalana przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska opłata od każdego kilograma opakowań i produktów w opakowaniach, które przedsiębiorca wprowadza na rynek. Opłatę tę mają pobierać Urzędy Marszałkowskie, a następnie przekazywać ją do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który zyska ustawowy status jedynej „Organizacji ROP Opakowań". Fundusz zaś pieniądze z tej opłaty ma rozdzielać pomiędzy gminy, firmy odbierające odpady, sortownie odpadów oraz część recyklerów, zwracając im poniesione i udokumentowane koszty za zajmowanie się odpadami opakowaniowymi odbieranymi od mieszkańców. Działające zaś dotychczas organizacje odzysku opakowań, które realizują dla producentów wyrobów w opakowaniach obowiązki recyklingu, mają zostać „wygaszone"; wszelkie obowiązki osiągania wymogów krajowych i unijnych przejmuje NFOŚiGW.

Po co to wszystko?
Aby to nie mieszkaniec płacił za zagospodarowanie odpadów opakowaniowych, ale producent wprowadzający produkty w opakowaniach na rynek. Idea absolutnie słuszna, którą wszystkie organizacje producentów w pełni popierają. Nie chodzi jednak o ideę, ale jej realizację. Bo ministerialny projekt ogranicza się do nałożenia nowego podatku redystrybuowanego przez państwową instytucję, a w zagospodarowaniu odpadów nie poprawi się nic.

Spójrzmy więc na skutki tego projektu oczami przeciętnego Kowalskiego i odpowiedzmy sobie na pytanie, co mu to wszystko da.

Dziś ów Kowalski płaci opłatę za odbiór odpadów do gminy. Opłaty te rosną z roku na rok, bo rosną koszty odbioru i zagospodarowania tych odpadów.

Czy ministerialny projekt znosi te opłatę?
Nie. Kowalski będzie wciąż ją płacił. Bo Kowalski płaci za odbiór wszystkich odpadów, a nie tylko opakowaniowych.

Czy ministerialny projekt spowoduje, że Kowalski zapłaci do gminy mniej? Nie. Bo koszty gminnego systemu odpadowego zależą nie od odpadów opakowaniowych, ale przede wszystkim od odpadów bio i tekstyliów, z którymi nie ma co zrobić, oraz od odpadów zmieszanych, za spalanie których gminy płacą coraz więcej. Do tego dochodzą ceny energii, paliwa, płacy itp. I dopóki te koszty będą rosły, tak jak rosną, to gminy potrzebować będą coraz więcej pieniędzy. Bo kilka złotych oszczędności na opakowaniach zostanie „zjedzone" przez kilkanaście złotych wzrostu na innych odpadach odbieranych przez gminy, o paliwie i prądzie już nie wspominając. Oczywiście, pieniądze te będą wyciągnięte z kieszeni Kowalskiego.

Czy odbiór i zagospodarowanie odpadów w gminach się poprawi?
Nie, bo ministerialny projekt nakazuje pokrywanie kosztów tego, co jest i jak jest. Nie ma żadnych nakazów polepszenia selektywnej zbiórki, lepszego sortowania, optymalizacji odbioru i transportu itp. Producent ma płacić a NFOŚiGW ma przelewać dalej pieniądze niezależnie od efektywności, ale wg udokumentowanych kosztów. Czyli im wyższe te koszty, tym więcej NFOŚiGW ma płacić.

Czy producenci wezmą ten nowy podatek na siebie?
Nie, o tym nawet zagorzali zwolennicy ministerialnych pomysłów nie mówią. Każdy nowy podatek jest natychmiast przekładany na cenę produktu, bo przedsiębiorca jest od prowadzenia biznesu, a nie od działalności charytatywnej prowadzącej prędzej czy później do jego bankructwa. I dopóki w Polsce będzie gospodarka rynkowa, to te prawidła się nie zmienią nawet, jeśli ministerialny model ROP przypomina bardziej PRL i gospodarkę socjalistyczną.

Czy wzrosną ceny produktów w opakowaniach?
Jak najbardziej tak, i to znacząco. Zwłaszcza żywności, dla której opakowania są specyficzne: muszą być tak skonstruowane, aby zapewnić jej jak największe bezpieczeństwo, bo w przeciwnym razie Polacy się taką żywnością potrują. Bo nie da się bez takich właśnie konsekwencji zastąpić barierowego opakowania gwarantującego trwałość produktu, dajmy na to, zwykłym kartonem. Ale ministerialny projekt przewiduje, że im bardziej skomplikowane i trudne w recyklingu opakowanie, tym ma być obłożone większym podatkiem. Czyli im lepsze i bezpieczniejsze opakowanie do mleka, masła, jogurtu czy wędlin, tym te mleko, masło, jogurt czy wędliny będą droższe.

Nawet samo Ministerstwo Klimatu i Środowiska przewidziało wzrost cen wszystkich produktów w opakowaniach. To dobrze; źle jednak, że w swych ocenach skrajnie ten wzrost zaniżyło głosząc tezę, że nikt go tak naprawdę nie poczuje, bo to będą 2 czy 3 grosze na produkcie. Oparło się przy tym na analizach z 2023 r., tylko że nikt tych analiz nie widział i nie mógł zweryfikować. A nawet, przy maksymalnym poziomie wiary z rządowe wyliczenia: gdyby te dane były prawdziwe, to pochodzą one sprzed 3 lat, w ciągu których naprawdę wiele się wydarzyło. Porównajmy sobie choćby cenę energii elektrycznej i mamy odpowiedź, ile warte są wyliczenia z 2023 r.

A jeśli już jesteśmy przy wyliczeniach. Rządowy, jakby nie było, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w marcu opublikował własne opracowanie zlecone przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi pt. „Analiza i skutki oddziaływania zmian legislacyjnych dot. rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP) w zakresie cyklu życia produktów i opakowań na efektywność sektora rolno-spożywczego". Dokument ten jest, w przeciwieństwie do opracowań wykorzystywanych przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska, publicznie dostępny. I możemy przeczytać w nim, że „koszty ROP grożą przełożeniem na ceny żywności, a projekcje wskazują wzrost kosztów o 100–400%+ względem status quo, z przekładalnością na 5–20% wzrost cen detalicznych żywności." Wniosek jest ponury: „przy inflacji żywnościowej i rosnących kosztach surowców, stanowi to zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego najuboższych gospodarstw domowych". Czyli, pisząc wprost: legislacyjne pomysły Ministerstwa Klimatu i Środowiska odcierpią najbiedniejsi.

Drodzy Czytelnicy tego tekstu. Zróbcie sobie rachunek sumienia i zakwalifikujcie się sami do danej grupy poszkodowanych: mniej, jeśli jesteście bogaci i stać Was na droższe zakupy lub bardziej, jeśli żyjecie od 1-ego do 1-ego i liczycie każdą wydawaną złotówkę.

I na koniec, trochę z wysokiego „C". Jest w Polsce takie ciało o nazwie Radia Dialogu Społecznego, która ma stanowić platformę dialogu strony rządowej, związków zawodowych oraz organizacji pracodawców. Rada ta zajmowała się ostatnio właśnie ministerialnym projektem nowej ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych. Organizacje pracodawców, oprócz mnóstwa argumentów merytorycznych i gospodarczych, podniosły też argument ideowy. Otóż, Rozszerzona Odpowiedzialność Producenta jest odpowiedzialnością, jak sama nazwa wskazuje, producenta i to oni powinni ją realizować w taki sposób, aby koszty były jak najmniej odczuwalne a cały system jak najbardziej efektywny. Przedstawiciel Ministerstwa Klimatu i Środowiska odpowiedział, że niezależnie od przyjętych rozwiązań, producenci muszą i tak zapłacić za swoje opakowania, a to, komu zapłacą i kto tym będzie zarządzał, to już „spór o pryncypia".

Tak, Drodzy Czytelnicy. To właśnie spór o pryncypia: w jakiej Rzeczypospolitej mamy żyć. Czy w Trzeciej, tej obecnej, czy w Ludowej, do której powrót tak uparcie forsuje resort klimatu i środowiska. Wybór producentów jest oczywisty. A Wasz?

Krzysztof Baczyński
Prezes Zarządu
Związek Pracodawców Przemysłu Opakowań
i Produktów w Opakowaniach EKO-PAK

34457559

eprasa.pl e1ebf9816b

System kaucyjny

Działa, ale mógłby działać lepiej

50 groszy za sztukę to niezła motywacja do korzystania z automatów kaucyjnych. A jeśli zebraliście w domu np. kilkadziesiąt pustych butelek czy puszek, to jest już pieniądz. Ale wyprawa do automatu może też oznaczać stratę... czasu



• Z badanń wynika, że 65 proc. użytkowników rzadziej wyrzuca opakowania objęte kaucją do zwykłych koszy, a 56 proc. bardziej świadomie podchodzi do segregacji

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sławomir Szymański

Zdarza wam się stać w kolejce, bo ktoś przed wami przyniósł cały worek butelek, a w całym sklepie stoi tylko jedna maszyna kaucyjna? A komu zdarzyło się zastać automat nieczynny, bo zepsuty? Może to jednak tylko choroby wieku dziecięcego.

System kaucyjny działa w Polsce od 1 października 2025, czyli dopiero ponad rok. Moje wnioski jako użytkownika? Potrzeba więcej automatów, to przede wszystkim, bo zniknęłoby wtedy sporo problemów. I wolałbym jednak dostawać pieniądze bezpośrednio, najlepiej na konto, a nie w formie bonu do konkretnego sklepu. A wnioski ludzi z branży?

Rozpoznali obszary, będą udoskonalać

– Po pierwszym roku funkcjonowania systemu kaucyjnego widzimy przede wszystkim, że Polacy coraz chętniej z niego korzystają, a zwrot opakowań stopniowo staje się naturalnym elementem codziennych zakupów. Potwierdzają to wyniki badania PBS przeprowadzonego na zlecenie Zwrotki. Już 75 proc. badanych deklaruje, że oddaje opakowania i zamierza robić to dalej, wobec 62 proc. w pierwszym pomiarze – mówi Zygmunt Ochał, wiceprezes zarządu Krajowego Systemu Kaucyjnego Zwrotka S.A.

Zwraca uwagę na jeszcze jedną liczbę wynikającą z tego badania – system pozytywnie postrzega obecnie 45 proc. respondentów, o 11 punktów procentowych więcej niż wcześniej: – To dobry sygnał, szczególnie że mówimy o przedsięwzięciu wymagającym zmiany wieloletnich przyzwyczajeń milionów konsumentów. Co ważne, system zaczyna przynosić oczekiwane zmiany w zachowaniach konsumentów. Z naszego badania wynika, że 65 proc. użytkowników rzadziej wyrzuca opakowania objęte kaucją do zwykłych koszy, a 56 proc. bardziej świadomie podchodzi do segregacji. System nie zmienia więc przede wszystkim tego, co kupujemy, ale to, co robimy z opakowaniem po wykorzystaniu produktu. I właśnie o taką zmianę chodziło – podkreśla Zygmunt Ochał.

Jak mówi, pierwszy rok pozwolił firmie również lepiej rozpoznać obszary, na których warto skoncentrować dalsze działania. Jednym z najważniejszych jest tu komfort konsumentów.

– Choć zdecydowana większość użytkowników ocenia korzystanie z systemu jako łatwe, zdarzają się sytuacje, w których zwrot opakowań wymaga dodatkowego czasu lub wysiłku. Dlatego tak istotne są dalszy rozwój infrastruktury, niezawodność automatów i sprawna organizacja odbioru opakowań. Chcemy, aby wraz ze wzrostem popularności systemu rosła również wygoda korzystania z niego – zaznacza.

Nad czym jeszcze można popracować?

– Równie ważnym kierunkiem jest doskonalenie współpracy pomiędzy wszystkimi uczestnikami systemu. Polski model wielooperatorski jest przedsięwzięciem wymagającym koordynacji wielu podmiotów, dlatego naturalnym elementem jego rozwoju jest doprecyzowywanie zasad współpracy, rozliczeń i finansowania. Przejrzyste, jednolite reguły będą sprzyjały stabilności całego rynku i pozwolą operatorom, producentom oraz handlowi skutecznie realizować wspólny cel – opowiada.

W jakim punkcie jest więc system kaucyjny w Polsce? Wiceprezes Zwrotki widzi to tak: – Po roku możemy powiedzieć, że system kaucyjny ma za sobą ważny etap budowania społecznej akceptacji i rozwijania infrastruktury. Teraz wchodzimy w etap jego doskonalenia. Najważniejsze będzie konsekwentne podnoszenie jakości obsługi konsumentów, usprawnianie współpracy uczestników rynku i dalsze wzmacnianie świadomości ekologicznej. To właśnie te działania pozwolą w pełni wykorzystać potencjał systemu i zapewnić jego długofalową skuteczność.

Puszki w świecie kaucji

– System kaucyjny jest nadal w fazie intensywnego rozwoju. Choć funkcjonuje już od roku i przynosi wymierne efekty, jego skuteczność może być jeszcze większa – zauważa Jacek Wodzisławski, prezes zarządu Fundacji na rzecz Odzysku Opakowań Aluminiowych RECAL.

Obrazowo wyjaśnia, że to „proces realizowany na żywym organizmie", wymagający ciągłego doskonalenia i reagowania na pojawiające się wyzwania, w tym pomysły na „obchodzenie" systemu. Również jego zdaniem kluczowe jest jednak, aby równolegle dbać o wygodę użytkowników.

– Jeszcze przed startem systemu kaucyjnego obserwowaliśmy zwiększone zainteresowanie oferowaniem napojów w opakowaniach nie objętych kaucją. Na krajowym rynku pojawiły się plastikowe puszki wykonane z połączenia aluminium z PET oraz odpowiedniki puszek wykonane z kartonów do płynnej żywności. Niektóre sieci handlowe całkowicie wycofały z oferty opakowania kaucjowane – opowiada.

Dodaje, że gdy system ruszył, najbardziej było widać potrzebę zwiększenia sieci kaucjomatów oraz uproszczenia zwrotu opakowań w sieciach handlowych: – Dopiero po I kw. 2026 roku istotnie wzrosła ilość opakowań objętych kaucją, ale liczba punktów automatycznego zwrotu była zdecydowanie niewystarczająca. Potwierdza to fakt, że blisko 90 proc. zwrotów realizowanych jest właśnie z wykorzystaniem automatycznych punktów – mówi.

Zauważa, że pozytywnie oceniane są nowoczesne formy odbioru kaucji, zwłaszcza zwroty realizowane za pomocą mikropłatności. – W okresie letnim w ramach inicjatywy Każda Puszka Cenna prowadziliśmy zbiórkę puszek po napojach na festiwalach OFF Festival, Audioriver i Pol'and'Rock Festival wraz z Kompanią Piwowarską, a z Grupą Żywiec podczas całej trasy festiwalu Męskie Granie. Zebraliśmy razem 140 tys. puszek. Puszki można było oddawać do recyklomatów, a kaucja była zwracana bezpośrednio na konto bankowe – opowiada.

Skoro jesteśmy przy puszkach, to warto też zwrócić uwagę na problemy całkowicie niedostrzegalne dla konsumentów. Chodzi o działanie samych kaucjomatów. Rzecz w tym, że niektóre z nich niszczą zwracane puszki. Jak to możliwe i właściwie dlaczego ma to być problem?

– Tną je tak mocno, że powstają drobne ścinki, które tracone są bezpowrotnie. Wiemy, że ubytki są spore. Wynoszą od 1,5 proc. nawet do ponad 7 proc., więc mówimy o stratach materiału na poziomie kilkunastu milionów złotych rocznie. Jeżeli założyć, że tracimy 4 proc., to mowa jest o około 20 milionach zł strat wartości puszkowego aluminium – wyjaśnia Jacek Wodzisławski.

I podkreśla: – Jeśli mamy osiągnąć poziomy zbiórki i recyklingu powyżej 90 proc., należy zadbać o wysokie standardy dla kaucjomatów, rozwijać systemy bezparagonowego odbioru kaucji i rozbudować automatyczne punkty zbiórki poza sklepami. Automatyczne systemy instalowane poza jednostkami handlowymi i zwroty kaucji z wykorzystaniem mikropłatności to oczekiwany społecznie kierunek rozwoju kaucjomatów – mówi.

Jak więc podsumowuje pierwszy rok funkcjonowania systemu kaucyjnego?

– Widać, że handel coraz lepiej radzi sobie z jego wdrożeniem, a liczba automatycznych punktów zwrotu stale rośnie. Po początkowo sceptycznym odbiorze części społeczeństwa, idea kaucji na puszki wpisała się w codzienne nawyki mieszkańców Polski, stając się naturalnym elementem odzysku surowca – stwierdza Jacek Wodzisławski.

Opakowanie do obiegu, kaucja do portfela

System byłby sprawniejszy, a na pewno bardziej przyjazny z punktu widzenia użytkowników, gdyby automatów do oddawania butelek czy puszek było więcej i gdyby były możliwie blisko. Noszenie czy wożenie ich do sklepu nie zawsze jest wygodne. Pojawiają się pomysły, jak temu zaradzić.

Polska firma buduje sieć publicznych punktów zbiórki na osiedlach, pod blokami, w parkach, przy mniejszych sklepach. Chodzi o to, żeby takie punkty były „pod ręką", łatwo i szybko dostępne.

– Urządzenie weryfikuje opakowanie i wypłaca kaucję bezpośrednio na kartę płatniczą. Dla nas sercem systemu są pieniądze, które od razu wracają do mieszkańca. Opakowanie wraca do obiegu, a kaucja do portfela. Liczy się też odległość: im bliżej domu jest punkt, tym chętniej ludzie z niego korzystają – opowiada Maciej Machłajewski, założyciel i CEO firmy NET4ZERO.

W najbliższych miesiącach planuje integrację z kolejnymi operatorami kaucyjnymi.

– Zbudowaliśmy platformę cyfrową, która rozlicza punkt zbiórki, optymalizuje trasy kierowców i rozlicza ich pracę, prowadzi pełną analitykę punktu i pozwala zdalnie nim zarządzać. Dzięki integracji z operatorem kaucyjnym rozliczenie danego punktu otrzymujemy na bieżąco – wyjaśnia.

Zapowiada, że do końca przyszłego roku powstanie przynajmniej 1000 punktów zbiórki zlokalizowanych w całej Polsce. Podkreśla przy tym, że sieć ma uzupełniać istniejące miejsca zwrotu opakowań: – Przed postawieniem urządzenia przygotowujemy raport lokalizacji, żeby punkt stanął tam, gdzie mieszkańcy nie mają blisko miejsca zwrotu opakowań. Rozwiązujemy dwa problemy: mieszkańcy zyskują punkt zbiórki blisko domu, a infrastruktura poza sklepami dostaje platformę, która ją integruje i rozlicza. ●

eprasa.pl e1ebf9816b

PORT CZYSTEJ ENERGII

Filar lokalnej niezależności energetycznej Gdańska

Ważną składową procesu transformacji energetycznej jest efektywne wykorzystanie lokalnych zasobów w produkcji energii. Przykładem takiego działania jest Port Czystej Energii, który pełni dziś rolę nie tylko instalacji zagospodarowania nienadających się do recyklingu odpadów z Gdańska i 40 okolicznych gmin, ale także nowoczesnego producenta energii elektrycznej i ciepła dla mieszkańców.

Więcej energii dla Gdańska

Dzięki wykorzystaniu odpadów komunalnych jako paliwa energetycznego, instalacja przekształca problem zagospodarowania odpadów komunalnych w wymierną korzyść energetyczną. Według danych produkcyjnych za okres styczeń-październik i prognozy na listopad i grudzień 2026 r. Port Czystej Energii wyprodukuje i wprowadzi do krajowej sieci blisko 80 000 MWh energii elektrycznej, która zasili w 2026 r. ok. 40 000 gospodarstw domowych (przy założeniu zużycia 2000 kWh rocznie) oraz blisko 680 000 GJ energii cieplnej, która ogrzeje w roku 2026 (ogrzewanie i ciepła woda) ok. 17 000 mieszkań (przy założeniu zużycia 40 GJ rocznie).

Wpływa to bezpośrednio na bezpieczeństwo energetyczne Gdańska. Im większy udział lokalnie wyprodukowanej energii i ciepła, tym większa niezależność miasta od zewnętrznych dostawców oraz wahań cen surowców energetycznych na rynkach międzynarodowych. Warto pamiętać, że odpady nienadające się do recyklingu, czyli pozostałości po selektywnej zbiórce u źródła i mechanicznym sortowaniu, to nasz lokalny surowiec energetyczny, stabilny pod względem ilości i kaloryczności, niezależny od wahań cen na rynku surowców energetycznych. Odpady, ze względu lokalny charakter dostępności, w porównaniu do transportu paliw kopalnych – pozostawiają zdecydowanie najmniejszy ślad węglowy.

Port Czystej Energii jako miejska spółka energetyczna

Jednym z najważniejszych kierunków rozwoju Portu Czystej Energii jest budowa i rozwój miejskiego modelu obrotu energią elektryczną. Spółka rozwija kompetencje nie tylko jako producent energii, ale również jako podmiot działający na rynku obrotu energią elektryczną z wykorzystaniem zewnętrznego podmiotu odpowiedzialnego za bilansowanie. Przyjęty model zakłada obsługę odbiorców komunalnych, miejskich spółek oraz innych jednostek samorządowych.

PCE jest również partnerem Gdańskiego Klastra Energii, którego celem jest dekarbonizacja miejskiego systemu energetycznego, rozwój odnawialnych źródeł energii, budowa samowystarczalnych obszarów energetycznych oraz optymalizacja kosztów energii w podmiotach gminnych.

Niższe rachunki dzięki modelowi in-house

Najbardziej odczuwalną korzyścią dla mieszkańców są oszczędności wynikające z lokalnego obrotu energią elektryczną. Dostawy energii elektrycznej do miejskich jednostek w modelu in-house znacząco obniżają koszty zakupów energii elektrycznej.

Dla grupy pierwszych odbiorców, obejmującej między innymi Gdańskie Autobusy i Tramwaje, Zakład Utylizacyjny, Gdańską Agencję Rozwoju Gospodarczego oraz placówki oświatowe, łączna wartość oszczędności w 2026 r. została oszacowana na blisko 1,5 mln zł.

Oszczędności te oznaczają, że środki publiczne mogą zostać przeznaczone na inne cele służące mieszkańcom, takie jak rozwój transportu publicznego, edukacji, infrastruktury czy usług społecznych.

Stabilizacja cen energii

Produkcja energii przez miejską spółkę pozwala również ograniczać ryzyko związane z wahaniami cen na rynku energii. Posiadanie własnego źródła wytwórczego oraz własnych kompetencji handlowych umożliwia miastu częściowe uniezależnienie się od tych wahań. Dzięki temu możliwe staje się budowanie bardziej przewidywalnej polityki zakupowej oraz stabilizowanie kosztów energii elektrycznej dla jednostek publicznych.

Fundament lokalnej wspólnoty energetycznej

Długofalową wizją Gdańska jest tworzenie lokalnych społeczności i wysp energetycznych, w których energia produkowana w mieście będzie w coraz większym stopniu konsumowana przez miejskie instytucje, spółki komunalne i mieszkańców.

Takie podejście wpisuje się w europejskie trendy budowania samowystarczalnych energetycznie miast i regionów

Rozwijając działalność w obszarze produkcji, obrotu i bilansowania energii, Port Czystej Energii staje się nie tylko instalacją przetwarzania odpadów, ale pełnoprawnym uczestnikiem rynku energetycznego. Dzięki temu odpady mieszkańców mogą wracać do nich w postaci energii elektrycznej, ciepła oraz niższych kosztów funkcjonowania miejskich usług.



fot. Karol Stańczak / PCE


fot. Karol Stańczak / PCE

eprasa.pl e1ebf9816b

Odpady komunalne

To bardzo dobre i wydajne źródło energii

Według danych GUS, w ubiegłym roku wytworzyliśmy w kraju prawie 14,3 miliona ton odpadów komunalnych, czyli niecały 1 procent więcej niż rok wcześniej

Sławomir Szymański

Z tego do odzysku trafiło 56,7 proc., przy czym odzysk oznacza w tym zestawieniu albo recykling, albo przetworzenie biologiczne (kompostowanie lub fermentację), albo „przekształcenie termiczne z odzyskiem energii".

Ten ostatni punkt dotyczył ok. 3,5 miliona ton, czyli wykorzystujemy w ten sposób prawie 25 proc. odpadów komunalnych. Dodajmy: takich, które nie nadają się już do recyklingu materiałowego, czyli – w dużym uproszczeniu – nie da się z nich zrobić niczego nowego.

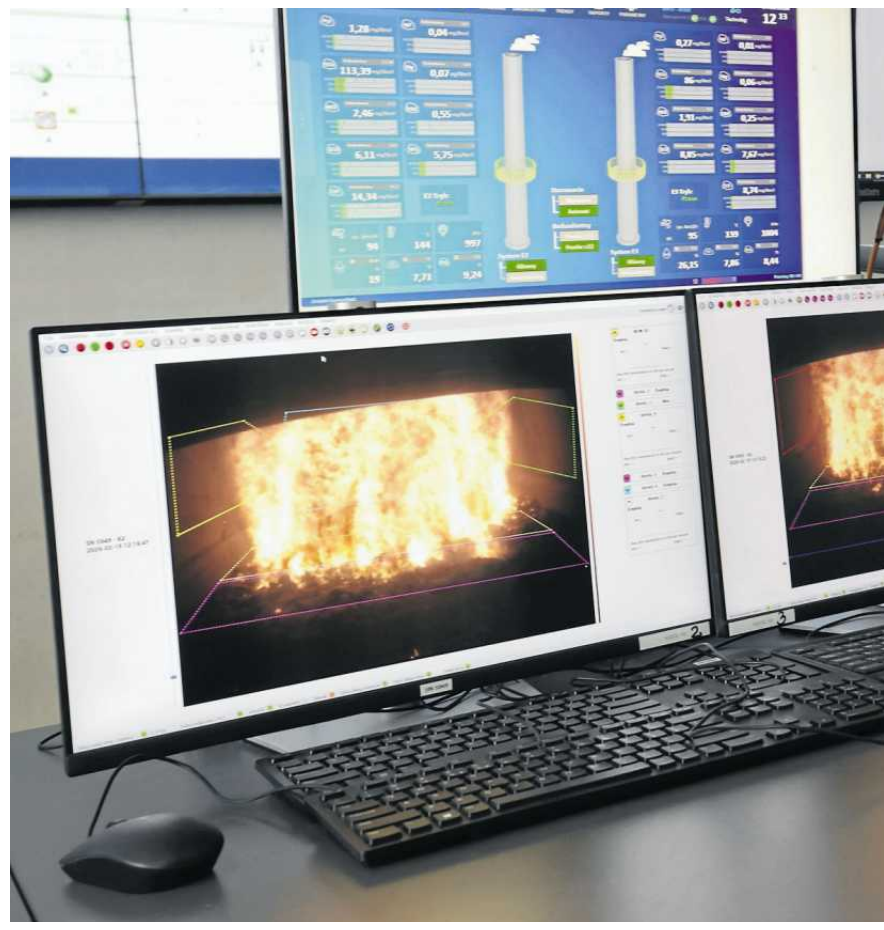
Przy czym instalacje termicznego przekształcania odpadów komunalnych (ITPOK-i), czyli mówiąc prościej spalarnie miejskich śmieci produkujące z nich prąd i ciepło, przerobiły z tego ok. 1,4 miliona ton. A co z resztą? Wzięły się za to cementownie oraz tzw. kotły wielopaliwowe.

Czy dobrze policzyli w Gdańsku

Skupmy się tu jednak na ITPOK-ach, bo w ostatnim czasie, po dłuższej przerwie, znowu takie instalacje są uruchamiane lub projektowane. Już od prawie dwóch lat działa Port Czystej Energii. Jak sprawdza się ta instalacja w działaniu? Czy kalkulacje na etapie projektu okazały się trafne?

– Port Czystej Energii jest instalacją „uszytą" na miarę, tj. planując jej przepustowość, wydajność i parametry techniczne, dokładnie wiedzieliśmy, ile maksymalnie ton odpadów będzie obsługiwać i w jaki sposób kształtować się powinna produkcja energii elektrycznej i ciepła – mówi Sławomir Kiszkurno, prezes Portu Czystej Energii.

Ten zakład wystartował w pełni w lutym 2025 roku.



• **Warszawska Wytwórnia Energii będzie przetwarzała ponad 250 ton zmieszanych odpadów komunalnych rocznie** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

REKLAMA 34461009

OBOWIĄZKI ŚRODOWISKOWE FIRM

Jak uniknąć kar i zoptymalizować koszty?

Prowadzenie biznesu wiąże się dziś z ogromną odpowiedzialnością środowiskową. Każda firma wprowadzająca na rynek produkty w opakowaniach, opony, oleje czy baterie podlega szeregowi obowiązków prawnych. Zaostrzające się regulacje sprawiają, że ochrona środowiska wyszła poza ramy deklaracji marketingowych i stała się kluczowym obszarem zarządzania przedsiębiorstwem.

Przedsiębiorcy zobligowani są do osiągania wysokich poziomów odzysku i recyklingu oraz skrupulatnego prowadzenia sprawozdawczości. W praktyce wymaga to stałego śledzenia zmian w prawie, a nawet drobne błędy czy niedopatrzenia w BDO mogą skutkować dotkliwymi karami finansowymi.

Nowe wyzwania: unijne rozporządzenie PPWR

Lista wymagań dla biznesu stale rośnie. Rynek mierzy się z wyzwaniami związanymi z wdrożeniem unijnego rozporządzenia PPWR. Przepisy przyjęte przez Radę UE mają na celu zmniejszenie ilości odpadów, ułatwienie recyklingu i wsparcie gospodarki o obiegu zamkniętym (GOZ). Nowe regulacje wymuszają zmiany w całym cyklu życia opakowań oraz ustanawiają restrykcyjne wymogi rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP).

Najczęstsze błędy i ryzyka przedsiębiorców

W codziennej praktyce wielu przedsiębiorców nie ma pełnej świadomości ciążących na nich wymogów:

- Niedopełnienie obowiązków importera: sprowadzając towary z zagranicy, firma często nie wie, że przejmuje pełne obowiązki wprowadzającego.
- Nowe opakowanie, nowe obowiązki: modyfikacja opakowań (np. podczas konfekcjonowania) wiąże się z koniecznością wykazania tego w BDO.
- Niedopatrzenia w dokumentacji: brak monitoringu przepisów naraża firmę na dotkliwe opłaty produktowe.

Outsourcing obowiązków – wsparcie organizacji odzysku

Kluczem do pełnej zgodności z przepisami i optymalizacji kosztów staje się współpraca z zewnętrznymi podmiotami – takimi jak organizacje odzysku. Jednym z liderów w tym sektorze jest Partslife Polska Organizacja Odzysku Opakowań S.A. Posiada ona wieloletnie doświadczenie wypracowane na rynku *automotive*, a jej wsparcie dedykowane jest firmom ze wszystkich branż.

– *Wielu przedsiębiorców sprowadzających towar z zagranicy lub przepakowujących produkty nie zdaje sobie sprawy z liczby wymagań prawnych, jakie ciążą na ich firmie* – zauważa Damian Ciszkowski z Partslife Polska – *Naszą rolą jest pełne przejęcie tych obowiązków. Dzięki temu klienci zyskują spokój, oszczędzają czas i mogą skupić się na rozwoju biznesu.*



Kampania edukacyjna Partslife Polska – warsztaty z młodzieżą

Dlaczego zatem warto postawić na Partslife Polska?

- Pełne przejęcie obowiązków ustawowych oraz ewidencji BDO.
- Gwarancja ochrony przed opłatą produktową.
- Bieżący monitoring prawa polskiego i unijnego (w tym PPWR).
- Audyty i doradztwo środowiskowe.
- Realizacja publicznych kampanii edukacyjnych w imieniu klienta.

Przeniesienie odpowiedzialności na doświadczonego partnera to nie tylko bezpieczeństwo prawne, ale też realna oszczędność kosztów i czasu.

Aleksandra Rudzka
Partslife Polska Organizacja Odzysku Opakowań S.A.
Więcej informacji: www.partslife.pl

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b



– W pierwszym roku pracy przyjęliśmy w sumie ponad 116 tys. ton odpadów, które zostały bezpiecznie przekształcone w 80 000 MWh energii elektrycznej oraz 492 000 GJ energii cieplnej. Nasze maksymalne możliwości są większe, należy jednak pamiętać o tym, że był to pierwszy, niepełny rok działania. Już w listopadzie bieżącego roku widzimy po danych z produkcji, że w szczególności energii cieplnej, wytworzymy i wprowadzimy do miejskiej sieci ciepłowniczej znacznie więcej – zaznacza.

Zwraca uwagę, że funkcjonowanie Portu Czystej Energii to nie tylko termiczne przekształcanie nienadających się do recyklingu odpadów: – To praca w szerszym ekosystemie z naszymi partnerami – instalacjami komunalnymi z regionu, czyli ZUOS w Tczewie, ZUO w Gilwie Małej i ZU w Gdańsku. PCE odgrywa znaczącą rolę w regionalnym systemie gospodarowania odpadami, zagospodarowując uciążliwe odpady, po znacznie niższych stawkach niż oferuje rynek zewnętrzny. Przed nami, zapoczątkowany już w 2026 roku, rozwój w kierunku budowy miejskiego modelu obrotu energią elektryczną. To innowacyjny w skali kraju model in-house, który zakłada obsługę odbiorców komunalnych, miejskich spółek oraz innych jednostek samorządowych, mając w najwyższym priorytecie dobro i bezpieczeństwo mieszkańców – opowiada.

Podkreśla, że instalacja przyniosła wymierne korzyści finansowe. Jak przedstawiają się w liczbach? – W roku 2026 zaoszczędziliśmy w portfelach samych Gdańszczan blisko 70 mln zł. Gdyby nie było spalarni odpadów, opłata mieszkańców za gospodarowanie odpadami komunalnymi musiałaby wzrosnąć o ok. 40 proc., by pokryć wszystkie koszty gminnego systemu gospodarki odpadami. A tak jesteśmy jednym z trzech dużych miast w Polsce, gdzie ta opłata jest najniższa – podsumowuje prezes Portu Czystej Energii.

W Warszawie rozbudowali i zmienili szyld

W lutym tego roku uruchomiono oficjalnie nową instalację w stolicy (chociaż w praktyce pracuje już od 2025, przez prawie cały ten rok prowadzono tam jednak „gorące rozruchy"). To właściwie obiekt po znacznej rozbudowie, obecnie największy w kraju. Nosi dziś nazwę Warszawskiej Wytwórni Energii, natomiast dawniej działał pod bardziej konkretnym szyldem Zakładu Unieszkodliwiania Stałych Odpadów Komunalnych (ZUSOK). Jakie są moce przerobowe tej instalacji? Jest w stanie przetworzyć ponad 260 tys. ton odpadów rocznie. To znaczy, że na energię elektryczną lub cieplną może być tu przerabiana nawet jedna trzecia warszawskich śmieci.

Dodajmy, że spalarnia powstała w tym miejscu w 2000 roku i była pierwszą taką instalacją w Polsce. Ten zakład przerabiał jednak tylko ok. 40 tys. ton śmieci rocznie, czyli raptem 5 proc. masy odpadów generowanych co roku w Warszawie. Dość szybko stało się jasne, że potrzebna będzie rozbudowa. Przymiarki do niej, a później cały proces związany z formalnościami i budową trwały kilkanaście lat.

Duże instalacje działają również w Krakowie (ok. 220 tys. ton rocznie) i w Poznaniu (nieco ponad 200 tys. ton), a także w Szczecinie, Białymstoku, Bydgoszczy, Rzeszowie czy Koninie, a od stycznia 2025 roku również w Olsztynie. Wydajność tej ostatniej spalarni wynosi ok. 100 tys. ton odpadów rocznie.

Swoją instalację chce mieć również Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia. Zakład miałby przetwarzać w energię ok. 175 tys. ton odpadów rocznie, obsługując w sumie 27 gmin. Do budowy takiego obiektu jeszcze jednak daleko (planowany jest od lat). Pomysł jest na etapie wstępnych konsultacji rynkowych.

Można też czerpać energię ze ścieków

W toku – lub niedawno sfinalizowane – są jednak inne inwestycje. Np. PGE Energia Ciepła realizuje obecnie największy program inwestycyjny w swojej historii. Wśród różnych przedsięwzięć są i takie, w których źródłem energii będą odpady komunalne.

Na przykład we wrześniu 2026 w Elektrociepłowni Rzeszów oddana została do eksploatacji druga linia technologiczna Instalacji Termicznego Przetwarzania z Odzyskiem Energii (ITPOE). Dzięki inwestycji o wartości ponad 362 mln zł roczne moce przerobowe instalacji wzrosły o 80 tys. ton odpadów. Powstają z nich energia elektryczna oraz ciepło dostarczane do miejskiej sieci ciepłowniczej.

Natomiast w innych lokalizacjach, m.in. w Toruniu, Rzeszowie i Zielonej Górze, PGE Energia Ciepła planuje budowę wielkoskalowych pomp ciepła odzyskujących energię z oczyszczonych ścieków.

Takie urządzenie o mocy 12,5 MW, największe w Polsce, działa już we Wrocławiu i jest podłączone do miejskiej sieci ciepłowniczej. To inwestycja firmy Fortum realizowana we współpracy z MPWiK Wrocław. Ta systemowa pompa ciepła nosi nazwę Wrompa. W sezonie 2025/2026 wyprodukowała 148 308 GJ ciepła. Od początku 2026 roku do 20 września przez instalację przepłynęło prawie 7 mln metrów sześciennych ścieków. ●

REKLAMA

34460561

Recykling kartonów po mleku i sokach na zakręcie

Nowe unijne wymogi dotyczące recyklingu opakowań stawiają przed kartonami do płynnej żywności ambitne wyzwania. Ich realizacja wymaga sprawnego systemu gospodarki odpadami, odpowiedniego finansowania i usunięcia barier administracyjnych.

Tymczasem projektowane przepisy i praktyka ich stosowania nie dają podstaw do optymizmu. Bez systemowych zmian Polska może nie wykorzystać potencjału recyklingu i mieć trudności z realizacją unijnych celów.

Unijne cele, krajowe wyzwania

Unijne rozporządzenie PPWR (Packaging and Packaging Waste Regulation), wprowadza szczegółowe wymagania dla poszczególnych rodzajów opakowań. Dotyczy to również kartonów do płynnej żywności, które będą musiały spełniać kryteria przydatności do recyklingu i być recyklowane na dużą skalę. Tymczasem nie widać rozwiązań realnie zwiększających efektywność systemu.

Kartony potrzebują własnych celów

Obecny projekt ustawy o ROP przewiduje cele selektywnej zbiórki tylko dla wybranych rodzajów opakowań, pomijając kartony do płynnej żywności i całą frakcję wielomateriałową. Dlatego koalicja siedmiu organizacji



reprezentujących m.in. producentów opakowań oraz przemysł spożywczy i papierniczy, postuluje o wyznaczenie odrębnych celów zbiórki i recyklingu dla kartonów. To istotne, ponieważ opakowania wielomateriałowe różnią się właściwościami i możliwościami zagospodarowania.

Formalne blokady

Niepokojące jest również to, że rozwój recyklingu hamują bariery administracyjne, które można byłoby usunąć praktycznie „od ręki". Mowa o blokadzie w bazie BDO możliwości potwierdzania recyklingu frakcji PolyAl, czyli warstwy polimerów i aluminium stanowiącej ok. 25 proc. kartonu do płynnej żywności. W efekcie drugi etap recyklingu tych opakowań odbywa się w praktyce, ale nie może być formalnie wykazany ani objęty finansowaniem przewidzianym w obecnym systemie. Ta luka regulacyjna może utrudnić osiągnięcie wymogów recyklowalności wynikających z PPWR, uderzając w branże wykorzystujące tę technologię, przede wszystkim mleczarską i sokową.

Potencjał instalacji, niewykorzystane możliwości

Kolejną barierą jest brak możliwości sprowadzania z zagranicy zużytych kartonów do płynnej żywności do nowoczesnej istalacji recyklingu w Polsce w ramach uproszczonej procedury tzw. zielonej listy. Interpretacja GIOŚ w tej kwestii jest odmienna od stanowiska Komisji Europejskiej i orzecznictwa TSUE. Ograniczenie dostępu do surowca utrudnia pełne wykorzystanie potencjału krajowych instalacji, a w konsekwencji może stanowić przeszkodę w realizacji wymogu recyklingu na dużą skalę, przewidzianego w PPWR.

Czas na spójne i praktyczne rozwiązania

Polska stoi przed wyzwaniem przełożenia ambitnych celów gospodarki cyrkularnej na skuteczne rozwiązania systemowe. Potrzebne są spójne regulacje, dobrze zaprojektowany ROP, odrębne cele dla poszczególnych strumieni opakowań oraz usunięcie barier administracyjnych. Sukces transformacji wymaga współpracy administracji, producentów i recyklerów. Stawką jest nie tylko realizacja unijnych zobowiązań, ale także dalszy rozwój krajowego recyklingu i efektywne wykorzystanie surowców.



ŁUKASZ SOSNOWSKI
Prezes Fundacji ProKarton

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

Black Friday i tekstylna góra problemów

Produkujemy, kupujemy i wyrzucamy za dużo ubrań

A co dzieje się z tymi, które wyrzucimy? Odzyskuje się tylko niewielką część. Reszta jest spalana lub trafia na wysypiska



• Już 70 proc. tekstyliów produkuje się z poliestru i innych materiałów ropopochodnych, ten procent stale rośnie

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sławomir Szymański

Sławomir Szymański: Jeśli więc podczas Black Friday zaatakują cię „odzieżowe" okazje, najpierw się zastanów, czy tych wszystkich ubrań potrzebujesz i jak długo zagoszczą w twojej szafie czy szufladzie. Czy podczas Black Friday konsumenci kupują dużo tekstyliów, „korzystając" z okazji? Wydaje się, że fast fashion ma się świetnie.

Joanna Szabuńko, wiceprezeska Fundacji Kupuj Odpowiedzialnie: – Niekoniecznie. Fast fashion zaczyna mieć problemy. Ich przyczyną jest ultra fast fashion. Znanym sieciówkom zagrażają onlinowe platformy typu Shein czy Temu. Produkują jeszcze więcej, szybciej, taniej. Dzięki AI błyskawicznie analizują i dopasowują trendy. Dzięki influencerkom z TikToka trafiają do milionów, zwłaszcza młodych osób. Zalewają nas morzem poliestru i innych ropopochodnych tkanin. Wysyłając towar prosto do konsumentów unikają jakichkolwiek kontroli. Chociażby tych dotyczących norm szkodliwych substancji chemicznych. Analiza zlecona w tym roku przez polską Federację Konsumentów wykazała, że ponad połowa ubrań z chińskich platform Shein i Temu przekraczała normy szkodliwych substancji np. metali ciężkich. Podobne wyniki dają inne badania. To katastrofa dla nas i dla środowiska.

Odzieżowe sieciówki i platformy w sumie serwują nam 100 mld ubrań rocznie. To zdecydowanie za dużo. Połowa jest wyrzucana w ciągu roku od produkcji. Przemysł modowy odpowiada za 10 proc. światowych emisji dwutlenku węgla, ten udział rośnie z roku na rok. Dochodzi do absurdów. Chcąc dotrzymać tempa ultra fast fashion, Zara transportuje swoje ubrania samolotami, co oczywiście zwiększa emisje CO_2.

Czy produkcja odzieży cały czas jest szkodliwa dla środowiska?

– W produkcji odzieży używa się nawet 5000 różnych substancji chemicznych, w tym tych szkodliwych dla ludzi i środowiska. Trafiają do rzek, gleby, wód gruntowych i na naszą skórę. Wiele z nich może powodować zaburzenia hormonalne, choroby skóry i układu oddechowego czy otyłość.

Już 70 proc. tekstyliów produkuje się z poliestru i innych materiałów ropopochodnych, ten procent stale rośnie. Konsekwencje to obok ogromnego zużycia energii, chemikaliów, wzrostu emisji, także rosnący problem uwalniającego się do środowiska mikroplastiku i nierozkładających się odpadów.

Niezmiennie dużym problemem jest łamanie praw człowieka przy produkcji ubrań. BBC czy Public Eye w ostatnim czasie donosiły o 75-godzinnym tygodniu pracy, głodowych stawkach czy warunkach stwarzających ryzyko pożaru w fabrykach produkujących dla Shein.

Tymczasem około 75 proc. Polek i Polaków wybiera ubrania i obuwie na swoich zakupach z okazji Black Friday.

Jak duży jest problem z odpadami tekstylnymi? I na czym właściwie polega?

– Głównie na ilości. Produkujemy, kupujemy i wyrzucamy za dużo ubrań. Przeciętnie Europejczycy kupują 26 kg ubrań rocznie, a 11 kg wyrzucają. Za niską ceną idzie niska jakość. Wiele ubrań nie nadaje się do użytku krótko po zakupie. Często kupujemy impulsywnie, np. w czasie Black Friday, a potem wyrzucamy nieużywane ubrania. Oprócz nas, ubrań pozbywają się też sami producenci i sprzedawcy. Dane Europejskiej Agencji Środowiska z 2024 roku mówią, że od 22 proc. do 43 proc. zwróconej odzieży w sklepach online jest niszczona. Warto o tym pomyśleć, kiedy kuszą nas „darmowe" zwroty. Koszt ponosi środowisko i ostatecznie my.

Wyrzucone przez nas ubrania są tylko w ok. 12 proc. poddawane recyklingowi, a tylko ok. 1 proc. jest przerabiana ponownie na ubrania. Reszta jest spalana lub zalega na wysypiskach, także nielegalnych. Często wyrzucane w Europie ubrania trafiają do krajów, które nie radzą sobie z ich przetwarzaniem, jak np. Ghana, Indie, Senegal.

Odpady tekstylne, z powodu używanych do produkcji ubrań chemikaliów, często są toksyczne. Zatruwają wodę czy glebę, na której uprawiana jest żywność... Mogą emitować metan, czyli gaz jeszcze bardziej szkodliwy dla klimatu niż CO_2. Odzieżowe śmieci trafiają do rzek, mórz i oceanów. W połączeniu z ogromnymi ilościami mikroplastiku z ubrań, które codziennie pierzemy, w rezultacie wpływają negatywnie na klimat zmniejszając zdolność mórz i oceanów do pochłaniania CO_2.

Odzieżowe sieciówki i platformy w sumie serwują nam 100 mld ubrań rocznie. To zdecydowanie za dużo. Połowa jest wyrzucana w ciągu roku od produkcji. Przemysł modowy odpowiada za 10 proc. światowych emisji dwutlenku węgla, ten udział rośnie z roku na rok

A czy nasz nowy system odzysku tekstyliów działa? Jak go oceniacie?

– Od początku 2025 w Polsce wiele osób zastanawia się, gdzie znajdzie najbliższy PSZOK, by odpowiednio wyrzucić ubrania, bo inaczej grozi nam kara. Niestety te punkty są często słabo dostępne. Skutkiem ubocznym nowego systemu było zniknięcie z ulic kontenerów na odzież PCK, bo tam zaczęły trafiać tekstylne śmieci. System nie działa więc najlepiej, a odpowiedzialność za odpady przerzucona jest głównie na konsumentów.

Tymczasem to firmy odzieżowe zarabiają krocie na masowej sprzedaży. To one powinny odpowiadać za odpady i za to, by te nie powstawały. Taki jest zresztą plan wynikający z unijnych regulacji. Do 17 czerwca 2027 r. kraje UE, w tym Polska, mają obowiązek wdrożyć system Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP) dla tekstyliów. Ma ona zapewnić finansowanie selektywnej zbiórki, przygotowania do ponownego użycia ubrań, recyklingu czy działań edukacyjnych. Pozostaje mieć nadzieję, że wtedy system zostanie usprawniony...

To jednak nie rozwiąże problemu ilości odpadów.

– Stąd prace nad kolejnymi regulacjami UE (ESPR), które mają promować inne podejście do produkcji, także ubrań. Producenci mają zapewnić trwałość produktu, możliwość naprawy, konserwacji, odnowienia czy ponownego użycia. Produkty mają być wolne od szkodliwych substancji chemicznych, wyprodukowane przy niskim zużyciu energii i zasobów, z możliwością recyklingu i odzyskania materiałów. Dopiero wejście w życie tych regulacji i wytycznych dotyczących ubrań otworzy szansę na rzeczywistą zmianę.

Czy cyrkularna moda, czyli model zrównoważonej produkcji ubrań, połączonej z systemem recyklingu tekstyliów, to tylko głęboka nisza, czy może zyskuje już większą skalę?

– Póki co cyrkularna moda jest jeszcze fikcją. Nie działają jeszcze technologie, które na dużą skalę pozwoliły by na odzyskiwanie tkanin ze zużytych ubrań. Przerabia się je więc na wypełnienia siedzeń, czyściwo czy dywaniki.

eprasa.pl e1ebf9816b

Gdy są technologie, odpady się nie mieszają, gdzie nie trzeba

Innowacyjne rozwiązanie z branży odpadowej

Odpadów wytwarzamy coraz więcej. Ale gdy znikają nam z oczu, wyjeżdżając śmieciarką, zwykle przestajemy o tym myśleć

Sławomir Szymański

Tymczasem następnym przystankiem są zakłady przetwarzające odpady. A im więcej odpadów, tym lepszym arsenałem urządzeń i systemów muszą dysponować.

Optyczna precyzja z AI

– Sortowanie mechaniczne odpadów stało się koniecznością i standardem. W przypadku recyklingu ważnym krokiem, wcale nie najłatwiejszym, jest oddzielanie i sortowanie materiałów nadających się do przetworzenia. To sortowanie jest podstawą efektywnego recyklingu. Ma ono kluczowe znaczenie nie tylko dla odzyskiwania i ponownego wykorzystania cennych surowców, ale także dla istotnego ograniczenia ilości odpadów trafiających na co raz bardziej wypełnione składowiska – tłumaczy Marcin Jagusiak, ekspert Agrex-Eco.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, o co toczy się tu gra. Otóż takie odpady, które nadają się do ponownego wykorzystania, jak tworzywa sztuczne, mają sporą wartość.

– Nie tylko materialną. Ich właściwa segregacja pozwala bowiem nie tylko zwiększyć poziom odzysku surowców, ale także ograniczyć ilość śmieci transportowanych na wysypiska. Wraz z rosnącym strumieniem odpadów niosącym coraz większe zagrożenie dla środowiska naturalnego, kluczowego znaczenia nabiera kwestia odzysku i ponownego wykorzystania surowców wtórnych – mówi ekspert.

Rozmawiamy o jednym z elementów wspomnianego arsenału. Chodzi o separatory optyczne, czyli urządzenia pracujące w ciągu technologicznym sortowni odpadów. Do czego służą? Powinny jak najlepiej wykrywać i oddzielać różne rodzaje tworzyw sztucznych, butelki PET, folie, kartony, kolory, kształty, metale i ciała obce w różnych strumieniach materiałów. Mogą na przykład oddzielać butelki PET transparentne, zielone i niebieskie i za pomocą strumienia sprężonego powietrza przenosić dany typ odpadów do odpowiedniego boksu.

Marcin Jagusiak opisuje działanie takich urządzeń na konkretnym przykładzie: – Separatory optyczne Sesotec mają bardzo szerokie zastosowanie, umożliwiając efektywne sortowanie nie tylko tworzyw sztucznych, szkła, złomu czy odpadów elektrycznych, ale także odpadów komunalnych. Do wyboru są rozwiązania zaprojektowane specjalnie do jednego celu oraz uniwersalne systemy wielosensorowe, które mogą przetwarzać kilka rodzajów materiałów. Zależnie od zastosowania, wyposażone są np. w czujniki koloru i kształtu, czujniki metalu albo czujniki bliskiej podczerwieni. Dokładność separacji sięgająca 99 proc. gwarantuje, że sortowane frakcje osiągają najwyższy stopień czystości – opowiada.

Przykład akurat tego typu separatorów optycznych jest o tyle ciekawy, że ich pracę wspomaga sztuczna inteligencja.

– Dzięki wykorzystaniu AI, mogą z dużą precyzją rozpoznawać i odróżnić opakowania po żywności od opakowań po chemii, pomimo że opakowania te wykonane są z tego samego tworzywa. Wykorzystują systemy wizyjne i algorytmy sztucznej inteligencji do precyzyjnego rozpoznawania surowców. Dzięki systemom kamer i tysiącom posiadanych w pamięci zdjęć przedmiotów należących do różnych typów odpadów, urządzenia te są w stanie identyfikować różne rodzaje odpadów – frakcje, a następnie prawidłowo je wysortować – wyjaśnia.

Wspomina o jeszcze innym rozwiązaniu technologicznym zastosowanym w tych separatorach optycznych. Chodzi o trzy czujniki – podczerwieni, koloru lub kształtu, a także metalu – które można dowolnie łączyć. – W systemie sortowania można również zastosować innowacyjną technologię FLASH zapewniającą optymalne rozpoznawanie kolorów. Czułość sensorów jest tak duża, że ze strumienia odpadów wydzielić można butelki z konkretnymi etykietami – mówi ekspert Agrex-Eco. ●

REKLAMA

34461239

Postulaty Krajowej Izby Gospodarki Odpadami

Krajowa Izba Gospodarki Odpadami promuje takie rozwiązania systemowe, które sprzyjać będą rozwojowi branży odpadowej.

Ponadto przedstawiamy i staramy się wyjaśnić wszelkim gremiom jakie czynniki wpływają realnie na podwyżki cen w gospodarce odpadami, gdyż w przeważającej części, nie są one zależne od przedsiębiorstw komunalnych i samorządów. **Jedną z takich kwestii jest pilne wprowadzenie w Polsce rozszerzonej finansowej odpowiedzialności wprowadzających na rynek opakowania i produkty w opakowaniach, w** której koszty zbiórki i zagospodarowania odpadów opakowaniowych należałoby zawrzeć w cenie produktów wprowadzanych na rynek w opakowaniach, co pozwoliłoby na pokrycie realnych kosztów zbiórki i zagospodarowania surowców. Dzisiaj koszty te pokrywają mieszkańcy gmin w ramach opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Dopłaty od producentów powinny być kierowane w 100 % do jednostek nadzorujących poprawne naliczenie opłaty, np. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i Wojewódzkie Oddziały Funduszu skąd powinny być rozdysponowywane bezpośrednio do instalacji zajmujących się odzyskiem i recyklingiem odpadów opakowaniowych. Pozyskane od producentów środki powinny zostać przeznaczone na organizację selektywnej zbiórki i zagospodarowania odpadów opakowaniowych w zakładach wykonujących zadania gmin w gospodarce odpadami. Zaś pozostała część powinna zostać przeznaczona na infrastrukturę, tj. na budowę nowoczesnych instalacji odzysku i recyklingu odpadów, rozwój nowych technologii odpadowych oraz na edukację. W proponowanym przez Izbę systemie rop powinno uwzględniać się promocję ekomodulację (ekoprojektowanie) opakowań.

Dlatego Krajowa Izba Gospodarki Odpadami popiera pilne wdrożenie ROP w proponowanej przez Ministerstwo ustawie (UC100). Kwestia ta, jeśli chodzi o gospodarkę odpadami, jest dzisiaj najważniejszym i głównym postulatem Izby.

Apelujemy również o wprowadzenie rozwiązań ważnych dla funkcjonowania instalacji termicznego przekształcania odpadów (ITPO) w Polsce.

Instalacje ITPO stanowią element infrastruktury przeznaczony do zagospodarowania frakcji resztkowej odpadów komunalnych, która pozostaje po procesach selektywnej zbiórki i recyklingu. Doświadczenia wskazują, że nawet przy ambitnych celach recyklingu istnieje trwały strumień odpadów, dla którego nie są dostępne technicznie i środowiskowo uzasadnione rozwiązania materiałowe. W tym sensie ITPO umożliwiają ograniczenie składowania oraz zapewnienie bezpieczeństwa sanitarnego i środowiskowego.

Istotnym aspektem funkcjonowania instalacji ITPO jest odzysk energii, w szczególności ciepła wykorzystywanego w systemach ciepłowniczych. Systemy te mogą stanowić kluczowy element infrastruktury energetycznej miast, zapewniając dostawy ciepła do znacznej liczby odbiorców. Ciepło odzyskiwane w procesach termicznego przekształcania odpadów stanowi źródło energii o charakterze lokalnym i stabilnym, które powstaje niezależnie od warunków pogodowych i sezonowych. Brak wykorzystania tego ciepła oznaczałby jego bezpowrotną utratę oraz konieczność zastąpienia go innymi źródłami. Dlatego Krajowa Izba Gospodarki Odpadami opowiada się za stworzeniem warunków prawnych umożliwiających uznanie ciepła wytwarzanego w instalacjach termicznego przekształcania odpadów jako „ciepła odpadowego".

Ponadto w związku z zaostrzaniem unijnej polityki klimatycznej coraz większe znaczenie mają instrumenty rynkowe, w tym system handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS). Ich skuteczność opiera się na założeniu, że podmioty objęte regulacją mają możliwość wyboru alternatywnych, mniej emisyjnych rozwiązań technologicznych. ITPO przetwarzają przede wszystkim frakcję resztkową, dla której brak jest realnych, niskoemisyjnych alternatyw technologicznych. W związku z tym Krajowa Izba Gospodarki Odpadami wnioskuje o wprowadzenie na szczeblu europejskim rozwiązań prawnych prowadzących do zwolnienia instalacji ITPO z konieczności ponoszenia opłat związanych z uprawnieniami do emisji (EU ETS).

Tomasz Uciński
Prezes Zarządu

KRAJOWA IZBA GOSPODARKI ODPADAMI kigo

1 RP

eprasa.pl e1ebf9816b

LEKOMATY®

OGÓLNOPOLSKI SYSTEM ZBIÓRKI PRZETERMINOWANYCH LEKÓW DLA JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO.

Przeterminowane leki? Oddaj je bezpiecznie.

Lekomat to nowoczesny punkt zbiórki leków i wybranych odpadów po leczeniu domowym - dostępny przez całą dobę.

Lekomat to urządzenie, które umożliwia bezpieczne i wygodne oddawanie przeterminowanych leków czy igieł i strzykawek, zużytych opatrunków i gazików, wstrzykiwaczy insulinowych, sensorów do mierzenia cukru, które nie powinny trafiać do domowych odpadów komunalnych. Urządzenia ustawiane są w miejscach codziennego użytku, dzięki czemu mieszkańcy mogą skorzystać z nich w każdej chwili bez konieczności odwiedzania odległych punktów zbiórki.

Działanie Lekomatu jest intuicyjne. Użytkownik podchodzi do urządzenia, pobiera odpowiedni pojemnik, umieszcza w nim odpady, a następnie oddaje go z powrotem do Lekomatu. Odpady są przechowywane w bezpiecznych warunkach i odbierane przez wyspecjalizowaną firmę zajmującą się unieszkodliwianiem odpadów.



BIAŁY POJEMNIK

Przeterminowane leki: tabletki, syropy, maści i inne preparaty lecznicze.

CZERWONY POJEMNIK

Odpady po leczeniu domowym: igły, strzykawki, opatrunki, sensory.

www.lekomaty.com

34460261

eprasa.pl e1ebf9816b